

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejm u krajowego

22. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 2. listopada 1904.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos p. Stojałowskiego na poparcie petycji l. 1870/1392.

Wniosek p. ks. Stojałowskiego w sprawie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Szweda w sprawie aktywowania okręgu sanitarnego w Ślemieniu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie uszczuplenia remuneracyi katechecie obrządku gr. kat. przy szkole w Niżniowie pow. Tłumacz.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie stosunków szkolnych w Korpou pow. Buczacz.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulacyi górnej Trześniówki z dopływami.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanej posiadłości tabularnej Stupnica nowej gminy administracyjnej pod nazwą »Stupnica polska«. Głos p. Urbańskiego Mieczysława. Uchwalenie ustawy.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi

powiatowej w Rawie ruskiej na zaciągnięcie pożyczki 175.000 K. Uchwalenie ustawy.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Dąbrowie na przyjęcie gwarancyi czystego rocznego dochodu w wysokości 4.55% od akcyi zakładowych lokalnej kolei żelaznej Tarnów-Szczucin wartości 317.800 K. Uchwalenie ustawy.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Turce na pobór w r. 1905 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku komisyi.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Brzeżany koncesyi do pobierania opłat kopytkowych. Uchwalenie ustawy.

Trzecie czytanie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych. Uchwalenie ustawy i rezolucyi p. Schätzla.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia od dodatku krajowego i doda-

tków gminnych niektórych domów w Krakowie. Uchwalenie ustawy.

Sprawozdanie komisji kolejowej o wnioskach pp. Witosławskiego, Michalskiego i Głębińskiego, tudzież Huryka w sprawie zniesienia względnie przekształcenia ramp kolejowych. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym. Głosy pp. ks. Stojałowskiego, Jędrzejowicza Stanisława, Oleśnickiego, Stapińskiego i ponownie p. ks. Stojałowskiego.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie popołudniowe.)

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji bankowej o Banku krajowym. Głosy pp. Łazarskiego, sprawozdawcy, p. Stojałowskiego i Stapińskiego. Rozprawa szczegółowa; uchwalenie wniosków komisji i rezolucji p. Oleśnickiego z dodatkiem p. Skołoszewskiego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Głębińskiego, w sprawie powołania większej liczby urzędników z Galicyi do c. k. Ministerstwa. Głosy pp. Bobrzyńskiego, Głębińskiego, Oleśnickiego, ponownie Głębińskiego, sprawozdawcy, p. Abrahamowicza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji z poprawką p. Abrahamowicza.

Sprawozdanie komisji wodnej w przedmiocie budowy dróg wodnych. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej z projektem ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Głosy pp. Stapińskiego, Bobrzyńskiego, Bohaczewskiego, Małachowskiego, Tomaszewskiego i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa; głosy pp. Bohaczewskiego, Buynowskiego, Maryewskiego, Łazarskiego, Tomaszewskiego, Małachowskiego, Rottera i sprawozdawcy.

Wniosek naglący p. Michalskiego w sprawie udzielenia dożywotniej dotacji Władysławowi Mickiewiczowi w kwocie 4.000 koron. Uzasadnienie i uchwalenie wniosku.

Porządek dzienny 22 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 25. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 16.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół 21. posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Lubomirski *(czyta)*.

1392. L. s. 1870. Polscy robotnicy fabryczni w Białej p. p. Stojałowskiego o założenie Sądu przemysłowego w Białej — do kom. przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. ks. Stojałowski.

Udzielam mu głosu.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Petycja ta dotyczy wielkiej części polskiej ludności w Białej, zostającej w przykrych stosunkach z fabrykantami niemieckimi i żydowskimi. Chodzi tylko o uchwałę Wysockiego Sejmu, której wymaga ustawa państwowa do zaprowadzenia Sądu przemysłowego.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tej petycji do komisji przemysłowej z tem, ażeby zdała sprawę jeszcze w bieżącej sesji.

Marszałek. P. Stojałowski postawił wniosek na odesłanie tej petycji do komisji przemysłowej; to się już stało, bo odesłało ją do tej komisji już Biuro sejmowe.

Poseł Stojałowski postawił jednak jeszcze dodatkowy wniosek, ażeby komisja zdała sprawę z tej petycji jeszcze w bieżącej sesji.

Nad tym wnioskiem otwieram rozprawę.

Czy żąda kto głosu. *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten

wniosek zechce rękę podnieść. *Mięksość*).
Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. **Lubomirski** (*czyta*).

1393. L. s. 1871. Grupa amatorska teatru ludowego w Białej p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1394. L. s. 1872. Ta sama p. t. p. o subwencyę na urządzenie widowisk pasyjnych — do Wydziału krajowego.
1395. L. s. 1873. Gm. Poronin i okoliczne p. p. Bednarskiego o utworzenie Sądu powiatowego w Poroninie — do kom. prawniczej.
1396. L. s. 1874. Rewakowiczowa Józefa, wdowa po nauczycielu w Kolbuszowej p. p. Tyszkiewicza o zapomogę — do kom. szkolnej.
1397. L. s. 1875. Krupa Paweł, rolnik z Krowinki p. p. Baworowskiego o zapomogę z powodu pożaru — do Wydziału krajowego.
1398. L. s. 1876. Onufrów Grzegorz naucz. w Brodach p. p. Efficowicza o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
1399. L. s. 1877. Koniewicz Tadeusz, gr. kat. probosz w Trościańcu wielkim jako kurator umysłowo-chorego Spirydona Strzelbickiego, sieroty po księdzu p. t. p. o umieszczenie tegoż chorego w odpowiednim zakładzie na koszt funduszu kraj. — do Wydziału krajowego.
1400. L. s. 1878. Tow. weteranów wojskowych we Lwowie p. p. Korola o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1401. L. s. 1879. Tow. gimnast. Sokół w Gorlicach p. p. A. Skrzyńskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1402. L. s. 1880. Ruska bursa rzemieślnicza i przemysłowa we Lwowie p. p. Oleśnickiego o subwencyę do Wydziału krajowego.
1403. L. s. 1881. Andrijczyn Jan, gospodarz w Krzywem p. p. Glidziuka o zapomogę z powodu pożaru — do Wydziału krajowego.
1404. L. s. 1882. Gm. m. Trembowli p. p. Baworowskiego o zniesienie prestacji szkolnych — do Wydziału krajowego.
1405. L. s. 1883. Zawadzka Helena, kierowniczka internatu dla seminarzystek we Lwowie p. p. Czartoryskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.
1406. L. s. 1884. Gm. Przewłoczna, pow. Złoczów p. p. Gnoińskiego w sprawie komasacyi gruntów — do kom. reform agrarnych.
1407. L. s. 1885. Zgromadzenie Miłosierdzia w Białym kamieniu p. p. Gnoińskiego o subwencyę na budowę drogi Złoczów-Ożydów — do kom. drogowej.
1408. L. s. 1886. Bełtowski Grzegorz, zakład wyrobów z drzewa w N. Targu p. p. Bednarskiego o bezprocentową pożyczkę — do kom. przemysłowej.
1409. L. s. 1887. Eile Józef, kierownik reprezentacyi Tow. „Cunarda“ we Lwowie p. p. Stojalowskiego o przyznanie tych praw, jakie mają reprezentacye innych Tow. przewozowych — do komisji petycyjnej.
1410. L. s. 1890. Gm. Pierzchów p. p. Stapińskiego o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej — do kom. administracyjnej.
1411. L. s. 1891. Ta sama p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
1412. L. s. 1892. Ta sama p. t. p. o zamknięcie gorzelń z powodu braku kartofli — do kom. podatkowej.
1413. L. s. 1893. Ta sama p. t. p. o zniesienie prestacyi drogowych w naturze — do kom. drogowej.
1414. L. s. 1894. Ta sama p. t. p. o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.
1415. L. s. 1895. Gm. Świątniki p. t. p. o zniesienie prestacyi drogowych w naturze — do kom. drogowej.
1416. L. s. 1896. Ta sama p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
1417. L. s. 1897. Ta sama p. t. p. o zamknięcie gorzelń z powodu braku kartofli — do kom. podatkowej.
1418. L. s. 1898. Ta sama p. t. p. o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.
1419. L. s. 1899. Ta sama p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej — do kom. administracyjnej.
1420. L. s. 1900. Gm. Lusławice p. t. p. o pomoc z powodu kłęski posuchy — do Wydziału krajowego.

1421. L. s. 1908. Seweryn Skrzyński w Nozdrzcu, gmina Grabownica starzeńska, Wola jaćmierska, Humniska, Barycz, Domaradz i Jasienica p. p. Stojalowskiego o budowę kolei z Przemysła via Iwonicz lub Rymanów do Dukli i Węgier — do kom. kolejowej.

1422. L. s. 1909. Wydział powiatowy w Żydaczowie p. t. p. o podwyższenie dotacji na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych — do kom. drogowej.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Wniosek

pośla ks. Stojalowskiego i towarzyszy w sprawie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej.

Zważywszy, że w Białej jest fabryk różnego przemysłu około 30, a ponadto znajdują się jeszcze fabryki w okolicy aż do Buczkowic i Żywca;

zważywszy, że w tych fabrykach pracują niemal wyłącznie polscy robotnicy i robotnice, a majstrami, a zwłaszcza właścicielami są hakatyści i żydzi, wskutek czego częste są wypadki znieważania i wyzysku polskiego ludu — a stąd potrzeba szybkiego wymiaru sprawiedliwości,

zważywszy, że w myśl §. 2. ustawy z dnia 23. kwietnia 1898 Dz. p. p. 56—61 ustanowienie Sądu przemysłowego zależy od wniosku i uchwały Sejmu,

zważywszy, że taki Sąd przemysłowy dla robotników pracujących w fabrykach Bielska i okolicy po śląskiej stronie już istnieje, a brak Sądu przemysłowego w Białej, przypisywany bywa przez hakatystów nie życzliwości i obojętności Sejmu i rządu krajowego, —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby dla Białej i okolicznych fabryk powiatu białskiego i części powiatu żywieckiego ustanowił nowy Sąd przemysłowy w Białej.

Lwów, dnia 2. listopada 1904.

Wnioskodawca:

Ks. Stojalowski w. r.

Szwed, Szponder, Szajer, Potoczek, Bojko, Zardecki, Bohaczewski, Krempa, Stapiński,

Korol, Barabasz, Huryk, Staruch, Effinowicz, Ostapczuk, F. Włodek, Glidziuk, Mogilnicki.

Interpelacja

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Gmina Ślemień i kilka gmin powiatu żywieckiego starają się o aktywowanie okręgu sanitarnego w Ślemieniu, jednak okręg ten dotąd nie został ustanowiony i nie ma tu lekarza okręgowego.

Ponieważ odległość ze Ślemienia do Żywca lub Suchy wynosi przeszło 3 mile i lekarza z tych miejscowości, zwłaszcza w nagłych razach trudno tu sprowadzić, — dla tego podpisani zapytują:

Kiedy Wysoki Wydział krajowy okręg sanitarny z posadą lekarza okręgowego w Ślemieniu ustanowi?

Lwów, dnia 2. listopada 1904.

Szwed
interpelujący.

Ostapczuk, Bohaczewski, Kramarczyk, Potoczek, Szponder, Stojalowski, Żardecki, Korol, Huryk, Oleśnicki, F. Włodek, Bojko, Krempa, Barabasz.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa

pośla Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawie samowilnoho uszczuplenia prynależnoji remuneracyi katechyt hr. kat. obrjadu pry 4 klasowij szkoli w seli Nyżnewi powitu Towmackoho.

Sotrudnyk hr. kat. obrjadu w Nyżnewi, powitu Towmackoho, spowniaje zarazom dowżnist' katechyta pry 4 klasowij szkoli miscerw. Czerez 3 roky distawaw win za nauku religii remuneraciju po 100 koron piwriczno. Ta ne znaty z jakoji pryczyny wyznaczono jemu za poślidne piwrocze roku szkolnoho 1903/4 na pidstawu rozporiadzenia Rady szkolnoji krajowej z dnia 16/8 1904 Cz. 28376 łysz 50 koron, pomymo toho, szczo se jest protywnne zakonowy szkolnomu z roku 1899, kotryj traktujuczy o remuneraciji za nauku religii w szkołach narodnych pryznaje katechytam nestalym, szczo zarazom spowniajut funkcyi duszpastyrski, remuneracju w sumi 160 koron piwriczno. Zakon powyyszzyj każe, szczo katechytam nestalym, poczawszy wid 4-oj klasy szkil narodnych należyt' sia za kożdnu hodynu tyżdnemu 25 zoł. = 50 kor., a egzortu czystyt' sia za 2 hodyny.

Pozajak katechyt obr. hr. kat. w Nyżnewi udilał religii 2 hodyni tyżdnowo a krim toho 1. egzortu, należyt sia jemu 4 × 25 złr. = 100 złr. riczno, jaku to remuneraciju win faktyczno czerez 3 roky w piwricznych ratach pobyrav. Teper tuju należytist' jemu o połowyciu uszczupleno ne znat' z jakoji przyczyny. Pozajak pyśmnenne predstavlenie interesowanoho w tij sprawi katechyta do Rady szkolnoji krajewoji na dny 28. wereśnia s. r. žadnoho ne osiahnuło uspicchu ani žadnoji ne udostoiło sia widpowidy, protoje didpysani zapytujut':

Czy widome c. k. Prawytelstwu to wławnowilne uszczuplenie remuneraciju katechyta obr. hr. kat. w seli Nyżnewi, jak zmože ono tojež opravdaty i czy hotowe ono tuju sprawu jak najskorsze załańodyty, prynałežnu remuneraciju tomu katechyti jak najskorsze wyasygnowaty i tak prawu i sprawedywosty zadosyt' uczynyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Szajer, Huryk, Effynowycz, Ostapczuk, Barabasz, Stojałowski, Stapiński, F. Włodek, Mohylnyckij, Korol, Bojko, Ochrymowycz, Szponder, Staruch, Potoczek.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i towarzysiw w sprawie widnosyn szkolnych w seli Koropcy powita Buczackoho.

Widnosyny szkolni w seli Koropcy powita Buczackoho sut' duże anormalni, sumni i oplakani.

Popered wseho wże 3 roky mynuło jak rada hromadska w Koropcy uchwałała jazyk wykładowyj ruskyj tak w samym Koropcy jak i 2 prysiłkach Perewozcy i Łuhach a legalizowanyj u c. k. notara widpys toji uchwały wraz z widpowidnym proszeniem peresłała do zatwerdzenia Rady szkolnoji krajewoji. Uchwała ta jeszcze tym bilsze jest opravdana, bo w hromadi tij znachodyt' sia 4100 Rusyniw, 800 Polakiw, a 460 żydiw, a w szkoli znachodyt' sia 340 dityj ruskych, 93 polskych, a 39 żydiwskych. Ta uchwała, ta dosy wid Rady szkolnoji krajewoji ne zistała czomuś zatwerdžena, a w ślidstwije seho u wsich tych 3 szkołach wykładjut uczyteli po polsky.

Dalsze dity obrjadu ruskoho syłuje uprawytel szkoły misto do cerkwy chodyty, do kosteła. Koły katechyt obrjadu ruskoho zwernuw sia z toji przyczyny do uprawytela z widpowidnym predstavieniem, toj widpowiw jemu hrubo i skazaw, szczo se dije sia

»na mocy zwyczaju«. A koły katechyt ruskyj samym ditiám skazaw, szczo ich obawiazkom je do cerkwy swojeho ridnoho obrjadu na bohosłuženia uczaszczaty, to uczytelka Marija Stefanusiwna perebyła howorjaczny do dityj »wy ksiondza ne sluchajte, ale idyt wsi do kosteła«.

Inspektor z Buczacza Zaborniak, choťciaczy dopeczy hromadi, daw jeji na uczytelku żydiwku Annu Tiszler, kotra ditej uczyt wseho inszoho, a tilko ne toho, szczo stojit' w knyżci, a świata żydiwski jak osoblywo »kuczky« urjadžuje w szkoli.

W kincy uczytel Josyf Krzyżanowski z Łuhiw, szczo by dity widwesty wid cerkwy a prynadyty do kosteła, daje jim cukierky, a koły se ne pomahaje, bje ich kułakamy. Tak stało sia seho roku przed polskym Bożym Tiłom, hde wid toho uczytela za nechodźenie do kosteła, zistały pobyty otsi ruski dity: Jaryna Soroczyn, dońka Jurka, Eufrozyna Maksymiw Baran, dońka Mykoły, Sofija Bomaszczuk, dońka Hryhorija i mnohi inszi.

Dla toho pidpysani zapytujut' c. k. Prawytelstwo:

I. Czy widomi c. k. Prawytelstwu wsi ti fakta i jak zmože ono tijiž opravdaty?

II. Czy hotowe c. k. Prawytelstwo tu sprawu stroho rozślidyty, tym oplakany widnosynam konec polożyty, stan prawnyj prywernuty, a rozjarenu słuszno ludnist' toji hromady uspokojity?

Interpelant:

Bohaczewskij.

Huryk, Effynowycz, Ostapczuk, Barabasz, Mohylnyckij, Korol, Hlidžuk, Staruch, Ochrymowycz, Mazykewycz, Olesnyckij, Szajer, Potoczek, F. Włodek.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego umieszcę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, a interpelacje odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu. Przystępujemy do porządku dziennego.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulacji górnej Trześniówki z dopływami. (Al. 244).

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat. Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanej posiadłości tabularnej Stupnica, nowej gminy administracyjnej pod nazwą »Stupnica polska«. (*Aleg. 245*).

P. Mieczysław **Urbański**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Urbański.

P. Mieczysław **Urbański**. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdują się cztery pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego w sprawach mniejszej wagi, a to:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanej posiadłości tabularnej Stupnica, nowej gminy administracyjnej pod nazwą »Stupnica polska«.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Rawie ruskiej na zaciągnięcie pożyczki 175.000 K

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na przyjęcie gwarancji czystego rocznego dochodu w wysokości 4·55% od akcji zakładowych lokalnej kolei żelaznej Tarnów-Szczucin wartości 317.800 K.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Brzeżany koncesyi do pobierania opłat koparkowych.

Otóż wnoszę, ażeby na podstawie §. 50. regulaminu Wysoka Izba przeszła od razu do drugiego czytania tych sprawozdań bez odсылania do komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Sprawozdawcy członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Dąbski oświadczyli mi, że się zgadzają na ten wniosek. Przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy zatem do drugiego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanej

posiadłości tabularnej Stupnica, nowej gminy administracyjnej pod nazwą »Stupnica polska«.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** (*czyta*): Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o utworzeniu z posiadłości powstałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych Stupnica, powiat Sambor nowej gminy administracyjnej pod nazwą »Stupnica polska«.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Possiadłości powstałe wskutek rozparcelowania majątności tabularnej Stupnica, powiat Sambor, a stanowiące zwarty w swych granicach zaokrąglony obszar, tworzyć mają nową samoistną gminę administracyjną pod nazwą »Stupnica polska«.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Rawie ruskiej na zaciągnięcie pożyczki 175.000 K. (*Alg. 246*).

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Rawie ruskiej na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 175.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Rawie ruskiej zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 175.000 K na pokrycie zaległości biernych w kwocie 63.982 K i kosztów inwestycji powiatowych w kwocie 111.018 K.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na przyjęcie gwarancji czystego rocznego dochodu w wysokości 4.55% od akcji zakładowych lokalnej kolei żelaznej Tarnów-Szczucin wartości 317.800 K. (*Al. 247*).

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatu Dąbrowa do pokrywania niedoborów lokalnej kolei żelaznej Tarnów-Szczucin.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księ-

stwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatu w Dąbrowie zezwala się na przyjęcie imieniem powiatu Dąbrowskiego wobec funduszu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem gwarancyi czystego rocznego dochodu od akcyi lokalnej kolei żelaznej Tarnów-Szczucin w imiennej wartości 317.800 K przez przeciąg 75 lat od chwili udzielenia koncesyi w wysokości 4.55% od sta rocznie.

Art. II.

Szczegółowe warunki, pod którymi obowiązek wymieniony w artykule I. niniejszej ustawy ma być dopełnionym, określi osobna umowa między Reprezentacją powiatową, a Wydziałem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Turce na pobór w r. 1905 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Turce na pobór w r. 1905 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdaniem z 22. października 1904 l. 1911, przedłożył Wydział powiatowy w Turce Wydziałowi krajowemu budżety funduszy powiatowych na r. 1905, uchwalone przez Radę powiatową na posiedzeniu z 20. października 1904.

W budżetach tych wyłożonych przez dni 14 do przeglądu i przeciw którym nie wniesiono żadnych protestów, preliminowano następujące dochody i wydatki:

I. w funduszu administracyjnym:

dochody własne	9.138 K. 25 gr.
wydatki	58.328 „ 25 „
niedobór	49.190 K. — gr.

na pokrycie którego postanowiła Rada powiatowa nałożyć 38% dodatków do podatków bezpośrednich przypisanych w powiecie w sumie 129.744 K. 89 gr.!

II. w funduszu dróg powiatowych:

dochody własne	4.500 K. —
wydatki	10.800 „ —
niedobór	6.300 K. —

który postanowiono pokryć 5% dodatkiem do podatków bezpośrednich;

III. w powiatowym funduszu dróg gminnych:

dochody a) własne	2.500 K. — gr.
b) 10% ustawowy dodatek do podatków bezpośrednich	12.974 K. 49 gr.
razem	15.474 K. 49 gr.
wydatki	25.640 K. —
niedobór	10.165 K. 51 gr.

na pokrycie którego postanowiono nałożyć dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 8%.

Uchwalone przeto przez Radę powiatową dodatki do podatków bezpośrednich na r. 1905 wynoszą łącznie 51% obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Wydział krajowy uznając nałożenie tych dodatków jako uzasadnione i potrzebne wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Reprezentacyi powiatowej w Turce zezwała się pobierać w r. 1905 na cele powiatu dodatki powiatowe w wysokości 51% od państwowych podatków bezpośrednich z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego a to obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę na przystąpienie do drugiego czytania powyższego wniosku bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego w drugim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Brzeżany koncesyi do pobierania opłat kopytkowych. (*All. 248*).

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dąbski ma głos.

Sprawozdawca p. Dąbski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Dąbski (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o udzieleniu gminie miasta Brzeżany koncesyi na pobór opłat kopytkowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, jak następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich udziela się gminie miasta Brzeżany na przeciąg trzech lat od chwili wejścia w życie niniejszej ustawy prawo do pobierania myta kopytkowego pod warunkami poniżej określonymi.

Art. II.

Gmina miasta Brzeżany pobierać ma myto kopytkowe na sześciu rogatkach miejskich a mianowicie:

1. na drodze ku Posuchowie za ostatnimi chałupami przedmieścia Adamówki;

2. na rządowym gościńcu wiodącym z Adamówki do Potutor za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką;

3. na gościńcu ku Rajowi obok bramy żelaznej za cmentarzem;

4. na przedmieściu Miasteczku przy drodze do Leśnik za ostatnimi chałupami przedmieścia;

5. na gościńcu rządowym wiodącym do Lwowa przy rogatce Lwowskiej;

6. na drodze krajowej ku Złoczowowi i Tarnopolowi przy rogatce Złoczowsko-Tarnopolskiej.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego ozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze myta kopytkowego mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytnicznych lub o zniżeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich, i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania tychże wogóle i w dobrym stanie, i używania na ten cel prestaty mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina pobierająca myto kopytkowe przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego podług postanowień powyższego artykułu VI.

Art. VIII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina pobierająca myto kopytkowe Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego oraz z innych zasobów ustawą drogową i regulaminem drogowym wskazanych roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z tych źródeł wpłynął do miejscowego funduszu dróg gminnych, był na powyższe roboty obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrolę nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanymi z funduszu poboru myta kopytkowego, wykonuje Wydział powiatowy, a względnie Wydział krajowy w myśl §. 35. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897

dz. u. kr. Nr. 43., przyczem służy mu prawo przedsięwzięcia stosownych środków zaradczych na koszt gminy pobierającej myto kopytkowe.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Brzeżany, pobierająca myto kopytkowe wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa środki przymusowe, wskazane ustawą drogową z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43. i wykonawczym regulaminem z dnia 20. grudnia 1897, dz. u. kr. Nr. 72. — Jeżeliby zwykle środki przymusowe nie skutkowały, a organa miejskie nie utrzymywały ulic, placów i dróg miejskich w dobrym stanie lub używały w sposób nieodpowiedni funduszu pochodzącego z poboru myta kopytkowego lub innych dochodów miejscowego funduszu dróg gminnych, natenczas obejmie Wydział powiatowy bezpośredni zarząd wyżej wymienionych ulic, placów i dróg, niemniej też funduszy w myśl postanowień §. 38. ustawy drogowej z 5. lipca 1897.

Art. XI.

Od zwierząt w art. III. poszczególnionych, to jest opłatą myta kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Brzeżany pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

Art. XII.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałak. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Dąbski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Dąbski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Z kolei następuje trzecie czytanie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych. (Al. 249).

W zastępstwie sprawozdawcy p. Salina głos p. Mieczysław Urbański.

Sprawozdawca p. Urbański Mieczysław (zaczyna czytać ustawę).

Sekretarz p. Mycielski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. Mieczysław Urbański (czyta):

Rezolucya.

Sejm wzywa c. k. Rząd, by polecił i dopilnował, ażeby c. k. żandarmerya obowiązki tą ustawą na nią włożone wypełniała z całą ścisłością i energią.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę jeszcze o odczytanie dodatkowej rezolucyi p. Schätzla, która przedtem nie była poddana pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Mieczysław Urbański (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej wprowadził do państwowych zarządów dróg, zostających w administracji państwa, analogiczne normy, jakie zostały nałożone na zarządy dróg autonomicznych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nik głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie czasowego uwolnienia od dodatku krajowego i dodatków gminnych niektórych domów w Krakowie. (Al. 250).

Sprawozdawca poseł Leo ma głos.

Sprawozdawca p. Leo (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Leo (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony /- projekt ustawy.

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem o czasowym uwolnieniu od dodatków krajowych i dodatków gminnych do podatku domowo-czynszowego tych budowli w król. stoł. mieście Krakowie, które będą wybudowane w miejsce 294 domów wykazanych osobną przez magistrat miasta Krakowa sporządzoną konsygnacją jako przeznaczonych na zburzenie z publicznych względów komunikacyjnych lub dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Budowle, które z publicznych względów komunikacyjnych lub dla poprawy stosunków zdrowotnych król. stoł. miasta Krakowa, będą nowo zbudowane w miejsce 294 domów, wykazanych osobną przez Magistrat miasta Krakowa sporządzoną konsygnacją, jako na zburzenie przeznaczonych, wolne będą od dodatków krajowych do podatku domowo czynszowego i od dodatków gminnych do tegoż podatku na taki przeciąg czasu, na jaki te budowle odnośną ustawą państwową pod warunkiem zbudowania ich w terminie tą ustawą oznaczonym owolnione będą od państwowego podatku domowo-czynszowego.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Leo. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem, zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Leo. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji kolejowej o wnioskach pp. Witosławskiego, Michalskiego i Głabińskiego, tudzież Huryka w sprawie zniesienia względnie przekształcenia ramp kolejowych. (*Al. 251*).

Sprawozdawca p. Głabiński ma głos.

Sprawozdawca p. Głabiński (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Głabiński (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył usunięcie rampy kolejowej na ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, rampy kolejowej w Kolumny obok dworca kolei państwowej przy ulicy Jagiellońskiej wyższej, oraz w Stanisławowie przy dworcu kolejowym na ulicy Wołyńskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym. (*Al. 252*).

Sprawozdawca p. Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. Hupka (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Hupka (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

2. Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1903 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma ks. p. Stojałowski.

P. Ks. Stojałowski. Wysoki Sejmie! Rozmyślnie trochę się spóźniłem ze zgłoszeniem do głosu, żeby mieć sposobność stwierdzenia, że przy takich najważniejszych sprawach, gdzie chodzi o miliony, najczęściej sprawę w Sejmie naszym załatwiamy bez dyskusji i przechodzi się nad nimi w milczeniu już nie do porządku dziennego, tylko do załatwienia.

Otóż sprawa Banku krajowego jest taką właśnie najżywotniejszą, bo chodzi o tak wielkie sumy, o takie miliony, że na prawdę byłbym wstydził się, gdybyśmy to wszystko przyjęli tak, jak sześć poprzednich, prostem podniesieniem rąk i uchwałą przyjmując te sprawy do wiadomości. Dlatego, chociaż nie jestem fachowcem w rzeczach bankowych, ale ponieważ z praktyki znam wiele rzeczy, dotyczących Banku krajowego, ponieważ całemu działaniu Banku krajowego w ostatnim roku z bliska przypatrzyłem się, mam do podniesienia niejeden dość ciężki — zdaje mi się — zarzut. dlatego do głosu zapisałem się.

Już raz w tej Izbie powiedziałem, wbrew opozycji z różnych stron, że moim zdaniem Bank krajowy chybił właściwie celu. Pamiętam dobrze, jaki był entuzjazm i zapał w całym kraju, kiedy ś. p. Zybkiewicz zabierał się do zakładania Banku krajowego, jak pisanie w tej sprawie, jak wielkie rzeczy obiecywano jak rzeczywiście spodziewano się, że skoro powstanie tak wielka instytucja finansowa, własna, krajowa, polska, (*P. Huryk: A ruska hde?*) że ona da początek nowemu ekonomicznemu, gospodarczemu, finansowemu życiu. Zdaje się, że przy zakładaniu Banku

krajowego ci, którzy tę myśl podnieśli, mieli na celu, żeby nie stwarzać nowe lichwiarskie źródła do ratowania się pożyczkami, ale mieli to na myśli, iż Bank krajowy istotnie wpłynie na jakieś ekonomiczne życie i rozwój gospodarstwa całego kraju.

Biorąc ten wysoki, ogólny cel, wielki Banku krajowego, musimy stwierdzić dziś, że w tym kierunku Bank krajowy nic nie zrobił, tego celu nie osiągnął, kraj ekonomicznie nie podniósł się, rozwój ogólny gospodarstwa nie poszedł nie tylko naprzód, ale raczej przyszło do większego zubożenia, do większego pod tym względem zastoju. Miał też na myśli założyciel tego Banku od początku, że ten bank pomoże do wskrzeszenia przemysłu, że obudzi w tym kierunku jakieś nowe życie, że da początek i zachętę do tworzenia jakichś przemysłowych przedsiębiorstw, że te przedsiębiorstwa nie będą już cudze, nie będą tylko żydowskie, ale że przeciw nasza ludność chrześcijańska pod tym względem mając oparcie w Banku krajowym będzie mogła czegoś dokonać dla swojego i całego kraju pożytku.

Pod tym względem przyznać wszyscy muszą, że Bank krajowy nie spełnił swego zadania, przemysłu u nas nie rozwinął, a samo sprawozdanie stwierdza, że pomimo nawoływań w ostatnich dwóch latach, żywszy ruch w tym kierunku nie powstał i stwierdza raczej to sprawozdanie, że Bank krajowy ma jakąś w tym kierunku nieszczęśliwą rękę, że czego się tknie Bank krajowy, to to z czasem upada, likwiduje, jak obecnie garbarnia w Rzeszowie

Tak samo nie wskrzesił Bank krajowy handlu rodzimego; jeżeli tam może portfel wekslowy wykazuje ogromne sumy, to moglibyśmy nie przeglądając tego portfela, ale tak z góry na pewno twierdzić, że większa połowa tam będzie żydków, którzy oczywiście z Banku krajowego korzystają i handel tem silniej w rękach swoich trzymają, nie dając podnieść się polskiemu, chrześcijańskiemu handlowi. Żli ludzie, przy zakładaniu Banku krajowego twierdzili, że to sobie szlachta stworzyła bancek, by w tym banku mogła się ratować jeszcze i swe zło interesa poprawić. Moi Panowie! zdaje mi się, że i pod tym względem Bank krajowy nie spełnił tego zadania.

Nie wiem, czy znajdzie się jaki obszarnek w Galicyi, któryby w Banku krajowym poratował się, ale tak skutecznie, by jego egzystencja się utrwaliła, żeby rzeczywiście uniknął ruiny. Mógł się ratować chwilowo, od czasu do czasu wekslikami, które są jak ta szubieniczka, która w końcu kiedy się zej-

dzie za wiele tych chwilowych ratunków, kończy się ruiną.

Obiecywano wreszcie, że przy zakładaniu Banku krajowego będzie to ułatwienie włościanom kredytu, chociaż — jak tu raz podniosłem na samym wstępie — włościanom zamknięta jest droga. Potem niby trochę popuszczono, ale dziś w tym kierunku Bank krajowy — możemy powiedzieć — nie zrobił zgoła nic. 130 jest pożyczek dla gmin wiejskich, a z całych tych pożyczek dwunastu milionów hipotecznych, zaledwie jedna dziesiąta część dostaje się włościanom. Otóż pod tym względem jeżeli kto, to przedewszystkiem lud włościański doznał wielkiego zawodu.

I stawiałem już wniosek, przez Sejm przyjęty, ażeby ułatwiano włościanom pożyczki, ale w praktyce nie zrobiono nic. Kto jak kto, ale chłop robi praktyczniej dla siebie, jeżeli pójdzie do jakiegoś żydowskiego banku albo kapitalisty, aniżeli do Banku krajowego, bo tam prędzej dojdzie do końca i prędzej spłaci pożyczkę, aniżeli w Banku krajowym. Mówię to całkiem stanowczo, że żydzi przy wyzysku i spekulacji mają to do siebie, że ostatecznie, jak przyjdzie do spłacania pożyczki, to chłop jakoś wyprosi się, wymodli, jeżeli nie może spłacić na termin i jakoś da sobie z żydami radę.

A z Bankiem krajowym tego zrobić nie może. Tutaj czy w zastępstwach, czy w samej dyrekcyi powiadają chłopu: mamy taki statut i syndyk Banku krajowego, jak to później na przykładzie wykaże, potrafi taką »Ko. tenzeiterei« urządzić, jak prosty adwokat żydowski banku powiatowego.

Więc w żadnym kierunku nie widzę, ażeby Bank krajowy spełnił swoje podniesione zadanie, które było przed oczyma jego założycieli. Bardzo dosadne i trafne porównanie Banku krajowego i obecnej jego gospodarki wyczytałem w pewnej broszurze. Było tam powiedziane, że Bank krajowy to jest sobie taka żydowska z krakowskiego rynku lichwiarka, która z torbą czeka na dłużnika, tylko ta jest różnica, że żydówka obraca mniejszym kapitałem, a czasem więcej wyzyskuje, a Bank krajowy jest wielkim kapitalistą, którego cała i główna czynność, jak to zresztą i sprawozdanie Wydziału krajowego i komisji stwierdzają, ogranicza się na tem, że daje pożyczki i ściąga z nich procenta. Słyszałem: »a! Bank ma zyski!«. Każda instytucja lichwiarska ma zyski i każdy, kto się w dawanie pożyczek bawi, ściąga procenta i procenta zwłoki i musi mieć zyski. Takich kas zaliczkowych żydowskich i nieżydowskich mamy mnóstwo, a gdyby

ich drugie tyle było, to klientów nie zabraknie, bo zawsze są ludzie, którzy potrzebują pieniędzy.

Znam miasteczka, gdzie jest i po 8 instytucyj chrześcijańskich i niechrześcijańskich, które pożyczają pieniędzy, a każda żyje i zyski wykazuje, bo takie jest nieszczęśliwe położenie kraju, że ludzi, potrzebujących pieniędzy nigdy nie braknie.

Otóż zdaje mi się, że całkiem słuszny jest zarzut, że Bank krajowy w ogólności biorąc nietylko nie wykonał swego zadania podniesienia handlu, przemysłu, ratowania włościan i obszarów dworskich, ale rzeczywiście on się raczej mimowolnie może, już może przyczynił do zubożenia kraju i do wysiania z niego jeszcze tych sił, które kraj w sobie miał. Bo jeżeli Bank krajowy wykazuje takie ogromne zyski i zapasy, które z 2,000.000 wzrosły do 5,000.000 — to pytam, z czego on ma te zyski? Czy zyskał na rozwoju przemysłu, czy podniósł handel, gospodarstwo? — nie! W tym kierunku nie ma zysków. Ma zyski z procentów, a procenta są zyskiem lichwiarskim. Jest to nie ratowaniem, ale wyzyskiwaniem ludności i Bank krajowy wzrósł na lichwiarstwie, to znaczy wydarł z ludzkich kieszeń 5,000.000 i jeszcze chwali się, że »zarobił« kilka milionów.

Są to uwagi, które także w tej fachowej broszurze wyczytałem, gdzie słusznie powiedziano, że zamiast Bank krajowy chwalić, należałoby go raczej oskarżyć, iż lichwiarskim sposobem wyciągnął z ludności kilka milionów guldenów.

To, co powiedziałem dotychczas, stwierdza całkiem wyraźnie sprawozdanie i Wydziału krajowego i komisji. Cała pierwsza część sprawozdania poświęcona jest tym działom czynności Banku krajowego, w których Bank operuje po lichwiarsku, a to: pożyczki hipoteczne, wekslowe, dział bankowy. I jak długo o tym czysto lichwiarskim zakresie działania Banku jest mowa, tak długo można mówić, że Bank w tym lichwiarskim kierunku rozwinął wiele czynności. Ale, jak się przejdzie do dalszej treści, do kredytu melioracyjnego, który podnosi gospodarstwo i przyczynia do rozwoju ekonomicznego — to już śmiech prawdziwy.

W dziale melioracyjnym udzielono w r. 1903 — nowych pożyczek 6., a wszystkich pożyczek melioracyjnych udzielonych dotąd jest 19. To jest poprostu skandaliczne, ażeby Bank, który ma w portfelu wekslowym 60 milionów, dał tylko 19 pożyczek na melioracje. I to jest misya Banku w kierunku

popierania gospodarstwa krajowego! A te nowe sposoby, które mają ułatwić pożyczki, ta kombinacja z asekuracją, z hipotecznym zabezpieczeniem, czy to przedstawia jakąkolwiek korzyść? To są spekulacje szwindlersko-żydowskie, to już przedtem robili inni, a Bank poszedł w naśladowaniu złego: ciągnie człowieka na dwie strony: i na pożyczkę i na asekurację, — niech i druga instytucja zarobi. — Otóż, zdaje mi się, że to wszystko wcale Bankowi krajowemu zaszczytu nie przynosi.

Powiedziane jest w sprawozdaniu, że Bank krajowy w zakresie przemysłowym zaczyna coś robić, — i sprawozdanie powołuje się na alegat 4. sprawozdania Wydziału krajowego. Wziąłem sobie ten alegat, aby zobaczyć, co w tym dziale Bank zdziałał, w którym mógłby zdziałać rzeczywiście bardzo wiele. Tymczasem, pod tym względem Bank bardziej lichy stoi, aniżeli pod względem melioracyj. Melioracyjnych pożyczek było 19, a wszystkich instytucyj przemysłowych, którym Bank przyszedł z pomocą jest raptem 10. Przeciw dwóm pierwszym nie nie powiem, bośmy rzeczywiście wszyscy tamtego roku wołali, ażeby przemysł cukrowniczy ratować i wszystkim zależało na tem, ażeby fabryka sanocka nie upadła. Otóż w tym kierunku oddaję Bankowi, co mu się słusznie należy, że przyszedł z pomocą, ale też w tych dwóch instytucjach ma największej kapitału zaangażowanego. Przeciw temu nie mam, słyszałem tylko, że w fabryce sanockiej szło lepiej dawniej, gdy był właściciel-założyciel, a zaczęło się psuć, gdy przyszedł Bank krajowy i cała grupa. Jeżeli się teraz poprawiło, to chwała Bogu, bo w ogóle przyjemniej byłoby nam jeździć kolejami w wagonach robionych w fabryce krajowej i cukier będzie nam słodszy, jeżeli to będzie cukier krajowy. Ale pominąwszy te dwa przemysły, jaki przemysł popierano w innych działach?

Bank melioracyjny zdobył się raptem na 29.000 danych na udziały i zdrenował aż w 42 majątkach 3.432 morgi! Gdybyśmy tak rachowali, jak to raz już p. Kramarczyk wyrachował, to przy takim tempie melioracji musiałyby zdrenowanie całego obszaru zdrenowania potrzebującego, nastąpić gdzieś może aż za trzy pokolenia.

Dalej przychodzi Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej w Krakowie, Towarzystwo akcyjne wyrobów w Łańcucie krajowy Związek krawców we Lwowie, fabryka chemiczna »Tlen« we Lwowie, Związek Kółek rolniczych we Lwowie, i Pierwsze galic. Towarzystwo przemysłu chemicznego we Lwowie. Otóż to jest tych 10 towarzystw,

bo nad 11-tem nad garbarnią rzeszowską trzeba krzyż postawić, bo nietylko upadła, ale się jeszcze w dodatku spaliła. Otóż można powiedzieć, że to wszystko jeszcze nie jest poparciem przemysłu krajowego.

Wszystko to jest tylko w jakimś bardzo początkowym zakresie i może tylko w jednym jakimś kierunku wszystko się ostatecznie koncentruje we Lwowie i Krakowie, a po za te miejscowości Bank nawet nosa nie wystawia. Najwięcej Bank współdziała z Bankiem parcelacyjnym we Lwowie.

O tym Banku parcelacyjnym sprawozdanie komisji już powiada, jaką właściwie korzyść to działanie Bankowi przynosi. Uważam parcelację za rzecz bardzo ważną w kraju i za rzecz nie dającą się uniknąć, ale też z tego powodu za rzecz, która wymaga sumiennego traktowania i nietylko pewnego planu, ale też przy tym interesie finansowym pewnego i narodowego poczucia. Otóż tego w Banku parcelacyjnym nie widzę.

Sprawa parcelacji zajmuje mnie od dawna i wiem bardzo dobrze, że aby szła uczciwie i z pożytkiem dla ludności włościańskiej i kraju, wymaga bardzo sumiennych i pracowitych ludzi. Mogę powiedzieć śmiało, że tę myśl parcelacji pierwsi podnieśliśmy i pierwsi nawet stworzyliśmy instytucję, która się parcelacją zajmowała.

Wszystko szło bardzo dobrze, póki nie w mieszały się do tego inne czynniki i póki człowiek, który to prowadził był pod kontrolą. Kiedy ta kontrola ustała, sprawa została skrzywiona, a zwłaszcza też przez konkurencyjną agitację sprawa została popsuta. Na miejsce tej pierwotnej instytucji stworzono Bank parcelacyjny we Lwowie. Czy w tym banku idą rzeczy sumiennie i lepiej niż szło w pierwotnej instytucji obrony ziemskiej w Wadowicach, a później w Krakowie, w to ja z praktycznych przykładów nietylko pozwolę sobie wątpić, ale stanowczo twierdzę, że dzieją się tam rzeczy, które być nie powinny. Najpierw jest bezsumienna spekulacja w tym kierunku, że się wyzyskuje zamiatowanie chłopów do ziemi, a niekiedy konieczność jego, aby sobie kupić grunt w najbliższym sąsiedztwie swoim.

Znam wypadek w powiecie rzeszowskim w Bratkowicach, gdzie ci Panowie, którzy nie bardzo religijnego są ducha i nie często do kościoła zachodzą, kiedy rozpoczęła się parcelacja poszli aż do kościoła i do księdza, aby ogłosił, że oni parcelację

rozpoczynają, że oni, dobroczyńcy ludności, będą grunt parcelować po takiej a takiej cenie. Oczywiście po takiej zachęcie zabrali się ludzie do parcelacji, ale kiedy tylko zobaczono w Banku parcelacyjnym, że mnóstwo jest kupieli, to z obiecaney nawet przez kościół ceny 200 zł. i coś, wyśrubowano cenę na 300 złr. i coś.

Już to był wyzysk zupełnie niesumienny i niepotrzebny. Chodziło tylko poprostu o to, aby przy nadarzonej okazji zarobić. W tej samej miejscowości najlepszy kawał łąki, za którą gospodarze obowiązali się cenę przez Bank parcelacyjny żadaną zapłacić i którą im Bank obiecał dać, sprzedano potem cichaczem żydowi, który oczywiście mając samą łąkę, kupił ją nie na coś innego tylko na spekulację. I takie to operacje popiera Bank parcelacyjny.

To samo dzieje się w innych miejscowościach powiatu rzeszowskiego, mianowicie w Świlczy. Jestto fakt publicznie ogłoszony i nie zaprzeczony, że tam Bank parcelacyjny używa różnych faktorów i chłopów i żydów, aby lud ściągać, aby ich do kupna po takich wysekich cenach namawiać.

Jakie muszą być zyski takich faktorów, którzy już nie idą do Banku parcelacyjnego, to stwierdza też fakt niedawny, że kiedy miało być zgromadzenie ludowe w Świlczy i ci faktorowie obawiali się, że tam się coś będzie mówić o parcelacji, to ofiarowali 200 koron, aby tylko o tych parcelacjach nie mówić. Jestto fakt, który niedawno ogłosiłem publicznie i choć przy tej sposobności odniosła inna sprawa korzyść, bo te pieniądze poszły na Dom polski w Bielsku, ale dowodzi też, jakimi ludźmi posługuje się Bank parcelacyjny i kogo to właściwie wspiera.

Otóż takie się rzeczy dzieją i jak samo sprawozdanie stwierdza, przeprowadzono całkowicie parcelację 8 majątków, które przestały należeć do rządu obszarów dworskich, a do końca zeszłego roku ukończono parcelację w 20 majątkach w ogólnym obszarze 17075 morgów.

Jeśli się takie operacje robi z żydkami i dla żydków, to nie wiem czy ta parcelacja jest zdrowa i czy wychodzi na pożytek ludności włościańskiej.

Dodatki, które tu w sprawozdaniu czytamy, że Bank parcelacyjny zaprowadził u siebie osobny fundusz udziału w zyskach na cele oświaty, to ta rzecz jest podobna do tych dobrodziejstw, jakie robią nieraz panowie wyzyskiwacze i kapitaliści.

Znam takich w stronach szlązkich, którzy przez cały rok z biednego robotnika

wyciągają co mogą, a płacą go w sposób całkiem niesumieny, tak że ledwie żyje, tuczą się po prostu krwią polskiego robotnika, ale jak przychodzi gwiazdka, to ci panowie rzucą kilkaset guldenów na ubogą młodzież robotniczą, na jakieś zasiłki i chcą pokryć tą jałmużną całoroczny wyzysk. Podobnie otóż robi ten Bank parcelacyjny. Od chłopca wydrze na morgu czasem i 100 guldenów i więcej i w ten sposób mnóstwo gospodarzy wyzyska, a potem swą operację chce tem zasłonić, że ze zysku da pewną część na fundusz kultury. Oczywiście nie wiem, jaki to fundusz kultury i wartaloby się też dowiedzieć, jaka to kultura tym funduszem się rozszerza.

Koniec końców uważam to tak: wziąć 100 guldenów z kieszeni chłopca i potem dać mu dziesiątkę na podniesienie kultury, jest to rzecz praktykowana przez wszystkich niesumienych kapitalistów i faryzeuszostwo oddawna w świecie praktykowane, ale przez Bank krajowy nie do naśladowania.

Otóż to jest pomoc, jaką Bank krajowy udziela w kierunku przemysłowym.

Właściwie przemysłu żadnego nie stworzył i nie rozwinął w tym kierunku, ruchu, który się z innej strony ożywił wcale nie poparł, ani nie rozszerzył i pod tym względem Bank krajowy, jak słusznie podnosi sprawozdanie komisji, pożytku krajowi nie przyniósł.

Muszę przytoczyć przyczyny znane mi z praktyki własnej i które słyszałem od innych przemysłowców, dlaczego Bank krajowy właściwie przemysłu nie rozwinął, dlaczego go nigdy nie rozwinie i dlaczego nietylko nie zyskał na przemysłowych rozmaitych operacjach, ale najczęściej na nich stracił.

Przyczyna leży w tem: w Banku krajowym nie ma żadnego przemysłowca, któryby się rzeczywiście na przemyśle rozumiał, któryby z przemysłem kiedykolwiek miał coś do czynienia, któryby wiedział, w jaki sposób przemysł trzeba wesprzeć, aby się rozwinął. Przemysł rozwinąć może tylko człowiek fachowy, taki, który wie, w jaki sposób pewien fundusz przemysłowi dany może przynieść korzyści. Ja stanowczo z wykazu, który tu widzę, co do funkcyjaryuszów Banku, pozwolę sobie stwierdzić, że tam przemysłowca, żadnego nie ma. Tam są ludzie dobrej woli, uczeni w różnych rzeczach, a przede wszystkim główny kierunek Banku spoczywa w ręku człowieka, który umie tylko pożyczać pieniądze i brać procenta. Otóż oczywiście taki człowiek nie jest zdolny przemysł roz-

winać. Podnoszę to i z doświadczenia własnego, bo chodzi mi o to, aby ta sprawa przyszła do rozpatrzenia i aby była na tem tu miejscach wyjaśniona, skoro z różnych stron usiłowano ją w rozmaity sposób przedstawić w świetle niewłaściwym i całkiem fałszywym.

Powiem otwarcie, jakeśmy zrobili przy założeniu spółki pomocy i ochrony narodowej w Białej, której celem głównym nie było oczywiście lichwiarstwo i spekulacja, tylko chodziło o rzecz przedewszystkiem, a w pierwszym rzędzie narodową, a potem o pomożenie uczciwej pracy, t. j. uczciwym tym robotnikom, którzy jakikolwiek kapitał zebrali i chcieli sobie grunt w Lipniku kupować, aby w ten sposób stworzyć sobie jakieś ognisko i dach nad głową.

Otóż jak się do tej rzeczy zabieraliśmy poszedłem do dyrekcji banku krajowego i powiedziałem tak: Chcemy to stworzyć; jeżeli nam pomożecie, to się weźmiemy do tego. Jużci w banku dano nam wskazówki dobre i powiedziano: Załóżcie towarzystwo zarobkowe a pomoc otrzymacie.

Zdawałoby się, że na podstawie takiej obietnicy, można się było wziąć do rzeczy.

Wszystkośmy spełnili, czego od nas żądano, członków do spółki zebrało się około 300, kapitał wynosił na początek sporą sumę, bo około 600 koron. Przyszliśmy więc do banku po pieniądze i targ w targ dano nam 7000 koron, t. j. tyle, ile potrzeba było na zakupienie realności.

Nikt nam zarzutu nie może zrobić, żeśmy tych 7000 K stracili; 7000 K dziś się wzięło, a jutro się je dało i zapłaciło za dom i dom się nabyło.

Ale żeby nam Bank dopomógł do ruchu obrotowego, o tem już mowy nie było. Bank krajowy, zamiast nam dopomódz, to nam zaszkodził, dlatego, że nas obciążył nowymi pługami, a jak tam jakaś rata była zaległą, to rozpoczęła się ta sama „Kostenreiterei“, jak w każdym innym lichwiarskim banku.

Podnoszę to, aby wykazać, że tu nie chodziło o żadne spółki prywatne, że fundusze nie zostały stracone, lecz że chodziło o pracę na posterunku najważniejszym, o pracę, której pożyteczności niktby zaprzeczyć nie mógł.

Ale bank krajowy, zamiast pomódz nam w tej pracy, postąpił z nami jak instytucja na lichwę obliczona. Otwarcie powiadam, że Bank jest dusicielem ruchu przemysłowego u nas; bank nie umie podnieść przemysłu,

bo nie ma żadnego przemysłowca, któryby się na tem rozumiał, jest po prostu bankiem lichwiarskim. Mogę to tem śmieiej powiedzieć wobec tego, co się dzieje w Białej i Bielsku, lub trochę dalej w Morawskiej Ostrawie, Tam Czesi mają t. zw. „Banka Živnostenska“, w Bielsku i Białej mają Niemcy swoje kasy oszczędności. Proszę się przekonać, jak tam się traktuje przemysłowców. Sam byłem kilkakrotnie świadkiem tego w Białej, że jak ktoś podał o godzinie 10. o pieniądze, to już o 12. je dostał. Nie wiem, czy dyrekcyja Banku krajowego mogłaby się poszczycić takim pospiechem.

„Živnostenska Banka“ istnieje zaledwie kilka lat, a proszę się popatrzeć, co przez ten czas działała na polu przemysłowem.

(P. Laskowski. To jest bank akcyjny).

Ależ to nie chodzi o to, tylko o modus działania. Tam są ludzie, którzy wiedzą, jak się przemysł zakłada i jak się go dźwiga.

Ponieważ wytknąłem postępowanie Banku co do „Spółki ochrony i pomocy narodowej“ podniosę obecnie jedną rzecz, za którą Bank jest pochwalony, a co do której jestem kontent, że została w sprawozdaniu podniesiona, bo mam czarno na białem dowody, w jaki to sposób robi się rzeczy takie, co do których są widoki dokonania lichwiarskich interesów.

Jest w sprawozdaniu Wydziału i komisji powiedziane, że Bank wykonał polecenie Sejmu, co do założenia zastępstwa w Białej. Założenie zastępstwa w Białej wyszło na mój wniosek w tym Sejmie uczyniony, Już sam ten wniosek był stwierdzeniem, że nasz Bank nie ma zmysłu przemysłowego, skoro na tyle zastępstw, które już w kraju założył, dopiero w tym roku i to na wniosek osobny w tym Sejmie uczyniony, przyszło mu na myśl, że Biała jest takim miejscem, które dla operacyj bankowych i zastępstwa jest bardzo wdzięcznym polem. Ale jakżesz to zastępstwo w Białej zostało założone?

Bank wstydliwie się przyznaje, że to się stało z pewnymi ofiarami. Pytam się, czy Bank krajowy ma prawo robić ofiary? Jeżeli Bank nie ma prawa robić ofiary, to mu nie wolno było robić ofiary w Białej. Jeżeli ma prawo robić ofiary, to pytam się stanowczo, dlaczego te ofiary robi wedle swego widzi mi się i dlatego temi swojemi ofiarami nierównorzędnie obarcza instytucje polskie?

Norma w zakładaniu zastępstw banku jest taką, że bank daje zastępstwo instytucji już istniejącej, która daje gwarancję, że agendy banku będą prowadzone sumiennie. Otóż w Białej są takie dwie instytucje: „Spółka ochrony i pomocy narodowej“ i „Kasa zaliczkowa“. Bank tym instytucjom nie oddał zastępstwa, a gdy się o to dopominałem, odpowiedziano mi: potrzebujemy poważnej instytucji.

Pytam się, co to znaczy „poważna instytucja“. To jest bardzo elastyczne słowo. Ja rozumiem przez to instytucję taką, która daje gwarancję, że pieniądze nie będą stracone.

Stanowczo twierdzą, że co do „Spółki ochrony i pomocy narodowej“ Bank krajowy takich obaw nie mógł mieć.

Ci, którzy należą do dyrekcyi, nie są wprawdzie ludźmi fachowymi, ale dają dostateczną gwarancję; w każdym razie było tam dwóch posłów, jeden z parlamentu, drugi z Sejmu, a trzeci jest gospodarzem majątnym w Hałcnowie.

Więc zdaje się, że takiemu składowi dyrekcyi chyba nic zarzucić nie można. Spółka ta miała swego kapitału około 1200 K w udziałach, zdeklarowanych udziałów było oczywiście kilka tysięcy. Członków było 290 kilku. Pytam się więc, jaki fachowy zarzut mógł być przeciw tej spółce podniesiony? Czy było za mało członków, udziałów, czy ludzie, zasiadający w dyrekcyi byli może wskutek swej przeszłości podejrzani?

Proszę o kategorię na to odpowiedź.

Jeżeli się mówi, że instytucja ta nie była poważną, to pytam się z jakiego powodu?

Więc tam Bank krajowy nie poszedł, bo widział, że w tem nie ma lichwiarskiego dochodu a z drugiej strony wiedział przecież, że Spółka ochronna ma wyższe idealne i narodowe cele na oku, któreby były nie pożarły jego funduszy, bo ostatecznie byłby Bank miał kontrolę. Ale dla tej instytucji Bank krajowy nie umiał się zdobyć na żadne ofiary. Dla kogoż więc zrobił Bank krajowy ofiarę? Otwarcie powiem: dla niezuanego sobie X., dla instytucji, która wcale nie istniała, albo dopiero na prędcie, że tak powiem, elektrycznie została utworzona i to w sposób taki, że rzeczywiście można powiedzieć sobie en familie, że utworzono raptem Towarzystwo powiatowe złożone z 14 członków.

Mam tu oryginalny protokół założenia tego Towarzystwa, a protokół ten świadczy

komu to Bank krajowy sypnął pieniędzmi i komu zaufał.

Powiedziane tu jest: (*czyta*):

„Ja, doktor praw Jan Myciński, notaryusz w Białej, poświadczam z mocy urzędu swego, że dnia 26. marca 1904 w Białej, w sali posiedzeń Rady powiat., na zgromadzeniu w celu zawiązania Towarzystwa zaliczkowego w Białej zwołanem, powzięto uchwały, zawarte w protokole przezemnie spisanyum“.

Otóż tu jest ten protokół. Obecni byli oprócz dra Łazarskiego p. Mieczysław Sędzimir jako zastępca Banku kraj., dr. Samuel Reich, dr. Bernard (właściwie Baruch) Daniel Gross, adwokaci w Białej, Józef Grygierzec, właściciel realności w Bestwinie, Antoni Śmieszek z Oświęcimia, Andrzej Naglik, wł. realności z Kóz, Józef Ledwoń, wł. realn. z Babic, Józef Kaumarczyk, wł. realn. z Porąbki, Jan Vogt, fabrykant z Białej, Franciszek Wenzelis, obywatel z Białej, dalej członkowie rady pow.: ks. Antoni Sypowski, proboszcz ze Straconki, ks. St. Makowski, wikary z Białej i dr. Fr. Miodoński, lekarz okręgowy w Buczkowie, — raptem osób 17.

Z tych osób zaproszono tam do tej instytucji, która miała być polską: Samuela Reicha, Jana Vogta i Franciszka Wenzelisa, hakatystów, z których dwóch miało na tyle poczucia honoru i samodzielności, że po odczytaniu a właściwie jeszcze przed odczytaniem postanowień statutu wynieśli się i powiedzieli: My nie mamy tutaj zamiaru robić. Pozostał tylko Baruch Gross, przywódca socjalnej demokracji w Bielsku i Białej i jako taki jest największym szkodnikiem pod względem narodowym i społecznym.

I powiada się, że to się stało na mocy wyboru. To się nie stało na mocy wyboru, bo byli to ludzie zaproszeni kartkami i nikt o tem przedtem nie wiedział.

Śmiem stanowczo twierdzić, że w porównaniu z tymi tutaj, których Bank krajowy poparł, Spółka ochrony na takie samo zasługuje zaufanie. A kto inaczej twierdzi, ten się mija z prawdą.

A teraz, jeżeli chodzi o finansowe podstawy. Proszę panów, spółka biednych robotników zaraz na wstępie złożyła 600 K udziału; a ci panowie tutaj zebrani, zamożni doktorowie i proboszczowie, raptem złożyli 400 K udziału. Jeszcze nie rozpoczęli działania, dopiero to się zapisywało i rejestrowało w spółce, o działaniu więc tych ludzi, o sposobie ich postępowania ani o tenden-

cyach nie można było mieć żadnego wyobrażenia. Więc czy nie jest niesłusznem, że nieznanemu X. świeżo stworzonemu powierza się zastępstwo.

Więc co robi Bank? Tutaj potrafił zdecydować się na ofiary. I dla czego właśnie tam daje ofiary, gdzie są takie indywidualia jak p. Baruch Gross, dlaczego on tam okazuje zaufanie i daje ofiary i posyła tam odrazu 10 tysięcy na urządzenie. To jest bardzo łatwo tworzyć takie instytucje finansowe. Trzeba nam było posłać 10 tysięcy na urządzenie, to bylibyśmy tak samo potrafili wywoskować podłogę, porozwieszać dywany i postawić meble; ale jednej rzeczy bylibyśmy z wami nie zrobili: bylibyśmy niemieckich napisów nie wywiesili nad taką spółką, bo to jest dla mnie przynajmniej oburzające. Tam Niemców nie potrzebujecie do tej operacji, żebyście tylko polskim rolnikom pomogli, a dla tych napisy polskie wystarczą.

Jest to przecie skandal, że zastępstwo Banku i towarzystwo powiatowe dało jeden napis polski a wywaliło 2 napisy niemieckie.

Takiej roboty nie rozumiem i nie pochwalam. Może to dla jakiegoś weksliczku i procentiku będzie pożyteczne — ale gdzie chodzi o zaciętą walkę w sprawie narodowej, o stworzenie instytucji pieniędzmi Banku krajowego, tam nie powinniśmy się bawić w takie kompromisy z Niemcami.

Więc jeżeli się dało 10 tysięcy na urządzenie, pytam się jakie to było zabezpieczenie dla tych 10 tysięcy, jakie było zabezpieczenie na tych 400 K. udziału albo nawet i w deklaracjach reszty udziałów?

To Bank mógł zrobić, ale tam, gdzie chodzito o instytucję narodową, tam dyrektor jest skromny, nie ma pensji ani 10 tysięcy na urządzenie.

Ale to mało! Oprócz urządzenia daje się 50 tysięcy kapitału inwestycyjnego na rozrobienie. A juści!

Tam się będzie robić procentami, więc na taki interesik lichwiarski daje się na rozrobienie 50 tysięcy 14 osobom, które złożyły 400 koron.

To jest typ postępowania Banku krajowego, tak się zawsze robi. Tam, gdzie chodzi o jakieś względy, gdzie będzie jakiś zysdek i gdzie jest nadzieja na procenta i zyski, tam są pieniądze, tam się może rzucać 60 tysięcy, ale dla domu polskiego, dla instytucji narodowej tego nie ma. Bank poniósł ofiarę lichwiarską, ale nie umiał zdobyć się na ofiarę narodową.

Kiedy zarzucano Spółce ochronnej narodowej różne rzeczy, powiedziano między innymi:

Jakich wy tam macie dyrektorów. Ks. Stojałowski ciągle jeździ, Jaworski siedzi w Pietrzykowcach, a Matusiak również jest zajęty.

Zdawało się, że jest coś na tem. Juści my tam takich wielkich geszeftów nie robimy, ażebyśmy jak żydówka krakowska siedzieli na rynku i łapali dłużników.

Ale któż to siedzi w tej dyrekcji, którą tam stworzono? Czy tam są ludzie z Białej?

Jeden dyrektor mieszka w Bestwinie, drugi też o kilka kilometrów za miastem. Jest jeden wikary ks. Makowski, ale oczywiście dyrektor Makowski, wikary był w Białej jedyną duszą — ale wikary, nie upłynęło 2 miesiące a przeniesiono go i nie ma dyrektora i znowu trzeba obierać drugiego dyrektora. Ale nareszcie tego dają?

Troskliwy pan dyrektor — ma z rozmaitymi finansistami różne stosunki, wynajduje dyrektora aż w Tarnowie i godzi go w Tarnowie na koszt Banku krajowego.

Nie wiem, czy to tak samo i w innych zastępstwach się dzieje, ażeby Bank krajowy płacił dyrektora — ale koniec końców na swój własny koszt zamawia dyrektora z Tarnowa, człowieka, który tam miał dobrą posadę na 4 lub 5 tysięcy koron i który im powiedział: „Chcecie ażebym szedł do Białej, do tej nieznośnej Białej, z której każdy Polak, który tam z idei lub z konieczności nie siedzi, ucieka, to zapłaćcie mi dobrze“ i naturalnie zapłacono mu 7 tysięcy pensyi.

Jeżeli tak Bank umie radzić, to dlaczego robiliście nam zarzut, że mamy dyrektora, który nie siedzi u nas. Trzeba było nam dać 3 tysięcy, tobyśmy mieli uczciwego dyrektora. Ale tutaj nie chcieliście dać 3 tysięcy, a tam sprowadziliście dyrektora za 7 tysięcy. Ale co się dzieje? Sprowadzili dyrektora za 7 tysięcy, dali tych 10 tysięcy na urządzenie i 50 tysięcy na rozrobienie i to wszystko zrobiło się na gębie, bo czarno na białem, na piśmie nic się nie zrobiło.

Nic się nie stało na piśmie, bo wiem o tem od członków, którym przedstawiono tę rzecz tak:

„Założymy Towarzystwo powiatowe. Bank daje nam 50 tysięcy bez procentu, będzie nam płacił dyrektora i mamy już gotowe Towarzystwo.“

Ktoby nie przyjął takiej propozycji?

Proszę Panów, zdaje mi się, że na to wystarczy, aby stanąć na rogu ulicy, podać takie warunki a z pewnością zbiegnie się Bóg wie ile ludzi na taką posadę.

Po upływie paru tygodni zbiera się Rada nadzorcza i powiada wobec zastępcy Banku krajowego p. Mieczysława Sędzimira, że trzeba zapłacić Dyrektora. Ale Bank krajowy powiada: Musicie nam dać 4^o/_o a tego dyrektora na 7000 K. to sobie sami zapłaćcie, a dopiero jakby Wam zabrakło, to my Wam dodamy.

I stąd rozstrój, stąd niezadowolenie, członkowie Rady nadzorczej powiadają: Takich warunków nie przyjmujemy, obiecaliście płacić, to płacicie, zgodziliście dyrektora za 7000 K. to sobie go zapłaćcie, a pieniądze obiecaliście dać bez procentu to dajcie bez procentu!⁴

Przychodzi do konfliktu i dyrektor umówiony za 7000 K. wisi w powietrzu.

Bank krajowy pisze mu: „Nie wolno Ci wziąć sobie pensyi“ a Rada nadzorcza powiada mu:

„Ja ciebie nie godziłam, ja Ci 7000 K. nie dam“.

I cóż z tego wynika?

Wynika to, że dyrektor odchodzi, bo nie było komu dawać mu tych 7000 K. rocznie, a Bank krajowy posyła swego urzędnika i tam urzędnik Banku krajowego za dyetami siedzi i urzęduje.

Dyrektor zaś odchodzi i powiada: Banku krajowy, tyś mię godził, tyś mię pozbawił posady na kilka tysięcy, a więc ty mi zapłać odszkodowanie i moje rachunki.

Rada nadzorcza twierdzi, że mu dano odstępnego 5000 K. I to jest pierwszy zysk! To jest korzyść z tego sposobu działania Banku krajowego! To jest pierwszy zarobek!

5000 K. zapłacił Bank krajowy dlatego, że zgodził dyrektora i że temu dyrektorowi nie chciał płacić!

Pytam więc, skąd przychodzi Bank krajowy do tego, aby 5000 K. poszło na fundusz strat banku?

Czy była na to uchwała całej Dyrekcyi i Rady nadzorczej, aby tak gospodarzyć? Kto taką uchwałę powziął, niech sobie płaci tych 5000 K. ale skąd ma za to płacić Bank krajowy? dlaczego ma ponosić szkodę z takiej manipulacji?

To później nazywa się ofiarą. To nie jest ofiara! Tych 5000 K. to jest niesumienne, nieroztropne działanie, to jest jak powiada Niemiec! „Der Fluch der bösen That!“

Tam, gdzie uczciwie można robić, tam Dyrektor ścisła, tam zaś, gdzie jest jakieś popieranie, czyto ludzi jemu miłych, czy party, czy interesów pożyczkowo-lichwiarskich tam się sypnie 60.000 K., tam można za 2 miesiące stracić 5000 K.!

Uważałem za swój obowiązek tę rzecz tu publicznie podnieść, aby wykazać, że niejedno się dzieje, co się dziać nie powinno. Tę jedną rzecz wyłapałem, więc ją tu podaję, ale jestem przekonany, wiele takich podobnych operacji się znajdzie.

Dlatego też co mówi komisya w sprawozdaniu, że ta sprawa w Białej została pomyślnie załatwioną, jest tylko oparte na braku prawdziwych informacji.

Jestem przekonany, że w komisji bankowej, tego co tu powiedziałem dokładnie nie znano.

(*P. Laskowski: Czytam akta*), ale w każdym razie to jest rzecz, której komisya bankowa nie mogła pochwalić a tem mniej przyjąć.

Można sobie rozmaicie to postępowanie tłumaczyć, ale ja tu podałem nagie fakta oparte na dokumentach, które mam w rękę i dlatego przeciw takim argumentom nie ma żadnej wymówki.

Nie zadowolają mnie też wskutek tego i właściwe konkluzje komisji bankowej, które kończą się wnioskiem, że przyjmuje się działanie Banku krajowego do wiadomości i daje mu się absolutoryum.

Jużci za rok 1903 — ja tam wszystkich rzeczy w tym roku nie wertowałem — trzeba będzie dać absolutoryum, ale jak Bóg da doczekać na rok przyszyły a ja dożyję, to przy absolutoryum dla Banku krajowego podniosę, aby tych 5.000 K zapłacił ten, kto zawinił, a nie Bank krajowy. Specjalnie zaś co do tych ofiar zażadam wyjaśnienia, bo to właściwie należeć będzie do sprawozdania na rok przyszyły.

Komisya bankowa wyraża życzenie, aby w kierunku przemysłowym Bank krajowy coś więcej robił, ażeby racjonalnie robił. Oczywiście Bank krajowy powinienby na takie życzenie wypowiedziane przez komisję bankową zwrócić uwagę, ale jeżeli się ma do czynienia z ludźmi, którzy — jeżeli im co niedogodne, — lubią zasłaniać się statutem, to wedle mego zdania, wyrażenie życzenia wcale nie wystarczy, aby Bank krajowy w tym kierunku jakąś energiczniejszą, rozumną i prawdziwie bezstronną rozwinął czynność. Dla tego jabym był raczej za rezolucją, w którejby Sejm dał wyraz, że życze-

niem jego jest, by Bank krajowy w dziale przemysłowym rozwinął jakąś racjonalniejszą i lepszą działalność.

Nie postawię rezolucji, (*P. Laskowski: Szkoda*) ponieważ wiem, że wedle zasady, że co komisya nie uchwali, to i w Sejmie nie przejdzie, chociażby to było pożytecznem, a powtóre i dla tego, że jak długo nie ma w Banku człowieka prawdziwie fachowego, przemysłowca, byłaby taka rezolucya nawet i niebezpieczną, bo jak w rezolucji powiemy, że Sejm poleca Bankowi krajowemu, aby w dziale przemysłowym rozwinął czynność, toby się mogło stać z tem tak jak z rezolucją: „poleca się Bankowi aby założył filię w Białej“, i Bank miałby osłonkę: „Chcieliście — macie!“

Dlatego też przy braku wszelkiego zmysłu dla przemysłowej działalności, taka rezolucya stałaby się przyczyną tylko rozmaitych herezy i nic więcej, a proszę tylko, aby komisya bankowa i Rada nadzorcza Banku zwróciły uwagę na te moje uwagi i na te moje upomnienia i rozwinęła bardziej dodatnią działalność dla kraju.

Tak samo wyrażam życzenie, aby w dziale włościańskim, w dziale melioracyjnym Bank krajowy działał w ten sposób, aby to jego działanie gmin i włościan po prostu nie odstraszało od zaciągania jakiejkolwiek pożyczki w Banku krajowym.

Znam włościan, którzy mi mówili, że boją się wprost zacząć z Bankiem krajowym, bo jak tam zaczną na różne sposoby człowieka ciągnąć, jak zaczną zwlekać, jak zaczęną wymagać to tego, to owego, to szkoda i czasu i pieniędzy, chłop się nie poratuje ale jeszcze straci.

Już raz przytoczyłem zdaje mi się fakt, że chłopu, który przez dwa tygodnie nie odpowiadał, gotowy już skrypt w Banku krajowym przecięli nożycami, a gdy się chłop po 3 tygodniach zgłosił, kazali mu wszystko na nowo robić.

Jeżeli takie robi się chłopom ułatwienia, nic dziwnego, że chłop na takiej instytucji nic nie zyska.

Na tych uwagach kończę, a ponieważ przeczuwam, że to co powiedziałem, a powiedziałem umyślnie, aby wywołać dyskusję, spowoduje niektóre uwagi, przeto w danym razie, jeżeli tego będzie potrzeba, odpowiedź swoją później wypowiem. Na tem na razie kończę.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stanisław Jędrzejowicz.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wysoki Sejmie!

Na początku swojej przeszło godzinnej mowy zaznaczył p. Stojalowski, że mówi o sprawie bankowej jako niefachowiec. I rzeczywiście przyznać muszę, że z całego przebiegu wywodów jego to samo uczucie i ja odniosłem.

Dopiero na samym końcu przemówienia mogłem zrozumieć cały wywód nieuzasadnionej krytyki, która może trochę na osobistem podrażnieniu się opiera.

Jednakże tak ciężki zarzut, jaki p. Stojalowski podniósł, mianowicie, że Bank krajowy jest bankiem czysto lichwiarskim, tak ciężki zarzut musi być całkowicie i stanowczo odparty. — (*Bravo. — Bardzo słuszenie*).

Trzebaby przede wszystkim pokazać inną instytucję finansową, biorącą niższe procenta, operującą w kraju, aby udowodnić, że bank krajowy na korzystniejszych warunkach dla siebie operuje, aniżeli inne pokrewne instytucje w kraju.

A jako przeciwstawienie swego twierdzenia przytoczył ks. Stojalowski cyfrę funduszu rezerwowego, który z nieznaczących zasobów, jakie fundusz krajowy przed laty 20 Bankowi krajowemu zaliczył i zagwarantował, urósł do kwoty 5 milionów.

Krytykę postępowania Banku krajowego oparł ks. Stojalowski na tej podstawie, że fundusz ten się podwoił. Ale czyż to jest ujmą działalności Banku krajowego, czy to właśnie nie jest zaletą jego, czy to nie jest otuchą, że Bank był zdrowo założony i zdrowo się rozwija, czy to nie zasługą, że Bank potrafił i tu w kraju i poza krajem pozyskać sobie tak szerokie zaufanie. (*Bravo*).

Czy może wołałby ks. Stojalowski, aby Bank krajowy operował lekkomyślnie, aby zamiast rezultatów dodatnich okazał nam dziurawę kieszenie i odwoływał się do nas o dalszą gwarancję? (*Bravo*).

Takich słów bezmyślnie się nie rzuca w Izbie. Jeżeli się ma pojedyncze fakta, można z nimi szczerze wystąpić, ale uogólniać nie wolno. To jest po prostu grzechem politycznym, którego się ima osobista niechęć tak wydatnie w końcowym przemówieniu zaznaczona.

P. Stojalowski powiedział, że dla naszego włościanstwa Bank krajowy nic nie robi, że robi im takie utrudnienia przy po-

życzkach, że łatwiej im pójść do żyda, z którym się włościanin jakoś lepiej pogodzić może, aniżeli z Bankiem krajowym, który tak wiele wymaga formalności.

Przy pożyczkach hipotecznych wszędzie są wymagane formalności, przy pożyczkach zaś krótkoterminowych łatwo otrzymać można pośrednią pomoc w zastępstwach Banku krajowego, który licznie zastępuje Kasy zaliczkowe.

Przed rokiem Sejm uchwalił nową ustawę dla Banku krajowego, pozwalającą na udzielanie pożyczek gotówkowych krótkoterminowych na skrypta notaryalne. Skonstatować muszę, że 40 pogorzalcem gminy Łąki, Bank krajowy udzielił pożyczek tak szybko, że wkrótce pobudować się mogli.

Powiedział dalej p. Stojalowski, że Bank krajowy z Bankiem parcelacyjnym razem na niekorzyść wogóle ludności włościańskiej działają. Bank krajowy w Banku parcelacyjnym ma tylko pewien udział i może kontrolę wywierać zasiadając w radzie nadzorczej. Jako dowód winy Banku krajowego przytoczył p. Stojalowski fakt, że w gminie Bratkowice włościanie dostawali grunta po 220 złr. a potem ta cena została wyśrubowaną na 300 złr. i z tego tytułu ma być Bank krajowy winien.

Naprzód muszę na to zwrócić uwagę, że to parcelowała kasa oszczędności, więc Bank krajowy nie miał w tej sprawie żadnej ingerencji; a co do tego, że ceny poszły znacznie w górę, to tak wszędzie bywa, że jak się majątek jaki wystawia na sprzedaż, to ceny, z początku nawet normalne, potem wyśrubowują się w górę, przez wzajemną konkurencyję kupujących.

Powiedział dalej ks. Stojalowski, że nawet większa własność spotkała się z zawodem co do korzystania z pożyczek Banku krajowego.

Tak nie jest i ja nie spotkałem się dotychczas z zarzutem, jakoby stopa procentowa $4\frac{1}{2}\%$ była tak ciężką, abyśmy z tego powodu na instytucję krajową aż narzekać mogli.

My innych podobnych instytucji nie posiadamy i bardzo chętnie korzystamy z pożyczek Banku krajowego. Tam zwłaszcza gdzie potrzebowaliśmy pieniędzy na melioracje, nawadniania i t. p. inwestycje znajdowaliśmy zawsze daleko idące ułatwienia, a dziś gotówkowe pożyczki na skrypta notaryalne na drugą hipotekę udzielane, zaspokoją w szerokich rozmiarach te potrzeby gospodarza który potrzebuje się oglądać za inwestycyjnym kapitałem.

Co się wreszcie tyczy tego, że zastępstwo Banku w Białej oddało się innej instytucji, jak ta, którą protegował ks. Stojałowski, to na to już nie będę odpowiadał, bo ktoś inny zapewne Wys. Izbę w tym względzie objaśni. (*Oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Oleśnicki: Proszu o hołos!

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki: Wysokij Sojme!

Ja ne zapysawjem sia do hołosu pry debati nad sprawozdaniem komisiji bankowoji dlatoho, szczo krytykowaty to sprawozdanie, abo dijalnist' komisiji bankowoji; bo mojeje cieleju jest postawyty konkretne żądanie. Każu, szczo ne zapysawjem sia szczo krytykowały, bo se bułoby złyszne; bo wże Bank krajewyj znajszow tutki swojeho obwynytela i swojeho oborońcia i w tij rili sudžu, szcze neoden z besidnykiw bude promawlaw.

Obwyniaty Banku krajewoho ne maju pidstawy, boronyty jeho ne maju legitymaciji.

Nechajże rozprawa widbuwaje sia pry rozdili tych ril miż inszymi besidnykamy.

Ja lysze choczuz zaznaczyty swoje sta nowyszczeszczo do 2 kwestyj, o kotrych horyw p. Stojałowski, a peredowsim szczo do kwestyj nowych pożyczok hypotecznych skombinowanych z asekuraczej, z ubezpieczeniem na życie. Ja ne možu skazaty jak p. Stojałowski, szczo taka kombinacija pożyczok hypotecznych z ubezpieczeniem na życie ne je korystna i szczoby tota doroha, na kotru wstupyw Bank krajewyj, ne prynesła chisna dla kraju — Ja protywno, pereświdczenyj jeśm, szczo może prynesty, imenno dla selaństwa.

Koły idea pożyczok pryjme sia sered selaństwa, tohdy bilsze może, jak inszaja jaka akcja toju W. Pałatoju pidniata, może prynesty požytok dla stanu selańskoho.

Odnak baczu w ninisznoj sprawi odnu nedohidnist' a to, szczo premja asekuracyjna, skombinowana z ratamy amortyzacyjnymi, jest za wysoka.

Ja dumaju. szczo koły system pożyczok maje maty buducznist, to treba jeho rozszyryty na najszyrzejy kruhy. Bank krajewyj powynen wjyty w odpowiedni umowy z towarystwamy asekuracyjnymi, ubezpieczajuczmy na życie i staraty sia uzyskaty niższyj system premij. Premia Towarystwa krakiwskoho jest za wysoka w poriwianiu z jenszymy

towarystwamy, sprawdi ne krajewymy, ale takoz tu operujuczmy. Ne promawlaju za tim, szczo by Bank kraj. wchodyw w umowy z towarystwamy pozakrajewymy, ale dumaju, szczo sut Towarystwa, kotri mozut daty premju niższy i sut Towarystwa majuczmy możnist' rozszyryty swoji agendy, a czerez toje obnyżyty premju. Ti fakta, odno i drube mozut stanowyty ľehko dorohu dla Banku kraj. do starania sia o obmeżenie premji dla dowżnyka, kotryj zatiahnuw pożyczku skombinowanu tak, szczo by płatyw raty amortyzacyjni razom z premiami, kotrych wysota bułaby ne o mnoho wyższa od rat amortyzacyjnych nynisznych.

Jesly sia Bankowy kraj. se udat' to dumaju, szczo i dowirje selaństwa bude po storoni tych pożyczok i szczo taja systema istynno pryczynyt sia do pidnesenia selańskoho dobrobytu.

P. Stojałowski ditknuw sprawy Banku parcelacyjnoho. Ne jest tut sprawozdanie nad dijalnostju Banku parcelacyjnoho, ale bud' szczo bud' Bank parcelacyjnyj jest detynoju Banku krajewoho, obertaje jeho fondamy i stoit pid wpływom osib, kotri w Banku krajewym majut riszczujj hołos. Ja wże imiľ nahoduz pry generalnoj debati nad oselamy zaznaczyty, szczo Bank parcelacyjnyj założenyj zistaw dla tych samych cilij, dla kotrych zasnowano zakon o oselach rentowych.

Bank parcelacyjnyj zistaw zasnowanyj, koły parcelacja buła uznana za koniecznu, i koły do nij przywazano tendencju suspilnu i politycznu w naszym kraju. Zaznaczywjem i zaznaczuju szcze raz, szczo Bank parcelacyjnyj ne pijszow całkom toju dorohoju, kotru imiľ na oci inicjatory, se znaczyt, ne staraw sia rukowodyty swoimi agendamy. Z poczatku, to muszu skonstatowaty, dijalnist Banku buła bezparcjalna, odnak Bank na tim stanowysku ne uderżaw sia do nynisznoj chwyli — pid wpływom struji politycznoj, jaka zapanuwała w kraju naszym, pid wpływom okłykiw w życiu politycznym, a imenno w polskoj pressie, powiw sia Bank parcelacyjnyj w odminnoj dorozii i staw sia czysto parcelacyjnoju instytuciej, kotra służy do cielej, dla kotrych uspisnijszoho osiahnienja uchwałyłyte osela rentowi.

Se maju prawo pidnesty i napiatnowaty, tym bilsze, szczo koły taja instytucja zasnowana fondamy krajewymy, to powynna poczuwaty sia do obowiazkiw dla wsich żyteliw krajewych, a ne prowadzity parcelacju politycznu, na koryst odnoj, a na szkodę drnhoj nacji.

Po tych zahalnych uwahah, zwernu uwahu na odnu riez konkretnu, dla kotroj ja

łyszże chotiw hołos zabraty. Imenno rozchodyt sia o newelykoje rozszyrenie objemu rozdylowania pożyczok hipotecznych w mistach. Baczymo, szczo rikriczno objem tych mist sia rozszyrzaje, w kotrych Bank kraj. daje pożyczki na hypoteki domiw pidlahajucznych podatkowy domowo-czynszowomu. Ne baczu tu odnak dejakich mist, kotrych sprawy mene bilsze interesujut, a do tych należyt Skole pow. stryjskoho i Bołechiw pow. dołyniańskoho. Skole czysłyt teper 7.736 meszkanciw, Bołechiw 6.573, — tymczasom majemo meży mistoczkami, kotri sut' uprawneni do pożyczok, taki mistoczka jak Cieszaniw z 3.167 meszkanciw, Żydacziw 3.347, Żurawnc 2.911, Mykołajiw 3.130, Szczyrec 1.730 — i tak dalsze, ciłyj riad mist i mistoczok, kotrych ustowia sut' menszi jak mist Skole i Bołechiw.

Ponadto tii mistoczka wzrosły pid kōżdym wzhladom. Skole stałoš oserednym punktom promysłowym w okołyci, a Bołechiw takōż pidnosyt sia znaczo, — ałe meszkanci odnoho i druhoho mista majut tuju nekoryst' szczo ne możut korystaty z ułehceń kredytowych, przyznanych dla mist daleko ekonomiczno słabszych.

Ja kinczaczy besidu, stawljaju rezolucju (czyta) :

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by do miast upoważnionych do korzystania z bezpośrednich pożyczek Banku krajowego zaliczył miasta Skole i Bołechów.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Nie miałem zamiaru zabierać głosu w rozprawie o Banku krajowym, bo nie jestem specjalistą do spraw bankowych, ale ponieważ zaczęcion tu instytucję bardzo mnie obchodzącą, uważam sobie za obowiązek zarzuty p. Stojałowskiego odeprzeć.

Oczywista, że rzeczą odwagi ks. Stojałowskiego jest występować z zarzutami, jakie tu podniósł. P. Stojałowski bowiem sam przyznać musi, że utknął na punkcie swoich finansowych przedsiębiorstw i chyba wykazał, jak nie należy postępować w sprawach pieniężnych, ażeby nie wyjść na nich tak, jak on wyszedł — z takimi zarzutami, jakie podniósł, występować nie powinien. Wogóle finansie są słabą stroną p. Stojałowskiego, bo wychodzi on ze stanowiska, że pieniądz to głupia rzecz i że czy mamogę z tej, czy z tamtej strony się weźmie, to oddać się jej

nie musi, a pobieranie procentów uważa za rzecz zdrożną, którą stanowczo zwalcza. Stojąc na tem stanowisku, oczywiście nie może rozumieć stanowiska, które my w Banku parcelacyjnym zajmujemy. P. Stojałowski nie tylko sam procentów nie lubi, ale nawet swoim czytelnikom powiada, że procentów nie należy płacić. Ks. Stojałowski wyznaje zasadę, że można pożyczkę zaciągnąć na czyjeś imię, nie spłacać jej i doprowadzić do tego, ażeby własnego posła zlicytować, jak to stało się właśnie z posłem Bombą, którego zlicytowano za weksle, podpisane ks. Stojałowskiemu.

P. Stojałowski użył sposobności w dyskusji niniejszej, ażeby wystąpić przeciw Bankowi parcelacyjnemu, chociaż sam był ojcem tej instytucji finansowej i uczestniczył razem z nami przy jej założeniu i właśnie przy tem drogi nasze się rozeszły. Towarzystwo ochrony ziemi założone przez ks. Stojałowskiego należy do rzędu instytucyj, które na cały szereg lat parcelację uczyniły w Galicyi niemożliwą; on jest ojcem zniechęcenia ludu przeciwko spółkom parcelacyjnym. On wspólnie z Zalańskim był pierwszym założycielem Towarzystwa ochrony ziemi; do tego Towarzystwa rzuciliśmy się wszyscy i wybraliśmy do niego najświatlejszych i najofiarniejszych jak na ów czas włościan, ale w tem Towarzystwie założonem i przez ks. Stojałowskiego doprowadzonem do końca, doszło do tego, że ci założyciele nietylko swoich pieniędzy nie zobaczają, ale może jeszcze będą musieli dopłacić.

Więc oczywiście trudno, ażebyśmy, mając taki przykład, brali sobie za wzór metodę p. Stojałowskiego w sprawie Banku parcelacyjnego.

Proszę Panów, Bank parcelacyjny jest stowarzyszeniem zarejestrowanem, opartem na ustawie, stowarzyszeniem, które ma działać dla ludu, dla włościan.

Niestety jednak wskutek właśnie owych nieszczęsnych operacyj Towarzystwa ochrony ziemi, Bank parcelacyjny dotychczas nie opiera się na włościanach, bo $\frac{3}{4}$ części członków jest niewłościan.

I przyznaję tu otwarcie, że nawet wybitnych włościan dla Banku tego zjednać nie można, a to dlatego, że sąsiadują oni z takimi, którzy w podobnej instytucji się poparzyli, bo nietylko swych pieniędzy nie otrzymali, ale jeszcze dopłacić może muszą, Bank parcelacyjny więc nie może przyjmować wskazań ks. Stojałowskiego, ale musi się stosować do wskazań członków, którzy do tej instytucji należą.

Ja zajmuję w tym Banku to stanowisko, że przede wszystkim powinien on wszelkimi siłami dążyć do tego, ażeby instytucje tego rodzaju w oczach ludu zrehabilitować, żeby wpoić weni przekonanie, że do takich instytucji nie trzeba już będzie dokładać, ale że można na nich bardzo dobrze wyjść i ażeby w ten sposób zachęcić lud do takich przedsięwzięciach.

Bank parcelacyjny jest stowarzyszeniem, które akcją swoją prowadzi dotychczas w wielkiej mierze, dzięki kredytowi w Banku krajowym.

Bank krajowy udziela nam kredytu w tem zaufaniu, że nie tylko pieniądze jego mu nie przepadną, lecz, że otrzyma od nich także pewien przepisany procent.

Gdybyśmy jednak chcieli się puszczać na jakieś humanitarne rzeczy, tobyśmy tego swego obowiązku zwrotu pieniędzy nawet dopełnić nie mogli.

Bank więc nie może przyjąć wskazówki ks. Stojalowskiego.

Jak długo Bank parcelacyjny ma obowiązek oddania pieniędzy pożyczonych mu przez Bank krajowy, tak długo nie może on być instytucją humanitarną, lecz musi być instytucją finansową, obliczającą dokładnie warunki swej egzystencji.

(*Liczne głosy: „Tak jest, bardzo słusznie.”*)

Co do owych 2 wypadków, o jakich wspomniał ks. Stojalowski, to muszę je przedstawić w prawdziwym świetle.

Więc najpierw co do Bratkowic, fakt miał się następująco: (a potwierdzi mi to marszałek tamtego powiatu p. Jędrzejowicz.) Rozparcelowaliśmy majątek i pozostały nam się łąki, których włościanie rzeczywiście potrzebują i chcieliśmy im sprzedawać je o 40% taniej, niż ofiarowali nam spekulanci żydzi.

I mimo to włościanie wahali się przez 2 lata, tak, że nie mogąc im sprzedać po tak niskich cenach, jakie oni ofiarowywali, musieliśmy im tymczasem wydzierżawiać, a to w tej myśli, że może wreszcie przecież się zgodzą na takie ceny, żeby nasz bilans wyszedł bez szwanku.

Tymczasem jednak nadchodził czas, żeśmy musieli z kasą oszczędności zamknąć rachunek parcelacji Bratkowic i zobowiązania pieniężne na nas ciężące wykonać, a tu włościanie wciąż nas jeszcze bojkotowali niskimi cenami.

I wtedy oto — konstatuję tutaj — mu-

sząc wykonać nasze zobowiązania i chcąc włościan przekonać, że się bojkotować nie mamy, sprzedaliśmy nie łąki, ale 6 morgów roli żydowi, resztę zaś już sprzedaliśmy włościanom.

Tak się miała rzecz z Bratkowicami.

O tem wszystkim możecie się Panowie przekonać z aktów Banku parcelacyjnego, które stoją Wam do dyspozycji.

Proszę je przeczytać, a nabierzecie przekonania, żeśmy wszystko robili, co było w naszej mocy, żeby nie sprzedawać ani jednego morga spekulantom żydowskim, żeśmy 2 lata cierpliwie czekali, zanim wreszcie musieliśmy sprzedać 6 morgów roli żydowi i to dlatego, żeby włościan przekonać, że bojkotować nas nie można.

Co do parcelacji Swilczy, przedstawia się rzecz jeszcze ciekawiej.

Mianowicie Swilcza pozostaje we własności żyda. I żyd ten prowadził tę parcelację (proszę Panów uważać, bo zachodzi fakt istotnie ciekawy) — w ten sposób, że sprzedawał morg pola po 400, 450 do 500 zlr., brał 6% od pozostałej ceny kupna, a prócz tego włościanie musieli mu jeszcze dawać robociznę na pozostały obszar ziemi, kury, kogutki i t. d.

Mimoto ta parcelacja uchodziła za porządną i dlatego właśnie parcelacja ta, którą żyd przez kilka lat prowadził — po parę morgów rocznie, istotnie wyrobiła w rzeszowskiem wstęp do niesumiennych parcelacji.

Mówili bowiem potem i inni żydzi, że skoro Swilczę parceluje Żyd i parceluje sumiennie, bo nikogo nie zlicytował, skoro więc tamten Żyd jest porządny, to kupujcie i u mnie i ja będę porządnie parcelował. I dlatego w rzeszowskiem powiecie spekulacja parcelacyjna przybrała niesłychane rozmiary, największe w całym kraju, tak, że n. p. w r. 1902 przeprowadzono tam 18 parcelacji, z tych 11 było w ręku Żydów spekulantów!

Oczywista rzecz, że Bank parcelacyjny, który ma za zadanie parcelację całą ponieważ zmonopolizować i usuwać spekulantów, usunął to i tego „porządnego” Żyda ze Swilczy. Majątek Swilcza w tym wypadku Bank krajowy pozwolił nam kupić na własność i jako swoją własność zaczął ją Bank parcelacyjny parcelować.

I oto coż się stało? Żeśmy ani jednego morga nie sprzedali, mimo żeśmy jeden morg, który przedtem kosztował 400 zlr., ofiarowywali po 300 zlr., o 100 guldenów od razu spuściliśmy na morgu włościanom,

cztery miesiące wytrzymało nas, bo nie sprzedaliśmy ani morga, musieliśmy oprocentować cały kapitał włożony na zakupno dóbr i groziła nam oczywiście strata. Przychodzi tedy Żyd tamtejszy, pośrednik, i powiada: »Tak długo będzie ten stan rzeczy, dopóki nie sprzedacie mi 50 morgów co najmniej i nie dacie faktornego«. Z żalem i smutkiem to podnoszę, tem większym, że to było w rzeszowskim, konstatuję tu fakt, że dziś rzeczywiście sprzedano temu żydowi 28 morgów, a jutro za te same morgi ci sami właścianie 420 złr. ofiarowali. To jest fakt smutny, bardzo smutny, który publicznie podnosiliśmy. Gdyśmy się w ten sposób poparzyli, a rzecz to nie była bagatelna, bo cena kupna wynosiła 260.000 i po takim doświadczeniu smutnem — wyznaję — stało się faktem, że Żydzi istotnie w Świcy fakturują. Lecz zarzut z tego względu dotyczący nie może kogo innego, jak tego, który w tym powiecie ma zwierzchność polityczną, którego lud na swego posła wybiera, który nam zagroził drogę do rzeszowskiego powiatu, a tym jest ks. Stojalowski, który te rzeczy powinien usunąć, aby to, jak w rzeszowskim, pod jego przewodnictwem do takiej hańby nie doprowadzało. Niestety konstatuję, że nam właśnie nie tylko ze strony Żydów faktorów, ale także ze strony p. Szajera, rzucano nam kamienie pod nogi, żeby nas utracić i temu, że Szajer nie tylko nie paraliżował akcji żydowskiej, lecz szedł z nią co najmniej równolegle, przypisać należy, że taki stan rzeczy wytworzył. Oczywiście rzecz, żydki mają rachunki z p. Szajerem, on nie jest taki, jak zdawałoby się po tem, co ks. Stojalowski mówił, żeby był niechętnym na żydowski pieniądze, owszem bierze, skąd się da. (*Wesołość*).

On biuro pośrednictwa pracy oddał w administrację Żydom i nie wstydzi się, że żydki handlują ludźmi, nie wstydzi się, że przy dostawach siana dla wojska, żydkami się otacza i oddał za odrobinę zysku resztę instytucji żydom. Nie myślcie Panowie, że ta niechęć do 200 koron danych przez faktora ze Świcy posłowi Szajerowi, pochodzi z awersyi do żydowskich pieniędzy, pochodzi ona stąd, że był też drugi współnik, któremu trzeba było zapłacić, ewentualnie podzielić się zyskiem, Piątek ze Trzciany, a Szajerowi przypadło tylko 100 koron, wołał więc tę rzecz odkryć publicznie na wiecu. I tu źródła tej awersyi szukać trzeba, konstatuję jednak mimo tego, żeby się nie zdawało, że nam takie stosunki z żydami przypadają do gustu, że skorośmy wpadli w rzeszowskim w tego rodzaju bagno, to by się z niego wyrwać i pozbyć się tak licznych

przedsiębiorców żydków, sprzedaliśmy resztę tamtejszej spółce, do której ks. proboszcz i tamtejszy nauczyciel należeli.

No i niestety, znów konstatuję, że właścianie nie tylko na tem nie wyszli lepiej, tylko gorzej, bo lepiej ich oporzędzono.

Co się tyczy ceny gruntów, to mamy wskazówki z praktyki w innych naszych zaborach, a w szczególności w poznańskim. Bank krajowy — i to muszę mu przyznać jako zasługę, ciągle nas przeze w Banku parcelacyjnym do tego, byśmy ile możności unikali parcelacji czy to w tej formie, by dzielić zysk prowizją z właścicielem dawnym, u którego majątek w komis bierzemy, czy też przez nabywanie majątku, żebyśmy unikali angażowania się tego rodzaju i bank krajowy przy każdym interesie ciągle nam doradza, byśmy tworzyli spółki z miejscowych właścian, którzyby te majątki obejmowali i przeprowadzali parcelację jako tamtejsze miejscowe spółki. Spółki takie o ile się uda, dotychczas tworzymy. Ale przyznać muszę, że w jednym wypadku spółki te wykazały niesłychany wyzysk. Mianowicie w Koźuchowie, znów w sferze działania ks. Stojalowskiego, znów niestety w okręgu wyborczym rzeszowskim, spółka właścianska między sobą w ten sposób zyskiem się podzieliła, że istotnie niesłychane ceny za grunta wyciągnęła. No, ale Bank parcelacyjny i ja nie jesteśmy za wysrubowanie cen w tym wypadku odpowiedzialni, ja owszem należę do tych, którzyby chcieli o ile możności te ceny obniżyć. Lecz musimy sobie powiedzieć. »Jakiż sposób znaleźć, skorośmy zawiązali miejscowe spółki właścianskie i im wszystko oddali w ręce, a one między sobą się w ten sposób zoperują? Proszę mi wskazać na to ratunek!«

Bank krajowy o tyle mogą spotkać zarzuty co do Banku parcelacyjnego, że Bank, mojem zdaniem, jest obowiązany zdać sprawozdanie i jest odpowiedzialny za to, by pieniądze publicznie udzielone Bankowi parcelacyjnemu znalazły tam zupełne bezpieczeństwo. I sądzę, że Bank krajowy, powiem to nawet otwarcie, — nietylko nie darzył Banku parcelacyjnego jakąś szczególną protekcją, ale przeciwnie i to podnoszę jako zarzut Bank krajowy pomimo, że dotychczas w żadnym wypadku nie zawiódł się na zaufaniu w Banku parcelacyjnym, gdyż miał wszelkie raty i procenta zawsze najkulantniej oddane, mimo tego zawsze i ciągle wołał: „Nie dajmy więcej pieniędzy, nie dajmy.“

Raczej zapytam Banku krajowego, dlaczego nie ma dać pieniędzy, jeżeli ma pewność i o tem się przekonał, że udzielone nam

fundusze są nie lekkomyślnie, nie według metody ks. Stojałowskiego, lecz naszej, w ten sposób lokowane na interesach, że z pewnością z tego powodu Bankowi krajowemu żadna strata nie grozi i że pieniądze dać może.

Wysoki Sejmie!

Będę miał jeszcze sposobność tutaj o sprawach parcelacyjnych mówić, gdy przyjdzie sprawozdanie o wniosku p. Rutowskiego.

Dziś jednak dodam jeszcze, jako ilustrację, że ks. Stojałowski nie ma poprostu prawa dawać nam wskazówek co do parcelacji, jeden fakt, by Panowie wiedzieli, że istotnie z tej strony wskazówki są nie na miejscu.

Parcelowano — znów w sferze wpływów p. Szajera, a więc partyi ks. Stojałowskiego — w Górze Motycznej w pow. niżańskim obszar dworski.

I tu także parcelacje prowadzili żydzi.

(Ks. *Stojałowski. W sferze wpływów Stojałowskiego nie Stapińskiego*).

Nie mogę tu służyć datami, ale chłopci wszyscy przyjechali do mnie do Krakowa i mówili, że współnikiem żydów był Szajer.

Zdarzył się tu taki fakt, że żydzi nie mogą znaleźć nabywców na te grunta liche a drogie rozwinęli w powiecie niżańskim operację na wielką skalę, którą w innych wypadkach tylko wyjątkowo można obserwować.

Nie wiedząc, że będzie mowa o tem nie wzięłem dotyczących tej sprawy dokumentów, które przygotowałem sobie do dyskusji o parcelacji a są to dokumenta sądowe. Otóż zdarzył się w 16 wypadkach taki fakt, iż żydzi uczestnicy parcelacji w Górze Motycznej zakupili w pow. Niżańskim od chłopów ich grunta, by im umożliwić przeniesienie się do Góry Motycznej.

Gdy chłopci sprzedali grunta, żydzi je objęli i sprzedali drugim, tymczasem chłopci poszli już do Góry Motycznej, ale ceny ziemi tam im nie odpowiadały, nie wyszli na tym interesie jak chcieli, bo żydzi zobaczyli, że jeszcze można chłopów naciągnąć. Co robią? Oto tych chłopów, którzy pokupili grunta chłopskie od kolonizatorów, którzy poszli do Góry Motycznej, nie puszczają w posiadanie lecz przy przeniesieniu się tamtych do Góry Motycznej każą im powytaczać akta prowizoryalne i t. p. nowonabywcom chłopom. I w 16 wypadkach 38 chłopów znalazło się w tym stanie, że dziś swoje grunta sprze-

dali komu innemu, gruntów kupioych przez żydów osiąść nie mogli, tak zawiśli niejako w powietrzu, bo tam wrócić a tych gruntów objąć nie mogą.

Może ks. Stojałowski nie wie o tem, to podaję mu to do wiadomości. A kiedy chłopci przyszli do Szajera, by ich ratował, to Szajer ich z domu wypędził, mówiąc: „kiedyście u mnie nie byli przed kupieniem, to bądźcie zdrowi“, i ci wprost do mnie do Krakowa przyjechali.

Takie i tym podobne zdarzają się rzeczy u tego rzekomego opiekuna kraju naszego przed spekulacją, a on patrzy na to i pozwala swoim najbliższym haniebne operacje tego rodzaju prowadzić.

Co do parcelacji to mogą tylko powiedzieć na podstawie doświadczeń w Banku parcelacyjnym poczynionych, że w tej sprawie rzeczywiście trzeba rychło coś zdziałać, trzeba usunąć dzisiejszy stan rzeczy. Bank krajowy nie powinien na to obojętnie patrzeć i Sejm nie powinien na to pozwalać, by w dalszym ciągu trwała ta parcelacja spekulacyjna.

(P. *Hupka. Tak jest*), która dziś wbiła się klinem między właścicieli większych posiadłości a nowonabywców włościan, by ci spekulanci hożą część wartości ziemi na długi okres czasu pakowali w swe kieszenie.

(P. *Hupka. Słusznie!*)

Co zrobił Bank parcelacyjny, o tem mogą świadczyć fakta, że są okręgi całe jak Brzesko, krośnieńskie, Jasło, gdzie choćby przyszło 20 spekulantów i dawali 50% więcej, to się nie wdrą i gruntu nie kupią. W każdym razie, gdzie Bank parcelacyjny prowadzi akcję, tam wypędza spekulantów a że nie prowadzi działania złe, to może o tem świadczyć fakt, że zdobył sobie zaufanie ludności.

Jeszcze raz zaznaczam w interesie Banku parcelacyjnego, (broń boże nie moim, bo poza interesem publicznym nie mnie z tym Bankiem nie łączę, gdyż akcyje jego są za małe), że Bank parcelacyjny miał trudną rolę do spełnienia, gdyż musiał wyznaczyć opinię Towarzystwa ochrony ziemskiej i to udało mu się, bo dziś spekulanci dostępu nie mają. To do wyjaśnienia na zarzut ks. Stojałowskiego.

Sekretarz p. *Urbański*. Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Zapisani są do głosu pp. *Stojałowski* i *Łazarski*.

Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Czy p. ks. Stojałowski będzie przemawiał za wnioskami Komisji, czy przeciw?

P. ks. **Stojałowski**. Przeciw.

Marszałek. W takim razie głos ma p. ks. **Stojałowski**.

P. ks. **Stojałowski**. Wysoki Sejmie!

Jestem w tem miłym położeniu, że żadne zarzuty rzeczowe, które podnosiłem przeciw Bankowi krajowemu czy parcelacyjnemu, nie zostały rzeczowo i fachowo odparte. Pierwszy mowca raczył zarzucić mi to co zresztą sam przyznałem, że fachowym finansistą nie jestem i powiedział, że też niefachowo mówiłem. Z jego strony, nie widziałem żadnej fachowej odpowiedzi ani odparcia faktów przezemnie przytoczonych, więc zdaje mi się, że pod tym względem na jednym wózku jedziemy. (Wesołość).

Otóż wspomnę tylko prostując to, co mi w usta włożył, że nie twierdziłem jakoby Bank parcelacyjny był instytucją czysto lichwiarską. Powiedziałem, że jest instytucją przeważnie lichwiarską i pan Marszałek rzeszowski przyznał mi to samo, tylko powiedział, że to jest lichwiarz jeszcze najmniejszy, bo najmniejsze procenta bierze. Tego honoru mu nie odbieram jeśli tak jest faktycznie i przyjmuję to do wiadomości, ale koniec końców, faktem pozostanie stwierdzonym przez komisję i przez cyfry podane w sprawozdaniu, że główny milionowy dział operacji Banku krajowego to są operacje, polegające bądź co bądź na braniu procentów.

Powiedział dalej p. Marszałek rzeszowski, że podnosić takie zarzuty w ogólności jest grzechem. Ja już ten grzech chętnie na sumienie biorę, aby nie popełnić drugiego grzechu cięższego, któryby polegał w tem, że się w tej sprawie mówiło o instytucji tak ważnej tak doniosłej i tak wielkim kapitałem obracającej a nie wytknęło się tych wad i błędów, które nie ja sam tylko podnosiłem, ale które też przez Komisję zostały wytknięte.

To co powiedziałem, było wszystko oparte na cyfrach i na stwierdzeniu, że istotnie w dziale melioracyjnym, w dziale przemysłowym, w dziale w ogólności dążącym do jakiegoś rozwoju i podniesienia gospodarstwa, Bank krajowy dotąd nie rozwinął należytej działalności.

Nie powiedziałem też, że z Banku krajowego nie korzysta nikt, tylko powiedziałem, że ci co korzystają, są to właśnie ci, którzy pieniędzy potrzebują i pożyczkami ratować się muszą. Nie zaprzeczyłem też, jak się zdawało p. Oleśnickiemu, że pożyczki skombinowane hipoteczne i asekuracyjne są dobre, tylko powiedziałem, że Bank krajowy w tym kierunku nie wymyślił nic nowego, naśladował tylko inne instytucje i to co mnie się nie podobało w tym sposobie działania Banku, przyznał też p. Oleśnicki, bo powiedział, że kombinowana pożyczka wypada temu, co ją zaciąga za drogą.

Największą część mej odpowiedzi muszę poświęcić p. Stapińskiemu, który zresztą po części tak jak pierwszy mowca przypuszczał, że to co mówiłem, oparte było przedewszystkiem na jakichś osobistych pobudkach. Temu ja kategorycznie zaprzeczam. Ja tylko przytoczyłem ten fakt jako oświadczenie mi znany. O osobistą moją sprawę w tej rzeczy zupełnie nie chodzi, ja żadnej z tego korzyści nie mam, ani też o żadną korzyść w tej sprawie się nie ubiegam. Podniosłem to jako sprawę publiczną, sprawę ważną i na tym fakcie nie odpartym i niezaprzeczonym wykazałem różne niewłaściwości postępowania Banku krajowego. Wszystkie osobiste też zarzuty p. Stapińskiego, który powiedział tu, że finanse są moją słabą stroną, mogę przyjąć z zupełnym zadowoleniem. Pozostawiam to jemu i udziałom jego w Banku parcelacyjnym, aby u niego finanse stanowiły jego mocną stronę i stronę, na którą on przedewszystkiem swój talent wysiła. Dla mnie pozostanie raczej to chlubą, że przez całe życie finanse nie stanowiły mego głównego celu, ani głównego zadania.

Muszę jednak stanowczo powiedzieć, że jeżeli powiedział, iż ja utknąłem na przedsiębiorstwach finansowych, to się grubo minął z prawdą, ja bowiem osobiście żadnego finansowego przedsiębiorstwa nie prowadziłem, w przedsiębiorstwie Ochrony ziemi, istniejącem w Wadowicach, o którym mówię, że zbankrutowało, nie tylko nie byłem Dyrektorem, ale nawet członkiem, sprawą wcale nie kierowałem, a tylko sobie ten jeden zaszczyt jak we wielu innych rzeczach zostawiłem, że tę sprawę zainicyowałem, że dałem do niej popęd, że w pismach mych ją popierałem, ale palca do finansowej gospodarki tej instytucji od samego początku aż do ostatnich czasów nie przykładałem. Jeżeli p. Stapiński powiada, że bywał ze mną na tych zgromadzeniach, to tem bardziej wiedzieć musi, że tam występowałem tylko jako człowiek spełniający officium boni viri, a nie jako interesowany finansowo

w tej instytucji. Muszę też zaznaczyć i tutaj publicznie twierdząc, że jeżeli Ochrona ziemi źle poszła, i ostatecznie przyszło do tego, że musiała ogłosić konkurs, to winien temu właśnie p. Stapiński i jego agitacja.

Kiedy na tych zgromadzeniach bywał i kiedy w kraju wśród włościanstwa działał właśnie może w tych zamiarach, które w swej duszy pielęgnował i przewidywał, że rzeczywiście z takiej parcelacyjnej instytucji mogą być nie tylko pożytki ale i wydane zyski jak tu powiedział, to już od wielu lat działalność swą w tym rozwijał kierunku, aby Ochronę ziemi podkopywać, aby jej działalność psuć i utrudniać, oczywiście, aby tak jak fakt pokazał, na gruzach tej Ochrony ziemi stworzyć Bank parcelacyjny, o którym tu mówił, że tak świetnie robi interesy.

Otóż tego działania ja mu nie zazdroścę, ani wcale go w tym kierunku naśladować nie myślę, owszem to jedno powiem, że aczkolwiek podniosłem niejeden zarzut rzeczowy stwierdzony przeciw Bankowi parcelacyjnemu, przeciw instytucji jako takiej, nigdy w ten sposób jak on przeciw Ochronie ziemi nie występowałem, ani żadnych agitatorów, którzyby rzecz popusili i zrujnowali nie wysyłałem, nie miałem żadnej włości, gdzie była parcelacja, takich swoich zastępców jak w Wołczy p. Stapiński, który ich uczył, że oni wbrew dyrekcji i uchwale sądowej mają sami pieniądze zagarniać i dysponować tak jak to uczynili zastępcy i przyjaciele p. Stapińskiego w Wołczy, czem instytucję właśnie do ruiny doprowadzili.

Muszę też z oburzeniem odeprzeć jako proste oszczerstwo, jeśli mi tu powiada, jakobym w sprawach finansowych nie myślał o tem, skąd wziąć, byle tylko wziąć i abym nie myślał o tem, aby oddawać. Proszę p. Stapińskiego, aby mi takie konkretne fakty przytoczył, gdzie ja osobiście albo dla mej własnej korzyści w ten sposób postępowałem, póki zaś tego nie uczyni, uważam to za proste oszczerstwo.

Że występuję przeciw zasadzie brania procentów, to przez to spełniam tylko chrześcijański obowiązek. Jest to zasadą Ewangelii, która przez Kościół tyle wieków ściśle była przestrzegana. Jeśli w ostatnich latach kapitalistyczny kierunek doprowadził do tego, że karność kościelna pod tym kierunkiem osłabła, jeśli znaleźli się nawet duchowni, którzy stanęli w obronie kapitalistycznego kierunku polegającego na tym wyzysku, który zresztą Marx nawet z ekonomicznego stanowiska uznał za niesumienne i nie uza-

sadniony, to poczytuję to sobie za mój najświętszy obowiązek chrześcijanina i kapłana i póki będę żył, będę całemu społeczeństwu i wszystkim głosił, że nasz dzisiejszy kapitalistyczny kierunek jest niezdrowy i musi doprowadzić i doprowadza widocznie do ruiny. Samo doświadczenie zresztą pokazało, że ta wielka wolność, która była dana lichwie, doprowadziła ludzi a osobliwie rolnictwo tak wielkie jak i małe do bankructwa, nad którego krawędzią dziś stoi i niema dziś dla niego innego ratunku jak tylko ten, aby temu lichwiarstwu raz położyć koniec.

Jeżeli nie przyjdzie jakaś akcja w celu oddłużenia ziemi i uwolnienia roli od tych nadmiernych ciężarów, które ona nie jest w stanie ponosić, to musi przyjść koniecznie do bankructwa tak obszarów jak rolników. Kto ma zdrowe oczy, ten musi to widzieć i dlatego cokolwiek się mówi o pożytku tych kas, ja nie przestanę twierdzić, że tak długo nie będzie zwrotu ku lepszemu, póki kapitalistycznej tej teorii nie będzie jakiś stanowczy położony koniec. Powiedział p. Stapiński, że z powodu Ochrony ziemi, drogi nasze się rozeszły. To prawda.

On dążył do tego, aby była instytucja, która nie tylko miała na celu, aby prowadzić parcelację i oczywiście, aby jakieś sumienne mieć zyski i oddawać pożyczony kapitał a nawet procenta, ale dążył do stworzenia instytucji, która by, jak sam powiedział, nie miała żadnych humanitarnych względów.

Przyznaję, że mieliśmy ten wzgląd na oku, żeby włościanom uprzystępnić kupowanie ziemi. Dlatego radziłem, ażeby, kupując obszary, sprzedawano ziemię włościanom bez nadmiernych zysków. To było naszą zasadą humanitarną, ażeby wziąć tyle tylko, ile potrzeba na pokrycie kapitału i kosztów.

P. Stapińskiemu widocznie ta zasada się nie podobała i dlatego dążył do tworzenia nowej, utrzymując przez niesumienne agitację tamtą humanitarną zasadę Banku parcelacyjnego, o którym sam powiedział, że może nie tylko ziemię sprzedawać, ale może na tem dobrze wychodzić. Kto myśli o tem, żeby dobrze wychodzić, to nie wiem, czy zależy mu na tem, ażeby podnieść włościanstwo.

Faktu, który tu przytoczyłem, p. Stapiński nie odpierał, choć mówił o nim, ale według francuskiego przysłowia: qui se recuse, il se accuse, oskarżał siebie samego. Tłumaczył fakt, dlaczego żydom sprzedawano ziemię, ale faktem jest, że się żydowi sprzedało.

Tak samo nie zaprzeczył drugiego faktu, że się posługiwano żydami faktorami.

Czy tam zachodziła konieczność brania tych faktorów żydów, czy nie, trudno mi dziś rozstrzygnąć. Stwierdzam atoli z naciskiem, że zarzut, jaki podniosłem, p. Stapiński przyznał.

Tak samo nieuzasadnionym i oszczerczym jest zarzut, jakobym szedł równolegle z p. Szajerem, albo jakoby p. Szajer w pracy Banku parcelacyjnego w tym kierunku brudził, ażeby utrudniać uczciwą i sumienną akcyę na korzyść włościan.

Jeżeli z p. Szajerem przeciwko czemu występowałem, to przeciwko wyrubowaniu cen do niemożliwej wysokości, przeciwko posługiwaniu się żydami przy tych interesach.

Swoim trybem p. Stapiński, korzystając z nieobecności p. Szajera, podniósł przeciw niemu niektóre zarzuty, które z koleżeńkiego obowiązku czuję się obowiązany odeprzeć.

A więc powiedział, jakoby on z żydami robił interesa dlatego, że dostarcza siana. Ten zarzut jest niesłuszny. Jak to Panom dobrze wiadomo, dostawcami siana i wogóle liwerentami wszystkiego w Galicyi są żydzi. Mnie się zdaje, że tylko żal powodował panem Stapińskim do tego, aby uczynić zarzut p. Szajerowi, że zrobił interes z żydem. Mojem zdaniem jest obowiązkiem wszystkich chrześcian, wziąć w swoje ręce taki interes, który dotychczas był w rękach żydowskich i polepszyć płace, które włościanie mają za dowóz siana; przeciw temu nieobronia żydów nie mógłby wystąpić i dziwię się tylko tej przyjaźni żydowskiej, że p. Stapiński mógł taki zarzut p. Szajerowi uczynić.

Jeżeli p. Szajer oddał swoje biuro żydowi, to ja śmiem, z mego antysemitckiego stanowiska wychodząc, otwarcie powiedzieć, że nie jestem wcale z tego zadowolony. Parłem właśnie na p. Szajera, ażeby tę rzecz od siebie usunął. Jeśli mu się jednakowoż nikt inny nie nasunął, tylko jakiś żyd i żyd dziś dla włościan pracuje, to zdaje mi się, nie jest znowu takim zarzutem, któryby można podnieść jako zarzut niesumienności.

Byłby czas najwyższy, p. Stapiński, ażeby żydzi pracowali dla nas, a nie my dla żydów; myśmy już dość dla nich pracowali. Byłby już czas, ażeby oni pracowali na pożytek i dla zysku chrześcian.

Najzabawniejszym, wprost oryginalnym i typowym jest frazes p. Stapińskiego, który, ilekroć przemawia, zawsze powiada: »u mnie w Krośnieńskim«. Wyobraża sobie oczywiście, że jeśli jest posłem z Krosna, to Krosno

jest jego królestwem. (*Wesołość*). Ja, panie Stapiński, takich królestw w Galicyi sobie nie tworzę. (*Żywa wesołość*). Odpieram w zupełności zarzut takiego rodzaju, że, jeśli się coś stało w Rzeszowie, to działało się to w sferze działania ks. Stojałowskiego.

Jeżeli tam jest moje działanie, to każdemu wiadomo, że moje działanie jest polityczne. Sam p. Kolega raczyłeś przyznać, że ja w finansowych interesach jestem wcale słaby. Zostawiam więc Tobie zaszczyt, ażebyś Ty się okazał w tych sprawach zdolniejszym i sprytniejszym. (*Wesołość*).

Uważam za zupełnie bezsensowne takie powiedzenie: »było to w sferze działania ks. Stojałowskiego«, albo »parcelowali tam żydzi«. Nie, mój Panie, to jest oryginalnem, ażeby to, co żydzi robią w jakimś powiecie wyhorczym, szło na nasz karb.

Wiadomo Panu i wszystkim Panom wogóle, że przyjacielem żydów nie jestem i przeciwko takiemu rodzajowi działaniu żydów kategorycznie występuję. Ale za działanie żydów w moim powiecie nie biorę odpowiedzialności, ponieważ nie jestem królem, tylko posłem z powiatu.

(Marszałek. Głos ma...).

Przepraszam, jeszcze nie skończyłem. Dopiero uporalem się z p. Stapińskim.

Przestrzegal tu p. Stapiński, ażeby wskazań finansowych p. Stojałowskiego nie słuchano. Ja tu żadnych wskazań w kierunku finansowym nie daję, ale uważam za swój obowiązek podnieść to, co w gospodarce Banku krajowego uważałem za niewłaściwe. Byłbym rad, gdyby mi ktoś rzeczowo na te zarzuty odpowiedział. Argumentować tylko osobiście, robić przytyki, to jest rzeczą p. Stapińskiego. Zdaje mi się, że inny poseł, z poważniejszego stronnictwa, na takim stanowisku w tak ważnej sprawie stać nie będzie.

Jeszcze jedno, o czem wspomniałem już w mojem pierwszym przemówieniu, muszę podnieść. Czytam w sprawozdaniu komisji bankowej, że Bank krajowy w dziale kolejowym wypłacił dla kolei Piła-Jaworzno 900.000 i coś koron. Nie jest jednak w sprawozdaniu powiedziane, na jaki cel ten blisko milion koron został wypłacony.

Korzystam z tej sposobności, ponieważ ta sprawa jest w sprawozdaniu poruszona, ażeby zwrócić uwagę na tę rzecz, która się już od kilkunastu lat wlece i w której podnoszono tak ciężkie zarzuty przeciw biuro kolejowemu i przeciw postępowaniu Wydziału krajowego, że istotnie byłoby rzeczą

konieczną, ażeby raz ze strony urzędowej sprawa ta została wyjaśnioną dowodnie i w świetle prawdy.

Jeżeliby zarzut, który podniesiony był przeciw tej gospodarce, przeciw temu postępowaniu z tym przemysłowcem, który kolej tę budował, był choć w dziesiątej części prawdziwy, to rzeczywiście trzeba przypuszczać, że nie tylko Bank krajowy, ale i biuro kolejowe i Wydział krajowy nie pracują w tym kierunku, ażeby przemysłowców naszych wspierać, ale raczej, żeby ich zrujnować. Jeżeli więc dano pieniądze na kolej Piła-Jaworzno, to niech będą one użyte w tym kierunku, ażeby sprawa ta w sposób uczciwy i sumienny została załatwioną.

Ubolewam bardzo, że jako mowca contra dostałem się pierwszy do głosu; wyjaśnię w sprawie białskiej nikt dotychczas nie dał, a na wyjaśnienia, które może przyjdą, nie będę miał możliwości odpowiedzieć. Dlatego z góry zastrzegam się przeciw zachwianiu moich argumentów i oświadczam, że mam czarno na białym wszystkie dokumenta w tej sprawie i że każdemu, kto by powątpiewał o tem, że rzecz tak się miała, jak to przedstawiłem, gotów jestem służyć

wszystkimi dowodami, ewentualnie, gdyby wypadło na coś odpowiedzieć, to odpowiem przy innej sposobności, przy dyskusyi szczegółowej, lub budżetowej.

Podtrzymuję stanowczo zarzut, że w tym wypadku Bank krajowy temi ofiarami był hojniejszy, aniżeli w innej sprawie.

Marszałek. Mam zamiar obecnie przerwać posiedzenie, wprzód jednak muszę kilka słów powiedzieć.

Chcąc być bezstronnym, nie przerywałem ani p. Stapińskiemu, ani ks. Stojałowskiemu, ale muszę zaznaczyć, że na przyszłość na tego rodzaju dyskusyę, która jest wprost dyalogiem zwróconym od posła do posła, a którego rezultat jest ten, że przez cały czas Izba zajęta jest takim sporem czysto osobistym i domowym — stanowczo i nieodwołalnie nie dopuszczę (*Brawa i oklaski*).

Narazie więc przerywam posiedzenie do godziny 3-ciej po południu, prosząc usilnie Panów, by byli łaskawi przybyć punktualnie, tak, ażebyśmy o godzinie 3-ciej mogli rozpocząć dalszy ciąg obrad.

Posiedzenie odraczam.

Przerwa posiedzenia o godz. 1. minut 20. popoł.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 2. listopada 1904.

Po przerwie o godz. 3. minut 20. po południu.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji bankowej o Banku krajowym.

Głos ma zapisany p. Łazarski.

P. Łazarski. Wysoki Sejmie!

Nie miałem pierwotnie zamiaru zabierania głosu w sprawie Banku krajowego, a to z tego powodu, albowiem z treścią sprawozdania komisji bankowej, ja z mojej strony najzupełniej się zgadzam, a jestem zdania, że bezwarunkowo i wszyscy Szanowni członkowie tej Izby przekonani są o dodatniej działalności Banku krajowego dla kraju naszego wogóle, a w szczególności o bardzo dodatniej działalności tej instytucji pod względem popierania przemysłu i kredytu w szczególności.

Zarzut y zresztą, któreśmy przeciwko

bankowi krajowemu słyszeli z ust ks. prałata Stojałowskiego nie były zarzutami ani rzeczowymi, ani też zarzutami fachowymi, były to raczej gravamina, odnoszące się do pewnych poszczególnych wypadków, które czy rzeczywiście mają się tak, czy inaczej, toby dopiero sprawdzić należało.

Dlatego też nie biorąc w obronę Banku krajowego, bo do tego inne kompetentniejsze czynniki są powołane, a przytem Bank krajowy, zdaniem mojem, żadnej obrony nie potrzebuje, nadmienić muszę, że gdyby rze czony Bank krajowy nic więcej nie zrobił dla kraju i dla ludności poszukującej drobnego kredytu, jak to, co zrobił i co działa zawsze dla dobra towarzystw zaliczkowych tj. że udziela im kredytu, z którego korzystają ludzie biedniejsi, przemysłowcy i rękodzielnicy istotnie kredytu potrzebujący, to ta jedyna zasługa wystarczałaby w zupełności. aby Bankowi krajowemu, jak najwyższe zawota wać uznanie.

Ponadto jednak wiadomą jest rzeczą, że od czasu kiedy Bank krajowy został aktywowany, stopa procentowa dla pożyczek hipotecznych właśnie wskutek działalności Banku krajowego spadła bardzo znacznie, a nawet tam, gdzie stopa procentowa była dawniej zbyt wygórowaną, jak przy pożyczkach w obrocie wekslowym, bardzo znacznie zniżoną została.

Co się tyczy sprawy popierania przemysłu krajowego ze strony Banku, to ostatecznie możnaby się zgodzić z ks. Stojałowskim, że poparcie to nie było bardzo wydatnem, albowiem w kraju, gdzie wogóle przemysł jest słabo rozwinięty, gdzie fabryk mało, gdzie przedsiębiorstw wielkich prawie nie ma, nie wiele też jest osób i przedsiębiorstw, któreby się zgłaszały o poparcie w handlu lub przemysłu. Sądzę jednak, — wszyscy zapewne będą tego przekonania, — że Bank krajowy i w tym kierunku zdziałał, co było możebne.

Przypomnieć muszę ks. Stojałowskiemu, że blisko naszej wspólnej siedziby na zachodnich kresach Bank krajowy przed kilku laty i w ostatnich czasach nawet znaczne sumy wydał na sanację pewnej fabryki, która czy istotnie się podniosła wskutek obfitego kredytu Banku krajowego, czy też nie, tego narazie powiedzieć nie mogę, bo bliższych stosunków nie znam, ale faktem jest, że Bank w tym wypadku z wielką życzliwością i ofiarnością postąpił celem poparcia przedsiębiorstwa przemysłowego.

Jeżeli tu i ówdzie kredyt przez Bank krajowy na cele przemysłowe udzielony, nie dopełnił celu, jeżeli tu lub ówdzie przedsiębiorstwo, któremu Bank krajowy udzielił pożyczki, runęło, lub się nie rozwija, to przecież Bank krajowy odpowiedzialności za to na siebie brać nie może, tak jak nic może ponosić odpowiedzialności ojciec, który dzieci swoje jak najlepiej wychowuje, a one mimo pracy i starań najszlachetniejszych, wejść na bezdroża i ostatecznie zmarnieją.

Ale mimo tego wszystkiego nie byłbym może przemawiał obecnie w tej Wysokiej Izbie, gdyby szanowny ks. prałat Stojałowski w swoim przemówieniu nie był zadrasnął w Towarzystwa zaliczkowego powiatowego w Białej, towarzystwa, które przed kilkoma miesiącami zostało założone, a które — co wyraźnie i z wdzięcznością i uznaniem zaznaczyć muszę, — przy pomocy Banku krajowego przyszło do skutku.

Zdawna już w powiecie bialskim, a w szczególności w mieście Białej okazywała się potrzeba takiej instytucji kredytowej, któraby mogła służyć biedniejszym ludziom,

mniejzszym rolnikom, drobniejszym przemysłowcom, kupcom itp.

Mamy bowiem w Białej mnóstwo dobrych i silnych instytucyj służących wielkiemu kapitałowi, wielkim fabrykom i zamożnym właścicielom, atoli instytucyj finansowych drobnemu przemysłowi i drobnemu handlowi, oraz uboższemu rolnikowi służących, był brak.

Sprawa założenia takiej instytucji, któraby służyła rolnikom i drobnym przemysłowcom, szła nadzwyczaj oporem.

Przyczyna, dlaczego właśnie w Białej tak opornie szła sprawa utworzenia towarzystwa kredytowego dla drobnych rolników i przemysłowców, jest — sądzą — ks. Stojałowskiemu dobrze wiadomą. Mianowicie istniało tam przed wielu laty towarzystwo zaliczkowe, o któremby lepiej nie mówić, ale skoro sprawa już poruszoną została, to przypomnę, że towarzystwo owo zaliczkowe w sposób wiele niewłaściwy i wprost karygodny wyszukiwało ludzi nietylko w naszym kraju, ale nawet w sąsiednim Śląsku, poczem po wielu latach bardzo szkodliwej i bardzo niekorzystnej działalności, zbankrutowało w najhaniebniejszy sposób. Przy tem bankructwie wiele osób straciło całe swe mienie, straciło swoje wkładki i kapitały, a wszyscy, którzy znali lub znają stosunki towarzystwa, przyznać muszą, że wskutek owego bankructwa stała się rzecz w następstwach bardzo przykra, bardzo bolesna, bo od lat kilkunastu zaciężyła nad powiatem naszym jakby zmora, to fatalne choć niesłuszne przekonanie, że każda instytucja finansowa na kresach przez Polaków stworzona i w polskim będąca ręką nic nie warta, że jak mówiono, jako „polnische Bank, polnische Wirtschaft“, rzekomo nie ma racy bytu ani powodzenia.

Od czasu owego bankructwa minęło lat kilkanaście i ktokolwiek pragnął wystąpić z myślą stworzenia w Białej porządnej, dzielnej, polskiej instytucji kredytowej musiał się spotkać ze wszech stron z niezaufaniem i z największym oporem.

Gdy w r. 1901 obecna Rada powiatowa rozpoczęła swoją działalność przysłała do przekonania, że konieczną jest rzeczą stworzenie dla ludności rolniczej, rękodzielniczej i drobno-przemysłowej w powiecie bialskim instytucji, któraby szybkiego i bardzo taniego kredytu udzielała.

Wprawdzie jest w Białej instytucja finansowa dla włościan i rękodzielników, oparta na ustawie z r. 1873, tj. towarzystwo zaliczkowe w Białej, to jednak towarzystwo opiera się przeważnie na kredycie pozakra-

jomym i pobiera tak wysokie odsetki, że ubolewania są godni ci, którzy do tej instytucji po kredyt udawać się muszą. Instytucja ta zatem w rachubę wchodzić nie może.

Pierwotnie był w Radzie powiatowej bialskiej zamiar stworzenia powiatowej kasy oszczędności, a myśl ta była pod względem ekonomicznym rzeczywiście najlepszą, najodpowiedniejszą i najstosowniejszą, dla przeprowadzenia tej myśli wszystko już było przygotowane, nawet statuta były ułożone i wydrukowane.

Ale stało się to, czego nie przypuszczano, choć tego się obawiano.

Mianowicie, gdy sprawa uchwalenia statutow przysłała pod obrady na posiedzeniu pełnej Rady powiatowej, wówczas posiedzenie zostało zdekompletowane przez członków narodowości niemieckiej. A ponieważ można się było spodziewać, że każde posiedzenie, na którym ta sprawa będzie traktowana, zostanie na przyszłość zdekompletowane, zatem zamiar założenia powiatowej kasy oszczędności musiał upaść.

Wobec tego należało się zastanowić nad innym sposobem załatwienia sprawy co do instytucji kredytowej. Jakiś czas myślano o tem, aby założyć filię Banku krajowego w Białej i udawano się w tej mierze do Banku krajowego, jednakże tam bardzo słusznie odpowiedziano, że filia banku już z natury rzeczy nie mogłaby tak korzystnie działać dla drobniejszej ludności, jak inna instytucja finansowa, którejby Bank mógł dać swoje zastępstwo.

Ponieważ zaś żadna z istniejących w Białej polskich instytucji finansowych nie nadawała się na zastępstwo Banku krajowego, przeto należało pomyśleć o stworzeniu instytucji nowej. Już poprzednio wspomniałem o istniejącej w Białej instytucji zaliczkowej i nadmieniałem, że wskutek pobierania zbyt wysokich odsetek, ludność nie ma do niej zaufania i z konieczności tylko z jej kredytu korzysta.

Druga instytucja w Białej, o której wspominał ks. prałat Stojałowski, a na której czele, a raczej w której zarządzie on sam zasiada, jest Towarzystwo ochrony ziemi. Ja ze swojej strony wcale nie występuję i nigdy nie występowałem jako antagonistą tej instytucji, o której ks. Stojałowski wspominał, a która przez niego i przeważnie przez jego stronników została stworzoną, jednak z naciskiem muszę podnieść, że według mego zdania instytucja ta, choćby była najlepszą, bezwarunkowo nie kwalifikuje się

do tego, by jej dano zastępstwo Banku krajowego.

Nie wchodzę w to, jakie osoby stoja na czele tej instytucji, nie wchodzę wcale w kwestyę zarządu, ani w kwestyę operacji finansowych tego towarzystwa i nie wątpię, że tam wszystko jest w porządku, ale nadmienić muszę, że od samego początku, na samym zaraz wstępie, towarzystwo to, między którego zwierzchnikami znajduje się ks. Stojałowski, zajęło tak jednostronne, tak partyjne i stronnicze stanowisko, że jako zastępstwo Banku krajowego żadną miarą działałoby nie mogło z korzyścią w powiecie bialskim, gdzie ludność nie stoi jeszcze całkiem po stronie przekonań politycznych ks. Stojałowskiego, ani strony przeciwnej, t. j. stronnictwa ludowego, gdzie owszem są jeszcze tacy, którzy ani do jednej, ani do drugiej partji nie należą. Zatem instytucja finansowa, któraby się opierała wyłącznie na jednym stronnictwie, chociażby nawet najuczciwiej prowadzona, nie miałaby racji bytu i miasiałaby upaść.

Wskutek tego rozchodziło się o to, aby stworzoną była w Białej nowa instytucja finansowa, któraby mogła otrzymać zastępstwo Banku krajowego.

Ks. prałat Stojałowski powiada, że on był pierwszym, który się starał, by Bank krajowy utworzył swoje zastępstwo w powiecie bialskim. Jeżeli tak jest, to należy mi się najserdeczniejsze za to podziękowanie, bo istotnie rzecz dobra, skądkolwiek pochodzi i przez kogokolwiek jest zainicyowana zawsze jest pożyteczną, wszelako chociaż nie z osobistej próżności, powiedzieć i nadmienić przecież muszę i ks. prałat może to poświadczyć, że od 3 lat będąc członkiem reprezentacji powiatowej bialskiej, wielokrotnie prosiłem i starałem się o to, by Bank krajowy radą i czynem był nam pomocnym w utworzeniu w Białej takiej finansowej instytucji, któraby ludności uboższej udzielała taniego a szybkiego kredytu.

Więc rzeczywiście nie sam jeden ks. prałat Stojałowski, ale i inni pracowali i starali się o to w Banku i przyznać muszę, (albowiem i ja do tych należałem, którzy o tem w Banku konferowali i próśby przedkładali), że znaleźliśmy tam zawsze jak najżyczliwsze przyjęcie, zachętę i poparcie i dobre, zdrowe a pożyteczne rady.

Otóż, ponieważ niemożliwym było stworzyć w Białej kasę powiatową oszczędności, a niemożliwym też było nadać zastępstwo Banku krajowego tam istniejącym towarzystwom, przeto stworzono nowe towa-

rzystwo w Białej. Ks. prałat powiada, że to nowe towarzystwo, którego firma opiewa: »Powiatowe towarzystwo zaliczkowe w Białej«, powstało w jakiś sposób tajemniczy i niewyraźny. Przyznać muszę, że zadziwia mię to oświadczenie, a to tem bardziej, że jeżeli kto, to ks. prałat najlepiej wiedział, że istotnie był zamiar stworzenia takiego nowego towarzystwa, oraz, że byli różni obywatele i członkowie na posiedzenie zaproszeni. Mianowicie jeden ze znaczniejszych i najgorliwszych stronników ks. prałata p. Ludwik Dobija, wyraźnie tutaj nazwiska podać muszę, ażeby rzecz postawić jasno, — nie tylko był kilkakrotnie zaproszony i obecny na posiedzeniu, gdzie zakładano towarzystwo, ale ostatecznie nawet został wybrany członkiem Rady nadzorczej tegoż towarzystwa i jest nim do dzisiaj. Nie można więc przypuszczać, ażeby p. L. Dobija, jako członek towarzystwa i stronnik ks. prałata nie był mu o tem, co dotyczyło założenia towarzystwa, nie wspomniał. Prawda, że gazetami nie ogłaszaliśmy zebrania, tylko prywatnie wezwaliśmy kilkadziesiąt osób, z których jak słusznie powiedział ks. prałat 17 przyszło na zebranie, a które w protokole notaryalnym są zanotowane. Zebranie to uchwaliło nie tylko założenie towarzystwa, ale uchwaliło i statut tegoż ze wszystkimi dalszemi szczegółami i formalnościami, które są w takim razie potrzebne.

Co się tyczy tych osób, to w tym protokole, który ks. prałat przedkłada, a który chociaż go nie widziałem, przypuszczam, że jest bezwarunkowo autentyczny, bo jestem przekonany, że ks. prałat nie będzie niczego przedkładał, coby było niezgodne z prawdą. Jest rzeczywiście mowa o 17 osobach, chociaż jak wspomniałem, zaproszenie poszło do 30 lub 40 osób — (*Ks. Stojałowski: I to mało*), — nadmienić jednak muszę, że uważa, chociaż nawiasowo wypowiedziana, że mianowicie między zaproszonymi znalazł ks. prałat trzy osoby niemieckiej narodowości: Vogta, Reicha i Wencelisa, którą to okoliczność ksiądz prałat przeciw towarzystwu zaliczkowemu wyzyskuje, jest zupełnie niewłaściwie podaną.

Pierwotni założyciele, a względnie ci, którzy chcieli stworzyć i stworzyli powiatowe towarzystwo zaliczkowe, stali *a priori* na tem stanowisku, żeby nie nadawać towarzystwu temu ani cechy partyjnej, ani politycznej (*Ks. Stojałowski: ani polskiej*). Każda bowiem instytucja finansowa wówczas tylko może prosperować, jeżeli jest przede wszystkim ekonomiczną i jeżeli bez aspiracji partyjnych i politycznych, w pierwszym rzędzie pod względem ekonomicznym działać

zamierza. Że nam w towarzystwie przedewszystkiem rozchodziło się tutaj w pierwszej linii o wsparcie, względnie o kredyt dla ludności polskiej rolniczej i ziemieślniczej, to się rozumie samo przez się i wszyscy założyciele z góry tę myśl stwierdzili. Ale bezwarunkowo nie było wcale zamiarem i wyraźnie powiadam nie ma zamiaru, aby wykluczać z tego towarzystwa kogokolwiek dlatego, że jest innej narodowości. Oprócz Niemców mamy w Białej Czechów, mamy ich i w Bielsku.

Nie wiem więc, jakby to wyglądało i nie wiem, czy to się gdziekolwiek dzieje, aby towarzystwo kredytowe każdego, który przynosi wkładkę, albo prosi o pożyczkę, pytało naprzód o narodowość.

Zresztą tą drogą nie moglibyśmy w przyszłości dojść do żadnego celu.

Zaprosiliśmy więc — przyznaję — nawet z rozmysłu 3 Niemców na zgromadzenie i chętniebyśmy widzieli, gdyby ci Niemcy byli wzięli gorliwszy udział w założeniu tego powiatowego zaliczkowego Towarzystwa, bo wtedy niemiecka ludność przemysłowa i to biedniejsza ludność, przyzwyczajona do brania kredytu w instytucji polskiej, możeby z czasem goręcej przylgnęła do nas i do kraju, jak się to dzieje obecnie, gdy jest zniewolona szukać kredytu w Bielsku w niemieckich instytucjach. Towarzystwo więc zaliczkowe powiatowe zostało zawiązane, statut uchwalony i zaprotokołowany.

Gdy się rozchodziło o wybór Rady nadzorczej, to natrącił ks. prałat, że hakatystyczne osobistości weszły do Rady, — z mej strony stanowczo temu zaprzeczam, a zarazem pozwólcie Szanowni Panowie, że wymienie, jacy rzekomi hakatyści tam zasiadają.

Otóż najpierw ks. dziekan Błonarowicz, proboszcz w Kozach, Polak najlepszy — dalej Smieszek Antoni, właściciel młynów w Oświęcimiu, proboszcz Sypowski w Stracomce, Teofil Wysocki z Polanki wielkiej, również najlepszy Polacy, Gross Bernard, adwokat w Białej, (ks. Stojałowski, żyd, socjalny demokrat) — że żyd to prawda, ale czy socjalny demokrat, tego nie wiem, — Dobija Ludwik, właściciel młyna, który należy do partyi ks. prałata, Wiśniewski Franciszek i Ledwoń Józef, gospodarz i właściciel realności w Babicach, koło Oświęcimia, a ostatecznie i ja, — wszyscy bez wyjątku najlepsi Polacy.

To są ci ludzie, między którymi zdaje się, — nie zobaczy ks. prałat ani jednego Niemca.

A co się tyczy dyrekcyi towarzystwa, to zasiadają tam pp. Józef Grygierzec, Jahl, dyrektor akcyzy w Białej, Dubowski, kupiec i Ohli, kasyer Rady powiatowej w Białej — wszyscy dobrzy i szczerzy Polacy, — (ks. Stojalowski i Dubowski Polak? p. Łazarzski także jest Polak — z Żywca rodem), — a więc między nimi nie ma ani jednego Niemca.

Otóż uwaga ks. prałata, że to Towarzystwo stworzone zostało z jakimś niby przysmakiem niemieckim, lub rzekomo hukatystycznym, jest co najmniej niesprawiedliwą i niesłuszną, jeżeli wprost nie powiem, że ks. prałat wbrew swemu lepszemu przekonaniu przemawia, znając wszystkie te osobistości, które do powiatowego Towarzystwa należą, jako Polaków, a wyzywając je Niemcami.

Otóż założenie powiat. Towarz. zalicz. nastąpiło. — Prawdą jest, że Towarzystwo zanim rozpoczęło swoją działalność i zanim aktywowało swą czynność, udawało się kilkakrotnie do Banku krajowego o pomoc, bo trudno rozpoczynać agendy, licząc jedynie na wkładki członków, jeżeli się wie, że nim się większa liczba członków zbierze, upłynie wiele czasu, a przecież Towarzystwo potrzebuje pewnego kapitału na bieżące potrzeby i kredyty.

I Bank krajowy istotnie przyznał Towarzystwu kredyt potrzebny i udzielił subwencyę na pierwsze urządzenie konieczne, w tym zaś względzie stosunki między Towarzystwem a Bankiem krajowym są i były zawsze zupełnie jasne.

Dlatego też zupełnie mylnie ks. prałat nadmienia, że jakieś czy to kwasy, czy kłopoty między Bankiem, a bialskim Towarzystwem powstały, — boć ostatecznie nim układy zostaną zawarte, to muszą być w dyskusyi zdania odmienne, — lecz nazywać te rozprawy lub traktowania i układy w stadyum przygotowawczem będące, jakimś sporem, lub kwasem, to nie uchodzi.

Towarzystwo rozpoczęło ostatecznie działalność, Bank wspiera je nie tylko kredytem swoim, ale także odpowiednimi subwencyami, za które Towarzystwo nasze odpowiada i w miarę dochodów będzie się starało poczynione wydatki Bankowi zwrócić.

Ale o jakiejś bezcelowej ofiarności Banku krajowego na rzeczy, któreby można uważać za niepożyteczne, o wydatkach wyrzuconych w danym wypadku nieproduktywnie, nie tylko nigdy mowy nie było, ale i być nie mogło.

Co się tyczy dalszych uwag ks. prałata, a mianowicie, że powiatowe Towarzystwo za-

liczkowe firmę Towarzystwa umieściło 2-krotnie w napisie niemieckim, a raz polskim, to muszą oświadczyć, że twierdzenie to jest mylne.

Jest bowiem jeden napis polski i jeden niemiecki, ale nie ma 2 napisów niemieckich. W Białej inaczej być nie może.

(Ks. Stojalowski: *To nieprawda.*)

Przecież nawet taka instytucja jak Bank krajowy, któremu pod względem patryotycznym nie będzie miał nikt odwagi cośkolwiek do zarzucenia, ma zaprotokołowaną firmę w języku polskim, francuskim, ruskim i niemieckim, a jeżeli się rozchodzi o korespondencyę z niemieckimi firmami, to po niemiecku koresponduje i nikt nie będzie uważał tego za postępowanie niepatryotyczne, albo niewłaściwe.

Węc i u nas tak się stało, a z napisów w dwóch językach, żadnych konsekwencyj patryotycznych wysnuwać nie trzeba i nie wolno.

Co się tyczy okoliczności, jakoby urzędnik Banku krajowego za dyetami pracował w powiatowym towarzystwie bialskim, to rzecz ta w ten sposób wypowiedziana również jest mylnie.

Rzeczywiście na prośbę naszą i to chwilowo tylko, Bank krajowy uczynił nam tę grzeczność, że w braku dyrektora w towarzystwie naszym, przysłał nam swego urzędnika; ale ten urzędnik otrzymał niebawem stały urlop z dyrekcyi Banku krajowego i został natychmiast w naszym Towarzystwie mianowany dyrektorem tak, że dziś nie jest więcej urzędnikiem Banku krajowego, ale wyłącznie urzędnikiem naszej instytucyi.

Na dalsze uwagi ks. prałata, że sprawa założenia Towarzystwa jest jakąś kłową, — nie wiedzieć z jakiego tytułu, dla kogo i na kogo, to trudno mi w tym względzie coś odpowiedzieć, bo po pierwsze na kłównach się nie znam, (może kto inny lepiej o kłównach jest poinformowany), a po drugie, jeżeli może ksiądz prałat ma na myśli, że kłową jest to, że przy pomocy Banku krajowego została stworzoną instytucja finansowa i ekonomiczna pożyteczna, życzliwie i z korzyścią dla ludu na kresach pracująca, to daj nam Boże jak najwięcej takich kłówn.

W końcu nadmienić muszę, że do Towarzystwa, o którym ks. prałat wspomina, a o którym się wyraził dość negatywnie, — sam ksiądz prałat należy i jest członkiem tegoż. Muszę tutaj wspomnieć, że, gdy się rozchodziło o przyjęcie ks. prałata do tego Towarzystwa, byli ludzie bojaźliwi, którzy

mię pytali, czy można ks. prałata przyjąć ze względu na jego bardzo prononsowany charakter partyjny i stronnicy. Ja oświadczyłem natychmiast, że nie ma żadnego racjonalnego powodu do nieprzyjęcia i natychmiast też ks. prałata przyjęto. Jakżeż więc ks. prałat jako członek towarzystwa, w którego Radzie zawiadowczej zasiada, najbliższy stronnik jego, może przeciw temu Towarzystwu występować?

Jakżeż ks. prałat może występować przeciw tej instytucji, do której sam należy i należą jego stronnicy...

(P. Stojałowski. I będą tam większość mieli).

Daj Boże, tego się nie obawiamy, jeżeli z nami dla dobra powiatu pracować będą.

Kończąc moje uwagi, muszę jeszcze nadmienić, że powiatowe towarzystwo w Białej rozwija się znakomicie, ma dotychczas nie 17, ale 119 członków, ma obrót znaczny, ludność z zaufaniem się doń garnie i odnosi i jestem przekonany, że z wolna, statecznie i pomału towarzystwo to rozwinie się silnie i wszechstronnie z wielkim dla kraju i powiatu pożytkiem.

A z naszej strony, to jest ze strony reprezentacji powiatowej i ze strony zarządu towarzystwa muszę tu głośno i wyraźnie oświadczyć serdeczne i jak najgorętsze podziękowanie świetnej dyrekcji Banku krajowego nie tylko za to, że czynem i dobrą radą umożliwiło nam założenie powiatowego towarzystwa zaliczkowego w Białej, ale również za to, że taż świetna dyrekcja Banku wszystkie usiłowania, wielce pożyteczne, humanitarne, wysoce szlachetne i patryotyczne naszego towarzystwa, zawsze najżyczliwiej i najskuteczniej popierała i popiera, a spodziewam się, że i nadal łaskawie popierać będzie. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Hupka. Wysoka Izbo!

P. ks. Stojałowski podniósł przeciw Bankowi krajowemu ciężkie bardzo, niestety jednak zupełnie ogólnikowe i niczem nie poparte zarzuty.

I tak zarzucił p. Stojałowski, że Bank krajowy w żadnym kierunku nie spełnił swoich zadań, ale że owszem, przyczynił się do wyssania społeczeństwa; a jako jedyny na to dowód przytoczył to, że Bank zajmuje się przeważnie udzielaniem w rozmaitych formach pożyczek na procent. Czemże, więc — pytam się — ma się Bank zajmować? Czy może ks. Stojałowski chciałby, żeby

Bank krajowy prowadził we własnym zarządzie przedsiębiorstwa fabryczne lub handlowe. (*Wesołość*). Czy może chce szan. poseł, żeby Bank, który procenta płacić musi, nie pobierał procentów od udzielanych przez się pożyczek, lub może niższe jeszcze jak $4\frac{1}{2}\%$? Na tym punkcie, co z przyjemnością stwierdzam, stoi widocznie ks. Stojałowski, na gruncie prawa kanonicznego.

Na wiele innych zarzutów szan. poseł Stojałowski nie potrzebuję już odpowiadać; wyręczył mnie w tem już bowiem szanowny członek Rady nadzorczej Banku krajowego p. Jędrzejowicz, a na niektóre z nich odpowiedział już także szan. prezes bialskiej Rady powiatowej Dr. Łazarzski, ten właśnie, który najkompetentniej mógł na nie odpowiedzieć.

Mogę tylko jeszcze poradzić szan. posłowi Stojałowskiemu, by zajął się raz pilnie przestudowaniem sprawozdań Banku krajowego z lat dawniejszych, a przekona się z pewnością, że Bank krajowy wpłynął bardzo dodatnio na rozwój gospodarczy naszego kraju, a szczególnie na rozwój ruchu budowlanego w naszych miastach; wtedy zaś zmieni z pewnością swoje zdanie o działalności Banku krajowego.

A dalej muszę jeszcze zauważyć, że przy rozpatrywaniu działalności takiej instytucji finansowej, jaką jest Bank krajowy, nie podobna rozpatrywać tej działalności z punktu samych tylko obrotów bankowych, a w oderwaniu od całego życia ekonomicznego i chorób ekonomicznych całego kraju; tak samo jak niepodobna w myśl metody ks. Stojałowskiego rozpatrywać tę działalność z punktu potrzeb społeczeństwa, a bez uwzględnienia zasobów finansowych Banku.

Wszystkie w ten sposób uczynione zarzuty i apele do Banku, nie oceniające, co Bank może zrobić, są najczęściej niesłuszne i pod fałszywym skierowane adresem.

Co się tyczy sprawy utworzenia zastępstwa Banku w Białej, to już na to odpowiedział wyczerpująco szan. p. Dr. Łazarzski. Ja więc mogę tylko wyrazić tę nadzieję, że co do niektórych konkretnych zarzutów w tej sprawie podniesionych, zajmie się nimi Rada nadzorcza Banku krajowego i w roku przyszłym złoży nam sprawozdanie.

Jeszcze na jedno muszę odpowiedzieć szan. p. Stojałowskiemu. Zapytywał ks. Stojałowski, na jaki cel użytą zostanie pożyczka dana kolei Piła-Jaworzno. Odpowiadam, że pożyczka ta użytą zostanie na przedłużenie tej kolei, która należy do największej rentujących się kolei w kraju i doskonale się opłaca.

A co do sporu kraju z przedsiębiorcą budowy tej kolei, to sędzę, że załatwienie tej sprawy nie nadaje się do dyskusji w tej Wysokiej Izbie, ale że możemy ją z pełnem zaufaniem pozostawić Wydziałowi krajowemu.

Co się tyczy Banku parcelacyjnego, to nie mogę wystąpić ani w jego obronie, ani nie mogę się przyłączyć do tych głosów, które go tu potępiły. Muszę tylko zauważyć, że Bank krajowy nie kieruje wcale tą instytucją, lecz tylko udziela jej w poszczególnych wypadkach kredytu, a wpływ Banku krajowego ogranicza się do tego chyba, że jeden z członków Dyrekcji zasiada w zarządzie Banku parcelacyjnego.

Jeszcze słów kilka powiedzieć muszę o spekulacji parcelacyjnej przybierającej coraz większe rozmiary tak we wschodniej jak w zachodniej części kraju.

Z przyjemnością zaznaczam, że w tym względzie zgadzam się z p. Stapińskim, że taka »przedsiębiorczość« na żadne nie zasługuje poparcie; że przeciw takiej przedsiębiorczości uzbroić się nam należy w środki zapobiegawcze, zarówno w drodze ustawodawstwa krajowego, jak w drodze zarządzeń administracyjnych, a nawet i fiskalnych; przeciw takim spekulacjom zwrócić się już raz powinna zdrowa opinia publiczna naszego kraju. Bo ziemia, to podstawa bytu narodowego i karmicielka całych pokoleń, którą chłop słusznie za świętość niemal uważa, — nie może być przedmiotem handlu tak jak sztuka sukna, którą en gros taniej, a en detail drożej się sprzedaje! Taka niezdrowa spekulacja, gdyby się dalej rozszerzała obróciłaby w niwecz wszelkie wyobrażenia o ziemi jako o warsztacie pracy i produkcji rolniczej, uniemożliwiłaby wszelkie realne niespekulacyjne transakcje.

Wreszcie co do uregulowania ruchu parcelacyjnego, to pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że pierwsze zadanie w tym kierunku przypadnie nie Bankowi krajowemu, lecz tej Wysokiej Izbie.

I z przyjemnością mogę zaznaczyć, że — o ile się dowiedziałem — Wydział krajowy już pracuje nad tą kwestją i przygotowuje właśnie podstawę do obrad, jakie zapewne już w roku przyszłym w tej Wysokiej Izbie toczyć się będą. Gdy zaś ustawa parcelacyjna uchwaloną zostanie, wtedy dopiero będziemy mogli zwrócić się do tego organu naszej finansowej egzekutywy, jakim jest Bank krajowy, z jasno już określonymi postulatami.

W końcu jeszcze słów parę odnośnie

do wywodów p. Oleśnickiego. Szanowny poseł Oleśnicki zwrócił tu uwagę na to, że w kwestyi pożyczek hipotecznych w połączeniu z ubezpieczeniem na życie należałoby dążyć do tego, aby pożyczki te były tańszymi i aby taryfy ubezpieczeń na życie poddać rewizji. Otóż w zupełności na ten pogląd szanownego posła się zgadzam, gdyż rzeczywiście dzisiejsze taryfy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie powinny już być poddane rewizji i ulegć pewnym zmianom.

Co do rezolucyi postawionej przez p. Oleśnickiego, to ją przyjmuję, ale z tym dodatkiem, żeby p. Oleśnicki zgodził się — jak mi to zresztą przyrzekł już prywatnie — na dodanie słów: »wzięcie pod rozwagę«, tak że rezolucya ta z tym dodatkiem brzmiałaby następująco: (*czyta*):

»Poleca się Wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozwagę, by do miast upoważnionych do korzystania z bezpośrednich pożyczek Banku krajowego zaliczył miasta Skole i Bolechów«.

Rezolucyę w takim brzmieniu przyjmuję.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Dla sprostowania faktu proszę o głos p. Stojalowski. Udzielam mu głosu.

P. Stojalowski. Cztery mylne twierdzenia faktycznie prostuję. Powiedział p. Dr. Łazarski jakobym ja stworzenie Towarzystwa w Białej nazwał kłątwą. Tego nie powiedziałem, mówiłem, że kłątwę widzę w niewyraźnem działaniu Banku krajowego, powstała stąd, że zapłacić musiał 5 tysięcy dyrektorowi, którego przyjął i za kilka tygodni oddalił.

Dalej prostuję, że nie powiedziałem jak twierdzi p. Dr. Łazarski, że Bank krajowy wyrzucił pieniądze, dając je Towarzystwu powiatowemu w Białej; powiedziałem tylko, że Bank dał te pieniądze Towarzystwu powiatowemu, nie mając dostatecznej podstawy ani w finansach, ani w ludziach, którzy tam zasiadają, przeciwstawiając temu to, że innemu Towarzystwu finansowemu pieniędzy nie dał.

Wreszcie powiedział p. Dr. Łazarski, że Spółka ochrony i pomocy narodowej ma charakter jednostronny. Otóż konstatuje, że ta jednostronność polega chyba na tem tylko, że ta instytucya jest wybitnie polską, i ktokolwiek z Polaków chce do niej przystąpić, bywa zawsze przyjęty. Jest tam nawet 2 lub 3 chrześcijańskich Niemców.

Nareszcie przypisał mi p. Dr. Łazarski jakoby ja twierdził, że w obecnej Radzie nadzorczej siedzą hakatyści. Tego nie powiedziałem, powiedziałem tylko, że zawiadując w kółeczku ciasnem (co przyznał nawet Dr. Łazarski) przywołano nawet i hakatyistów. Jaki jest skład tej Rady obecnie wiem dobrze o tem; tego jednak co twierdził Dr. Łazarski, mówić nie mogłem.

Wreszcie prostuję twierdzenie p. Dra Łazarskiego, jakoby ja przeciwko Towarzystwu jako takiemu występował. Przeciwno Towarzystwu nie występuję, członkiem jego jestem, nigdy w pismach swoich przeciw niemu nie agitowałem, owszem zawsze za niem agituję; a jeśli tu co wytknąłem, to tylko niewłaściwe postępowanie Banku krajowego.

Marszałek. Dla sprostowania faktu prosił o głos p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Ja tylko te rzeczy muszę sprostować, które wyglądałyby jako lekkomyślnie z mej strony wyrządzone krzywdy.

Otóż konstatuję, że z ks. Stajałowskim rozeszliśmy się dlatego, że 15 maja 1890 popierał on na Walnem Zgromadzeniu w Wadowicach wniosek swój o zamianę poręki ograniczonej na nieograniczoną, wniosek ten jednak upadł, ja zaś ze swoim wnioskiem utrzymałem się, a dopiero 21. maja tegoż roku napisał ks. Stajałowski pierwszy artykuł przeciw mnie i wtedy dopiero walka się rozpoczęła.

Prostuję, jakoby ks. Stajałowski nie miał w tem Towarzystwie nic do gadania. P. Potoczek może owszem stwierdzić, że ja jako członek tego Towarzystwa zostałem za agitacją i staraniem ks. Stajałowskiego z Towarzystwa tego wykluczony.

Prostuję faktycznie dalej, że żaden z naszych ludzi nie stał się powodem ruiny towarzystwa, szczególnie Dracz, o którym wspomniał pełnomocnik Wołczy.

Chodzi o to, że Dracz nie chciał wpłacić kwoty do kasy bankrutującego Towarzystwa, tylko tam gdzie należało, do banków. Ks. Stajałowski jako likwidator, możeby te pieniądze widział chętnie w kasie towarzystwa, ale ja chętniej widziałem je w kasie dotychczasowego banku.

Ks. Stajałowski wychodzi z tego stanowiska, że można pożyczać, a nie oddawać; Nie mówię tego, bym lekkomyślnie oszczerstwa rzucał, lecz na tej podstawie, że publicystycznie musiało się zanotować cały sze-

reg faktów, w których ks. Stajałowski pożyczał a nie oddawał.

(Ks. Stajałowski. — *Kłamstwo jak inne*).

Przytaczam tu sprawę Januszewskiej; wspominam o pieniądzech pobranych na pielgrzymkę, o które teraz dopominają się.

A jeżeli sprawię przyjemność ks. prałatowi, że weksle, które miały być przez niego zapłacone, są sekwestrowane. Mam tu list własny ks. prałata zabezpieczający, że zapłaci weksel Bomby i mam doniesienie, że w sobotę był sekwestrowany.

(P. Rotter. — *Bardzo ładnie!*)

Prostuję faktycznie, jakoby miał za złe, że Szajer stara się, by na niego Żydzi pracowali, konstatuję, że nie Żydzi pracują dla Szajera, tylko że pod pokrywką Szajera pracują Żydzi na szkodę ludu.

(Ks. Stajałowski. — *To wszystko kłamstwo*).
(*Wesołość*).

Marszałek. To nie było sprostowanie faktu.

(*Wesołość*).

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Hupka (*czyta*):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (*czyta*):

2. Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1903 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do głosowania nad rezolucją p. Oleśnickiego, która w stylizacji zmodyfikowanej przez p. sprawozdawcę opiewa: (*czyta*).

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozważenie, by do miast upoważnionych do korzystania z bezpośrednich pożyczek Banku krajowego zaliczył miasta Skole i Bolechów“.

Czy p. Oleśnicki godzi się na taką stylizację rezolucyi?

P. Oleśnicki. Hodzu sia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu do tej rezolucyi?

P. Skołyśzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Wysoka Izbo!

Prosiłbym, by Sejm przychylił się do rezolucyi p. Oleśnickiego i zechciał też zaliczyć Dębniiki pod Krakowem do niej. Jest to miejscowość, mająca charakter wybitnie wielkomiejski, której promień odległości jest mniejszy niż Stradomia od rynku krakowskiego. Z tego powodu uważam, że zaliczenie tej miejscowości do miast, mogących się cieszyć z korzystania z funduszów Banku krajowego byłoby z wszech miar bardzo stosowne. Proszę p. sprawozdawcę, by tę miejscowość zaliczył do miast w rezolucyi p. Oleśnickiego wymienionych.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w tej sprawie? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Hupka.** Przyjmuję ten dodatek p. Skołyśzewskiego.

Marszałek. Ponieważ jest powszechna zgoda tak między oboma posłami, którzy stawali poprawki, jak i p. sprawozdawcą, poddam zmodyfikowaną poprawkę p. Oleśnickiego pod głosowanie. — Poprawka ta opiewa: (*czyta*).

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozwagę, by do miast upoważnionych do korzystania z bezpośrednich pożyczek Banku krajowego zaliczył miasta Skole, Bolechów i Dębniiki pod Krakowem“.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie. (*Allg. 253*).

Sprawozdawca poseł Adam Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (*zaczyna czytać sprawozdanie*.)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto

się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Skrzyński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie, do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Głębińskiego w sprawie powołania większej liczby urzędników z Galicyi do c. k. Ministerstwa. (*All. 254*).

Sprawozdawca poseł **Wład. Wiktor Czaykowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wład. Wiktor Czaykowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*.)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wład. Wiktor Czaykowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Wys. c. k. Rząd, aby do wszystkich ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych powołał odpowiednią do liczby spraw galicyjskich ilość urzędników i referentów, obznajomionych dokładnie z językiem polskim, ze stosunkami i potrzebami naszego kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Bobrzyński. Proszę o głos

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński Wysoki Sejmie!

Jeżeli zapisałem się do głosu, to nie dlatego, by zwalczać zasadniczą myśl, która służy wnioskowi komisji za podstawę. Każdy z nas podziela niewątpliwie to uczucie i

przekonanie, że jest rzeczą potrzebną i pożyteczną, by jak największa liczba urzędników naszego kraju wzięła udział w pracy władz centralnych.

Nie idzie nam z pewnością; o to, żeby eden i drugi z nich wyższe stanowisko i prędszy awans osiągnął, lecz idzie o zaspokojenie rzeczywistych potrzeb by sprawy były rozstrzygane ze znajomością stosunków tego kraju. Idzie także o coś innego.

Jeżeli składamy na rzecz państwa podatek krwi i mienia naszego, to powinno nam zależeć na tem, by składać także podatek naszej inteligencji, talentu i pracy, tam gdzie idzie o załatwienie najważniejszych spraw, decydujących o naszych i innych krajów koronnych stosunkach. (*Brawa*).

Jest to ambicya słuszna i sprawiedliwa, przeciw której nikt nie może podnieść zarzutów

Niewątpliwie jednak, że zarówno p. Namiestnik, jak Prezydent apelacji i szefowie innych władz naszych krajowych, dokładają starania i usiłowań, by młodzież naszego kraju posiadającą po temu warunki do władz centralnych i ministerstw w jak najszerszej mierze promować. Nie wątpię również że p. minister dla Galicyi dokłada usiłowań i używa całego swego wpływu, by młodzież, proponowana z kraju w władzach centralnych znalazła miejsce i stanowiska. Jeżeli jednak rezultaty tych usiłowań nie odpowiadają życzeniom i potrzebom naszym, to trzeba zapytać, gdzie jest przyczyna tego, czy tylko w pewnej oporności biurokracyi wiedeńskiej, czy też w czem innem, czy przyczyny nie należy szukać po części w nasz samych, w naszej młodzieży?

Jeżeli tej rzeczy się przypatrzymy bliżej nie ze stanowiska frazesu ani szablonu lecz w świetle rzeczywistości, tak jak ona się na prawdę przedstawia, to musimy powiedzieć sobie — i na to zabrałem głos, by to było powiedziane — że winę ponosi po części nasza młodzież prawnicza.

Wina jej leży przede wszystkim w tem, że wielu z nich i to tych, którzy talentem, pracą i charakterem, kwalifikują się do tego, by zająć miejsce w urzędach centralnych, ciągną się z przyjęciem czynionych im propozycji. Wiem i znam cały szereg takich przypadków i przykładów.

Gdy np. szło raz o obsadzenie pewnego miejsca w Wiedniu, to naczelnik jednej dykasteryi zwrócił się do 30 podwładnych urzędników, a żaden z nich nie chciał się zdecydować iść do Wiednia.

Znam inny przykład, gdzie upatrzone już innego urzędnika, który doskonale talentem i doświadczeniem się nadawał, kawaler, dobrze majątkowo sytuowany — żadnego nie miał powodu do odrzucenia tej propozycji.

Szef zwrócił się do niego dwa razy pisemnie, następnie telegraficznie zawezwał go, by się z nim rozmówić i do przyjęcia propozycji skłonić, lecz otrzymał odpowiedź odmowną, która chyba tylko pewnego rodzaju wygodą była podyktowana.

W takich objawach leży jedna przyczyna, która osiągnięciu naszego celu stoi na przeszkodzie.

Druga przyczyna leży w czem innem, mianowicie w tem, że pewna kategoria młodych urzędników, zwłaszcza administracyjnych wprawdzie chętnie udaje się do Wiednia, ale z góry w tym tylko zamiarze, by pobyć tam czas możliwie krótki, a kolegów swoich przeskoczyć w ten sposób w awansie i wrócić jak najrychlej do kraju.

(*Głosy — tak jest*).

Żądza ta powrotu do kraju tak u nich gorączkową się staje, że nie widzą w stanowisku swoim w Wiedniu istotnego zadania i celu. To jest przyczyna druga, której żadną miarą usprawiedliwić nie można i nie należy. Jeżeli dbamy o to, by młody człowiek dostał się do Wiednia, zajął tam stanowisko, to nie dla jakiejś osobistej jego korzyści, nie dla przyjemności znalezienia się w wielkim mieście, lecz żeby się dobił samoistnego głosu i stanowiska referenta.

Chcąc być referentem w ministerstwie, referentem takim, który interesa nasze naprawdę reprezentuje, który posiada głos nie ten, który mu daje liczba gwiazdek na mundurze, ale ten, który mu daje uznanie jego osobistości, a do tego potrzeba kilku ciężkich i trudnych warunków, na które nasza młodzież — nie chcę mówić całaa le w wielkiej części — nie zawsze się decyduje. Do tego trzeba wytrwałości i pracy i jeszcze jednej rzeczy, tj. nauki.

Niegdyś stosunki w administracyi pod tym względem były odmienne. Ustaw było stosunkowo mało, były one proste, wiedza którą wynosiło się z uniwersytetu mogła z pomocą praktyki i rutyny wystarczyć. Dziś ta sama rutyna i wiedza elementarna urzędnikowi już w kraju nie wystarcza, tem mniej w Wiedniu.

Urzędnik może z uniwersytetu wynieść początki, pierwiastki wiedzy, może z orjentować się w wielkim dziele prawa, wielkiej komplikacyi stosunków naszych społecznych,

kulturalnych, ekonomicznych i politycznych, lecz musi sobie powiedzieć że jego praca naukowa musi się naprawdę zacząć w chwili, kiedy skończył uniwersytet.

Pod tym względem pojęcia u nas są jednak bardzo nieraz błędne i zacofane. I starsi panowie biurokraci młodzież nieraz w tem bałamuca stając na stanowisku, że praktyka to grunt, że ona o wszystkim rozstrzyga.

Wydaje się też wielu z młodzieży że na uniwersytec, na wykłady można nie chodzić. Każdy profesor praw — nie wyłączając wnioskodawcy p. Głabińskiego, który tę sprawę poruszył, stwierdzi w przyszłości, że młodzież na wykładach prawa nie korzysta z tej wiedzy, którą może na Uniwersytecie zaczerpnąć w tej mierze, jak jest jej niezbędnie potrzebna.

Proszę się spytać na uniwersytecie, na wydziale prawa, ilu z zapisanych uczęszcza na wykłady i jak przeważna liczba się rzeczywiście uczy?

Powiadają sobie: można się nauczyć z książki, ze skryptów. Jaka to jest jednak ta wiedza, stąd tylko zaczerpnięta, o tem wie najlepiej ten, kto brał udział w komisjach egzaminacyjnych.

Uczeń, który żywego słowa z katedry nie słyszał, niem się nie zapalił, do źródła wiedzy wprowadzić się nie dał, ten w przedmiocie zorientować się nie potrafi, ten się prostoprostu uczyć nie umie.

Przychodzi też do egzaminu bardzo a bardzo nieprzygotowany, a jeżeli profesor nie zbyt jest pobłażliwym, to zdobywa sobie opinię nieubłaganego, chociaż ta nieubłaganność to zaprawdę sieć z bardzo szerokimi okami.

Potem mówią: na uniwersytecie to można się nie uczyć, bo jak przyjdzie praktyka, ta nauczy. Jest to pojęcie najbłędniejsze.

Praktyka nauczy rutyny, nauczy pewnych form, — ale w naturze praktyki leży, że ona nie daje, lecz odbiera. Człowiek musi do praktyki wnieść wiedzę z uniwersytetu, musi następnie wnosić ją z dalszych swoich studyów, musi wnosić pewien zasób poglądów na świat i znajomości tych wszystkich stosunków, które prawo formułuje i określa. — Jeśli tego nie przyniesie, to praktyka tego go nie nauczy. Praktyka wyzyskuje człowieka, jego wiedzę i pracę.

Jeżeli też młodzież nasza zdolna i pracowita chce zająć w Wiedniu stanowiska nie podrzędne, ale samoistne, to mogą to osią-

gnąć tylko ludzie znający stosunki życia ogólnie wykształceni, znający całe ustawodawstwo nie tylko nasze ale i państw obcych a w swojej specjalności naukowo tak wykształceni, aby mogli drugiego dnia objąć, katedrę uniwersytecką.

Otóż z tego nie zawsze sobie młodzież nasza zdaje sprawę, nie zawsze o tem pamięta. Gdybym szedł za moim popędem i przekonaniem, to powiedziałbym, że rezolucję, którą stawia komisya, należałoby wystosować nie tyle do Rządu, ile do naszej młodzieży. I powiedziałbym młodzieży: nie oglądaj się na rezolucje sejmowe lub uchwały koła polskiego, nie oczekuj, że za pomocą nich dobijesz się szybszego w Wiedniu awansu, lecz staraj się zdobywać stanowiska pracą, wytrwałością i nauką (*Brawa*) i toruj sobie drogę przebojem.

Ponieważ takiego wniosku stawiać nie mogę, bo to według regulaminu nie jest dopuszczalne i wogóle jeszcze rezolucyj do młodzieży nie uchwalamy, (*głos: przyjdzie w krótkce do tego!*) nie przesądzam przyszłości (*Wesołość*), — ograniczam się do tego, że do rezolucji komisji dodałem komentarz i rozumiem, że to wezwanie do Rządu jest równocześnie i wezwaniem do naszej młodzieży. (*Brawa i oklaski*).

P. Głabiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Głabiński ma głos.

P. Głabiński. Z wdzięcznością przyjmuję do wiadomości, że komisya administracyjna zgodziła się na mój wniosek i w jego duchu przedstawiła rezolucję. Uważam wniosek ten za tak naturalny i konieczny, że nie widzę dziś powodu do bliższego uzasadniania tej rezolucji. Wobec uwag jednak JE. Bobrzyńskiego uważam za stosowne, jego przemówienie kilkoma słowy uzupełnić, ponieważ według mego zdania on również to przekonanie, jakie wypowiem, że mną podzieli.

Nie ulega wątpliwości, że wśród naszej młodzieży znajduje się niekiedy mało kandydatów obznajmionych dokładnie z językiem niemieckim i to jest dla nich w części przeszkodą do starania się o wyższe posady w ministerstwach i do powoływania kandydatów, zresztą ukwalifikowanych, do władz centralnych.

Jednak stwierdzić muszę, iż w ministerstwach mamy szereg kandydatów pod każdym względem, a i językowym, ukwalifikowanych, którzy zjednali sobie zupełne uznanie ze strony przełożonych i kolegów innej narodowości, mamy też w kraju po różnych

dykasteryach urzędników, którzy mają do służby w ministeryach zupełną kwalifikację.

Jeżeli nie wszyscy garną się do służby w ministeryach, to z przyczyny, że służba tam jest o wiele kosztowniejszą, aniżeli w kraju i nie każdy może pozwolić sobie na przesiedlenie się do Wiednia, zwłaszcza na podrzędne posady urzędowe. Jedną z tych przyczyn, o których mówił JE. Bobrzyński można usunąć przez to, jeżeli rezolucya znajdzie posłuch u Rządu, jedna z przyczyn braku ukwalifikowanych i chętnych sił do służby u władz centralnych leży bowiem w znanym objawie społecznym, że tam gdzie nie ma poszukiwania, nie ma i podaży. Jest to zjawisko społeczne, znane w nauce ekonomii pod nazwą prawa podaży i popytu. Jeżeli w jakiegokolwiek kategorii produkcji i konsumcyi, czy to materyalnej, czy sił osobistych, jest zapewnione stałe poszukiwanie, to nie ulega wątpliwości, że odpowiednio ukwalifikowane siły się znajdują, a to dlatego, ponieważ ci, którzy mają warunki do świadczenia usług, już z góry będą się starali, aby i pod językowym i naukowym względem zadaniu odpowiedzieć. Jeżeli to powoływanie do ministeryum jest zdarzeniem wyjątkowym, jeżeli jak to się dawniej działo, jest dziełem protekcyi lub wpływów osobistych — co od dłuższego szeregu lat ustało — jeżeli młodzież kończąca studia uniwersyteckie wychodzi z założenia, że bez takich wpływów tam się niedostanie, to nie można się dziwić, że tych sił nie zawsze w kraju znaleźć można. Natomiast, jeżeli Rząd centralny będzie traktował nasz kraj i młodzież naszą na równi z innymi krajami i młodzieżą niemiecką, jeżeli odpowiednia liczba posad będzie nam zapewniona, to nie wątpię że zawsze znajdzie się odpowiednia liczba kandydatów ukwalifikowanych. A wpłynie to też korzystnie na studia uniwersyteckie i usunie objaw, o którym mówił JE. p. Bobrzyński, że dziś mało młodzieży garnie się do studyów ścisłych, ponieważ młodzież dojdzie do przeświadczenia, że do wyższych posad w ministerstwach, w Trybunale administracyjnym nie wystarcza minimum wiedzy, jakie wystarcza do innych urzędów i tam, przy konkurencyi z innymi wyżej wykształconymi trzeba wykazać wyższe kwalifikacje.

Że u nas młodzież nie garnie się do nauki ścisłej w takiej ilości, jakby to było pożądanem, to przyczyna tego leży też, między innymi, w smutnych stosunkach ekonomicznych naszego kraju. Ja, jako profesor uniwersytetu, mogę stwierdzić, że ta młodzież, któraby mogła więcej poświęcić się nauce, pilniej uczęszczać na wykłady, — ta stroni

od wykładów, a natomiast młodzież znajdującą się w przykrem położeniu materyalnym, pragnie korzystać z wykładów. Stosunki nasze są mniej korzystne niż w innych krajach, więc i z tego powodu mamy mniej kandydatów do nauki ścisłej, jednak ilość tej młodzieży wzrasta i mogę stwierdzić, że w ostatnich latach coraz więcej młodzieży garnie się do studyów poważnych także na wydziale prawa i jest nadzieja, że stosunki z czasem się poprawią.

Zresztą, zgadzając się na inne wywody J. E. Bobrzyńskiego, mogę tylko polecić moją rezolucyę do przyjęcia — a sądzę, że i młodzież uniwersytecka, jeżeli się przekona, że może liczyć na poparcie tam, gdzie należy, będzie się starała okazać gorliwszą i zasłużyć na poparcie władzy prawodawczej. (*Brava*)

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Oleśnicki ma głos.

P. Oleśnicki. Ja ne dywuju sia, szczo p. Głąbińskij poper iz swoho stanovyska rezolucju w takim ustylizowaniu, w jakim ona komisjeju administracyjnoju jest postawlena, ale dywuwabym sia, slyby iz sej Pałaty w takoj stylizaciji takie wnesenie wyszlo. Komisja w swoim sprawozdaniu stoit' wydko na tim stanovysku, szczo łysze odna narodnist' toj kraj zameszkuje i łysze odna maje prawo žadaty, szczo by jeji interesa byly naležyto zastupleni i reprezentowani w wlastiach centralnych prawytelstwennyh. Oczuwydno, szczo obowiazkom naszym jest zaznaczyty nasze stanovysko i dlatoho w imeny moich towarzysziw žadaju dopownenia wnesenia w toj sposib, aby po słowi „polskim“ dodaty „i ruskim“ — a roblu se z dwoch wzhladiw. Raz, iz wzhladiw czysto riczewych, bo jak narodnist' polska w Hałyczyni može podania do wlasty centralnych wnosyty w jazyci polskim i alegowaty dokumentamy w tym jazyci, to z toho samocho uprawlenia i my korystajemo i wnosymo podania w jazyci ruskim i alegujemo ruskimy dokumentamy. To odna pryczyna.

A druha jest se: My pry doteperisznym widnosynach, byly uwažani jako: eine minderwärtige Nation, a to prawyło pryczynialo sia takoz do ociniuwania kwalifikacji osobystoj. I teper jest' prawyło, szczo ruskij uriadnyk łysze do pewnoho stepenia može awansowaty i w ciłym kraju, de je znacznyj procent uriadnykiw Rusyniw, majemo łysze odnoho uriadnyka Rusyna na wyżsoj posadi. Ne howorju wže o wlastiach centralnych. Oczewydna jest tendencja, szczo by do tych wlastej ne dopustyty uriadnykiw Rusyniw. Protyw seho my stanovyszcze zaniaty musymo.

Ja znaju, szczo chotiajby nawit' W. Pałata moje wnesenie pryńiała, ono praktycznoho znaczenia maty ne bude, doki my jako druhoriadni uwážani budemo, ałe tym ne menšie uwážałyśmo za potribne nasze stanowyszce zaznaczyty, a wyplywom seho jest wnesenie, kotre postanowijem.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) Jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Głabiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Nie sądziłem, że Szanowny p. Oleśnicki zabierze głos, z tego powodu sprawę tej nie dotknąłem i dlatego przepraszam Szan. Panów, że w kilku słowach odpowiem p. Oleśnickiemu.

Wedle mego przekonania przy powołaniu urzędników do ministerstwa nie powinno się czynić różnicy między Polakami a Rusinami. Tej różnicy my nie czynimy. Ilekróć dawałem daty wykazujące małą ilość naszych urzędników w Ministerstwach i w trybunałach, nie czyniłem różnicy między Polakami i Rusinami i sam nie wiem, który z tych urzędników jest Polakiem a który jest Rusinem. (*P. Korol: Suť podani sãmi kancelisty.*) Sądzę jednakowoż, że rezolucya szan. p. Oleśnickiego dodana do wniosku komisji nie jest uzasadnioną, a nie jest uzasadnioną dlatego, ponieważ wychodzę z tego założenia zasadniczego, że językiem urzędowym w kraju naszym jest język polski, że ci urzędnicy, którzy w wyższych instancjach będą rozpatrywali akta urzędowe, powinni być obznajomieni z tym językiem urzędowym. Dalej iść nie mogę, jakkolwiek jestem tego przekonania, że ci urzędnicy, którzy są obznajomieni z językiem polskim, są też obznajomieni z językiem ruskim, nietylko jako Polacy, ale także jako Rusini. Jeżeli zatem urzędnicy, obznajomieni z językiem polskim będą powoływani do Wiednia, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że potrzebom ludności ruskiej i języka ruskiego stanie się zadość w szerszej mierze, aniżeli to się dotychczas działo.

Z tego powodu oświadczam się przeciw tej rezolucyi, jakkolwiek zasadniczo uznaję słuszność tego, ażeby urzędnicy polscy byli obznajomieni z językiem ruskim.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wład. Wiktor Czaykowski. Wysoka Izbo!

Szanowny p. Bobrzyński na początku swego przemówienia zaznaczył, że nie będzie

zwalczał wniosku komisji i dotrzymał słowa; poparł go także p. Głabiński. Wobec tego jestem w tem przyjemnem położeniu, że nie mam z kim polemizować i myślałem nawet, że będę się mógł głosu zrzec. Jednakowoż polemika, chociaż w tonie jak najżyczliwszym, nie może być uniknioną. Nie jest to polemika, tylko wytłómaczenie się wobec p. Oleśnickiego.

Proszę Panów! Nikt mnie nie posądzi o szowinizm; jestem tego zdania, że tylko wzajemne ustępstwa, mogą doprowadzić do tego, ażeby zapanowała zgoda wśród narodów kraj ten zamieszkujących.

Nie mogę jednakowoż odstąpić od wniosku komisji, który nie jest moim wnioskiem, ale wnioskiem komisji administracyjnej. Uchwała zapadła tam jednomyślnie, bez protestu ze strony ruskiej. Widać z tego, że rzecz ta została tak zrozumianą, iż nie jest skierowaną przeciw Rusinom.

Proszę Panów zważyć na to, że niedawno uchwaliliśmy znaczną większością wniosek p. Dzieduszyckiego, ażeby Polacy uczyli się języka ruskiego i odwrotnie. P. Korol ironicznie się uśmiecha, że to należy do muzyki przyszłości. W niektórych gimnazyjach już teraz uczy się po rusku i prawie wszyscy Polacy we wschodniej części kraju znają język ruski.

Proszę Panów przeczytać uważnie sprawozdanie; tam nie ma mowy o Polakach, ani o Rusinach, tylko o urzędnikach obznajomionych ze stosunkami i potrzebami naszego kraju, obznajomionych z językiem polskim.

(*P. Korol: Tak, tak!*).

W interesie obydwu narodów ten kraj zamieszkujących, leży, ażeby z kraju naszego powoływano więcej urzędników.

(*P. Korol: Polaków!*)

Panowie podsuwacie myśli, których nie wypowiedziałem w sprawozdaniu, których też nie ma we wniosku komisji. Mówię o urzędnikach, obznajomionych z językiem urzędowym.

Mogą przecież i Rusini starać się o posady w ministerstwach, ale urzędnik krajowy, Polak czy Rusin musi znać język urzędowy. Nie weźmiemy za złe, jeżeli Rusini będą wymagalni, ażeby Polacy uczyli się po rusku.

Nie spierajmy się tam, gdzie chodzi o wspólny interes, bo z tego sporu skorzysta trzeci, a tym „tertius gaudens“ będzie duch biurokratyzmu, który dotąd rządzi.

(*P. Korol: My sia toho ne boimo.*)

Doszliśmy w niektórych działach i ministerstwach do rozczulającej równorzędności

pod tym względem, że nie ma tam ani jednego Polaka, ani jednego Rusina, co oczywiście wychodzi na szkodę interesów krajowych.

(P. Korol: *Takych ne ma*).

W takiej tylko atmosferze urodzić się mogła ustawa, jak „Industrie-Förderungs-gesetz“, która wychodzi na szkodę nie tylko Polaków, ale na szkodę Rusinów i całego kraju. Albowiem myślą przewodnią tej ustawy jest uczynić Galicyę krajem zbytu i nie dać powstającej przemysłowej galicyjskiej tej protekcji, jaką mają inne kraje.

Proszę Panów! Wykazałem w sprawozdaniu, że w ministerstwie handlu i także w ministerstwie kolejowem, nie mamy ani jednego wyższego urzędnika. I jakiż rezultat tego? Oto pod okiem rządu, pod okiem biurokracji wiedeńskiej powstała taryfa związkowa, której rezultatem jest n. p. to, że transport cukru od Lundenburga do Czerniowic jest o 1 K 20 h mniejszy od transportu takiej samej ilości cukru z Przeworska do Czerniowic. Na tem cierpi interes polski i ruski. Niech Panowie nie robią z tego kwestyi narodowościowej.

(P. ks. Bohaczewski: *Panowie robycie!*)

Zdaniem mojem, powinien każdy Polak, ten kraj zamieszkujący, znać język ruski, a temsamem urzędnik, obznajomiony z językiem polskim, będzie znał także język ruski. Jednakowoż, jak to już zaznaczyłem, jest jednomyślna uchwała komisji, przeciw której rusini nie zaprotestowali. Nie mam prawa zmienić uchwały komisyjnej.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Zdaje mi się, że nikt się nie sprzeciwi temu, jeśli w tym wypadku odstąpię od strony formalnej przepisanej regulaminem i w interesie rzeczy samej udzielię głosu p. Abrahamowiczowi, który o to prosi, mimo że rozprawa została zamknięta.

P. Abrahamowicz. Wysoka Izbo!

Mniemam, że owo przyopuszczenie, które dość znacząco zaakcentowane zostało, jakoby ta rezolucja zawierała jednostronne żądanie, nie mówiła o młodzieży tego kraju, tylko mówiła o młodzieży wyłącznie polskiej, polega na podstawach zupełnie usprawiedliwionych.

(P. Korol: *logicznych*).

Tak nie jest.

Dlatego sędzę, że unikając właśnie tego rozróżnienia, rzeczą najwłaściwszą byłoby, gdyby ta rezolucja opiewała tak, żeby zamiast słów „obznajomionych dokładnie

z językiem polskim“ było „z pośród urzędników kraju naszego“. Pod tym względem rozumieją się Polacy i Rusini i wogóle mieszkańcy tego kraju.

(P. ks. Bohaczewski. Takoz i żydy!).

Zostaw to Pan.

Dlatego ośmielę się postawić poprawkę, ażeby uchylić ten ustęp, który powiada: „obznajomionych dokładnie z językiem polskim“ i dodać słowa „z pośród urzędników kraju naszego“.

Wniosek ten opiewałby więc następująco (*czyta*):

„Sejm wzywa Wys. c. k. Rząd, aby do wszystkich ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych powołał odpowiednią do liczby spraw galicyjskich ilość urzędników i referentów z pośród urzędników naszego kraju“.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca i p. Wład. Wiktor Czaykowski.

Miałem już zaszczyt oświadczyć, że nie mam prawa wobec stanowczej, jednomyślnej uchwały całej komisji, bez protestu ze strony ruskiej w tejże komisji, przyjąć jakąkolwiek inną uchwałę. Panowie będziecie głosowali wedle swego przekonania, ja jako sprawozdawca komisji, nie mam prawa zmieniać wniosku komisji, zaznaczyć jednak muszę, że osobiście nie sprzeciwiałbym się poprawce p. Abrahamowicza, gdyż merytorycznie nie ma prawie różnicy między treścią wniosku komisji a wnioskiem p. Abrahamowicza.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. Stojałowski. Proszę o głos! pod względem formalnym.

Marszałek. Udzielam głosu p. Stojałowskiemu pod względem formalnym.

P. Stojałowski. Wnoszę, ażeby dla wystylizowania tego wniosku odesłano go do komisji z tem, żeby jutro z tą sprawą wróciła.

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy także pod względem formalnym?

P. Buynowski. Nie.

Marszałek. W takim razie nie mogą Szanownemu posłowi głosu udzielić.

Czy p. Oleśnicki zgadza się ze stylizacją p. Abrahamowicza?

P. Oleśnicki. Hodźu sia i cofaju swoju poprawku.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem podam do wiadomości Panów wniosek komisji z poprawką p. Abrahamowicza, który opiewa (*czyta*):

»Sejm wzywa Wys. c. k. Rząd, aby do wszystkich ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych powołał odpowiednią do liczby spraw galicyjskich ilość urzędników i referentów z pośród urzędników naszego kraju«. Z drugiej strony jest formalny wniosek p. Stojałowskiego, ażeby rezolucyę odesłać do komisji dla ponownej stylizacji.

P. Stojałowski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wobec powyższej poprawki JE. p. Abrahamowicza cofam swój wniosek.

Marszałek. Podam więc do głosowania wniosek komisji z poprawką p. Abrahamowicza. Gdyby upadł, podam do głosowania sam wniosek komisji. Kto przyjmuje wniosek komisji z poprawką p. Abrahamowicza, zechce powstać. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji wodnej w przedmiocie budowy dróg wodnych. (*All. 255*).

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z 16. września 1904 l. 91221 o budowie dróg wodnych Sejm przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm przyznaje w rubryce IX. poz. 261 budżetu wydatków funduszu krajowego na rok 1905 kwotę 16.148 K, na oprocenowanie i umorzenie obligów, które miałyby być pущzone w obieg przez państwo w r. 1905 na koszt budowy dróg wodnych, i upoważnia się zarazem Wydział krajowy do rozporządzenia po koniec roku 1905 kwotą 13.185 K, wstawioną na ten sam cel w budżet krajowy na rok 1904.

III. Sejm zastrzega się stanowczo przeciwko zaniedbaniu ze strony c. k. Rządu oznaczonego ustawą z 11. czerwca 1901 Nr. 66. Dz. u. p. terminu rozpoczęcia budowy kanału spławnego Zator-Kraków w r. 1904, i wyraża oczekiwanie, iż to w żadnym razie nie da powodu do opóźnienia się z wykończeniem spławnego połączenia Wiednia z Krakowem najdalej do roku 1912.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby utworzył przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie »C. k. krajową Dyrekcyę budowli wodnych« a na razie przynajmniej ekspozyturę c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Wnoszę przyjęcie wniosków *en bloc*.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wnioski *en bloc* zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z projektem ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. (*All. 256*).

Sprawozdawca poseł Bobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Przedewszystkiem muszę prosić o sprostowanie błędów drukarskich w projekcie komisji, a mianowicie: na str. 2. zamiast »l. 628 Zarządu Towarzystwa pedagogicznego« ma być »l. 626 Zarządu Tow. pedagogicznego«, w art. 3. jest błędnie wymieniona ustawa z 24. stycznia 1904, ma być ustawa z 20. stycznia 1904. W art. 6. po słowach: »wy-

konał przysięgę przed przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej, należy dodać słowa: »lub jego delegatom«. W art. 9. w ustępie ostatnim jest zacytowany artykuł 23. a powinien być zacytowany art. 24.

W art. 11. ust. A) a) jest powiedziane: »III. klasa w miastach« a powinno być: »III. klasa w gminach».

W art. 13. w ustępie trzecim po słowach: »dodatek pięcioletni« należy dodać słowa: »wynosi 100. koron rocznie«.

W art. 21. w wierszu przedostatnim jest powiedziane: »wraz z dodatkiem«, powinny być słowa: »wraz z dodatkami«.

W art. 30. w wierszu 3. jest powiedziane: »do reprezentacji gminy« a powinno być: »do reprezentacji gminnej«.

W art. 58. pod literą e) zamiast powołanego art. 50. powinien być powołany art. 56.

W art. 61. w ustępie drugim jest przytoczony art. 54. a powinien być przytoczony art. 58.

(Zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy:

I. uchwalić załączony projekt ustawy;

II. uznać, że tem samem są załatwione petycje:

1. 1.040 zarządu Towarzystwa pedagogicznego z projektem ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego;

1. 628 Rady miasta Lwowa o uchwalenie odrębnej dla miasta Lwowa ustawy o poborach nauczycieli;

1. 349 i 350 o podwyższenie poborów nauczycieli miasta Krakowa;

1. 146 o zaliczenie wsi pod miastem Krakowem do pierwszej klasy płac;

1. 395 o zaliczenie Bochni do pierwszej klasy płac;

1. 282 o zaliczenie Tartakowa do drugiej klasy płac;

1. 838 o zaliczenie Nowego Targu do drugiej klasy płac;

1. 612 o zaliczenie Borysławia do drugiej klasy płac;

1. 355 o zaliczenie Zakopanego do drugiej klasy płac;

1. 1.105 o zaliczenie Żabna do trzeciej klasy płac;

1. 653 i 792 nauczycieli powiatów Dąbrowa i Dębica o polepszenie doli;

1. 626 zarządu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie morga pola należącego się nauczycielom:

1. 785, 621, 963, 441, 993, 1.112 o dodatek drożyzniany.

III. wskutek przyjęcia powyższej ustawy, mającej obowiązywać od 1. września 1905 r., wstawić dodatkowo:

W budżet wydatków funduszu szkolnego krajowego na rok 1905 w rubryce I.

poz. 1. na płace i mieszkania nauczycieli etatowych . . .	66 K
poz. 2. na wynagrodzenie nauczycieli nadetatowych . . .	333 »
poz. 5. na dodatki pięcioletnie nauczycieli	3.600 »
razem	3.999 K

w rubryce III. poz. 12. na kosztą podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych . . .	3.966 K
razem	7.965 »

W budżet wydatków funduszu szkolnego emerytalnego

w rubryce II. emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek	466 K
w rubryce III. pensje dla wdów po nauczycielach	2.266 »
w rubryce IV. dodatek na wychowanie sierót	2.933 »
w rubryce V. odprawy	800 »
razem	6.465 K

Ustawa

z dnia . . . o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Tytuł I.

O mianowaniu nauczycieli.

Art. 1.

Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty, udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2);

c) we wszystkich innych przypadkach, na podstawie ternu, przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

Art. 2.

Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacja, instytucja, lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczycieli w tejże szkole temu, kto ją utrzymuje.

Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym, lub kilkoma obszarami dworskimi, albo powiat wspólnie z gminami, lub obszarami dworskimi, utrzymują szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczycieli służy im wspólnie. Gdyby jednozgodna prezentacja nie została przedłożoną w terminie przepisany, natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem.

Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina, lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestacę w wysokości, pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli, a prestacę ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby z mocy ustawy płacić miały.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251, a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do zakładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w $\frac{1}{10}$ części przyczyniają się stale do ogólnych rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone.

Art. 3.

Skoro posada nauczycielska w publicznej szkole ludowej się opróżni, winna Rada szkolna miejscowa bezzwłocznie zawiadomić o tem Radę szkolną okręgową, która postara się zaraz o zabezpieczenie dalszego toku nauki szkolnej, ewentualnie zarządzi tymczasowe obsadzenie opróżnionej posady i ogłosi celem jej stałego obsadzenia konkurs w sposób i w terminie, określonym przez Radę szkolną krajową, drogą ogólnego rozporządzenia.

Obwieszczenie konkursu powinno być umieszczone w dzienniku urzędowym.

W konkursie należy:

a) wymienić miejsce i kategorię posady, połączone z nią korzyści, nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia, którego dowody wraz z podaniem mają być wniesione do Rady szkolnej okręgowej;

b) wymienić, czy o posadę ubiegać się mogą tylko nauczyciele, lub tylko nauczycielki, lub zarówno nauczyciele, jak nauczycielki, przestrzegając przytem ściśle postanowień art. 6. ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57. o zakładaniu i urzędzeniu publicznych szkół ludowych, oraz art. 9. tejże ustawy w brzmieniu zmienionem ustawą z dnia 20. stycznia 1904 r. dz. u. kr. Nr. 19. oraz rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, wydanych na tej podstawie;

c) oznaczyć do wniesienia podań termin sześciotygodniowy, licząc od umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym. Kandydaci, będący już w służbie, mają wnosić podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem.

Podania spóźnione, lub niezaopatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

Art. 4.

Rada szkolna okręgowa odrzuca podania tych kandydatów, którzy skutkiem wyroku karnego są wykluczeni od wybieralności do reprezentacji gminnej, oraz takich, na którychby ciążyły postęпки niemoralne lub zdrożności, narażające mianowanego nauczyciela na usunięcie z posady. Z reszty podań układa Rada szkolna okręgowa najdalej w trzy tygodnie po upływie terminu konkursowego listę kompetentów według formularza, przepisane przez Radę szkolną krajową i przesyła ją Radzie szkolnej miejscowej do za-

pieniowauia, zaś w przypadkach art. 2. mającym prawo prezenty do wykonania tego prawa; poczem przedkłada terno (względnie prezentę) wraz z wnioskiem swoim jakoteż z podaniami wszystkich kompetentów i dokumentami Radzie szkolnej krajowej.

Jeżeli ma być obradzoną posada nauczyciela kierującego szkoły o dwóch lub więcej klasach, Rada szkolna okręgowa umieszcza na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważa za specjalnie uzdolnionych do kierownictwa.

Art. 5.

Rada szkolna miejscowa przedłożyć ma opinię, a uprawnieni do prezentowania prezenty, najdalej do sześciu tygodni od dnia doręczenia im listy kompetentów, Radzie szkolnej okręgowej.

W razie spóźnienia, nieusprawiedliwionego ważnymi powodami, przedłoży krajowej Radzie szkolnej propozycję terna okręgowa Rada szkolna, z pominięciem Rady szkolnej miejscowej a względnie uprawnionych do prezentowania.

Art. 6.

Rada szkolna krajowa mianuje nauczyciela (art. 1. i 2.), wydaje mu dekret nominacyjny, poleca, aby nowomianowany nauczyciel wykonał przysięgę przed przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej lub jego delegatem według przepisanej rotacji i zarządza wprowadzenie go do szkoły, tudzież w używanie należącego mu się uposażenia.

Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany, względnie kandydaci umieszczeni przez Radę szkolną okręgową w ternie, nie są na daną posadę odpowiedni, zwróci akta okręgowej Radzie szkolnej z przytoczeniem powodów, dla których nominacji odmawia i wezwie ją, aby zażądała innej prezenty, względnie ułożyła inne terno z pośród ubiegających się kandydatów. Tak samo może Rada szkolna krajowa postąpić, gdyby w propozycji pominięto niesłusznie kandydatów stanowczo zasługujących na uwzględnienie bądź to lepszą kwalifikacją, bądź dłuższym czasem służby.

Jeżeli powtórnie, czy to ci sami, czy też inni na tę posadę nieodpowiedni zostaną przedstawieni, albo prezentowani, Rada szkolna krajowa zamianuje jednego z kompetentów według swojego wyboru.

Art. 7.

Jeżeli się na konkurs nie zgłosi trzech

kandydatów, odpowiadających jego warunkom, może Rada szkolna okręgowa ogłosić ponownie konkurs, a obowiązana jest uczynić to na żądanie uprawnionych do prezentowania. Dalszych obwieszczeń konkursu nie dopuszcza się, jeżeli się przynajmniej jeden kandydat odpowiadający warunkom na konkurs zgłosi.

Brak odpowiedniej liczby kandydatów do ułożenia terna nie przeszkadza propozycyji do nominacji względnie aktowi prezenty.

Art. 8.

Każde mianowanie nauczyciela, dokonane w powyższy sposób, jest stałym.

O przeniesieniu na inną posadę może się nauczyciel stały ubiegać tylko w drodze konkursu.

Posuwanie nauczycieli na wyższe stopnie płacy w szkołach tej samej kategorii zastrzega się Radzie szkolnej krajowej bez ogłaszania konkursu.

Art. 9.

Jeżeli dobro szkoły tego koniecznie wymaga, może Rada szkolna krajowa nauczyciela stałego przenieść ze względów służbowych na inną posadę stałe lub tymczasowo i to tak nauczyciela mianowanego z terna, jak nauczyciela mianowanego na podstawie prezenty, byleby przytem nie ponosił uszczerbku w pobieranej płacy i dodatkach. Nauczyciela nie można jednak w ten sposób umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania.

Rekurs lub przedstawienie przeciw takiemu przeniesieniu nie ma mocy wstrzymującej.

Nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych do innej miejscowości należy się z funduszu szkolnego krajowego zwrot kosztów przeniesienia a w szczególności:

a) kosztów przejazdu jego samego i jego rodziny przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej. Wymiar tych kosztów oznaczy Rada szkolna krajowa drogą ogólnego rozporządzenia.

b) tytułem wszystkich innych kosztów płaca miesięczna (bez dodatków), jeżeli jest nieżonatym lub wdowcem bezdzietnym; płaca dwumiesięczna, jeżeli ma żonę a nie ma dzieci małoletnich, lub jeśli jest wdowcem,

a ma dzieci małoletnie; płaca trzechmiesięczna, jeżeli ma żonę i dzieci małoletnie; płaca jednomiesięczna nauczycielce.

Nauczyciela stałego, przeniesionego za karę na mocy orzeczenia dyscyplinarnego (art. 24. ustęp c.) nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania. Nauczycielowi takiemu nie należy się zwrot kosztów przeniesienia.

Art. 10.

Mianowanie dotychczasowych nauczycieli (także tymczasowych nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i tymczasowych nauczycieli robót ręcznych) oraz wyznaczanie tymczasowych kierowników, jakoteż przenoszenie tych sił nauczycielskich na inne posady w tymczasowym okręgu szkolnym należy do Rad szkolnych okręgowych, które przy tem winny przestrzegać norm, wydanych przez Radę szkolną krajową drogą ogólnego rozporządzenia.

Przeniesienie nauczyciela tymczasowego w inny okręg szkolny może nastąpić tylko za zezwoleniem lub z polecenia Rady szkolnej krajowej, bądź to na prośbę nauczyciela, bądź też na wniosek rady szkolnej okręgowej.

Nauczycielowi tymczasowemu, przeniesionemu do innej miejscowości ze względów służbowych, a nie w drodze dyscyplinarnej, należy się tytułem zwrotu kosztów przeniesienia ryczałtowa kwota 25 K, a jeżeli jest przeniesiony do innego okręgu, nadto kosztu przejazdu.

Tytuł II.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli.

Art. 11.

A) Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:

a) w szkołach pospolitych:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdym mieście 1800 K a dla drugiej połowy posad 1600 K;

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. Nr. 24 dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1600 K, dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1400 K, dla $\frac{2}{4}$ części posad 1200 K.

III. klasa w gminach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 Dz. ust. kraj. Nr. 51 dla $\frac{1}{4}$ części

ogółu posad 1400 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 1200 K, dla $\frac{2}{4}$ części posad 1000 K;

IV. klasa w reszcie gmin dla $\frac{2}{4}$ części posad w każdym powiecie 1000 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 900 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 800 K;

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdym mieście 2000 K, dla drugiej połowy 1800 K;

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1800 K, dla drugiej połowy 1600 K.

B) Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak:

a) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, wynosić mniej niż 800 K;

b) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości, wynosić mniej niż 600 K;

c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacji wynosić mniej niż 500 K.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Art. 12.

Przy posuwaniu nauczycieli do płac wyższych w obrębie każdej klasy uwzględnić należy obok czasu służby, zachowanie się i aplikacji nauczyciela okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną.

Do płacy najwyższej w klasie II. i III. płac, posunięci być mają przedewszystkiem nauczyciel szkół o pięciu lub więcej klasach, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych.

Art. 13.

Oprócz płacy przyznaje Rada szkoina krajowa nauczycielom stałym na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych.

Rok lub lata służby nieskutecznej lub nagannej nie będą wliczane do lat uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata służby w ten sposób potrącić się mające oznaczone być mają w każdym przypadku przy służbie nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującym nauczyciela na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności służby orzeczeniem Rady szkolnej okręgowej, opierającym się na wizytacji szkoły, co najmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i stwierdzającym, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela.

Dodatek pięcioletni wynosi 100 koron rocznie, a przyznany być może najwięcej sześć razy.

Dodatki pięcioletnie zapadłe przed wejściem w życie niniejszej ustawy mają być utrzymane, względnie wymierzone według postanowień ustaw wówczas obowiązujących.

W razie nadania posady w szkołach galicyjskich nauczycielowi zajmującemu posadę w innym królestwie lub kraju koronnym w Radzie państwa reprezentowanym, należy mu policzyć, stosownie do powyższych postanowień lata służby stałej, spędzonej na poprzednich posadach, do wymiaru dodatków pięcioletnich, o ile w owym kraju bywa przestrzegana pod tym względem zasada wzajemności.

Art. 14.

Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą gminną, tudzież samoistnej szkoły wydziałowej 5 lub 6-klasowej dodatek do płacy w kwocie 400 K, dyrektor każdej innej samoistnej szkoły wydziałowej, jakoteż nauczyciel kierujący szkołą ludową gminną, należącą do I, II. lub III. klasy płac, takież dodatek w kwocie 200, zaś nauczyciel kierujący szkołą należącą do IV. klasy płac 100 koron rocznie, jeżeli w szkole oprócz niego ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy.

Dodatek ten ma być uważany przy wymiarze emerytury tylko stałych dyrektorów, a względnie stałych nauczycieli kierujących, za część ich płacy.

Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remuneracja w wysokości dodatku za kierownictwo przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej niż trzy miesiące.

Art. 15.

Jeżeli wskutek niniejszej ustawy nauczyciel w swoich poborach miałby ponosić uszczerbek, zatrzymuje dotychczasowe pobory jako dodatek osobisty dopóty, póki na wyższą posadę przeniesiony nie będzie.

Art. 16.

Każdemu stałemu dyrektorowi, stałemu kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi szkoły jednoklasowej należy się wolne mieszkanie, ile możliwości w budynku szkolnym.

W braku takiego mieszkania należy się im z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym poszczególnym przypadku, porozumiewszy się ze stronami obowiązzanymi do dostarczania mieszkania nauczycielowi. Czy tymczasowemu dyrektorowi lub kierownikowi szkoły ma być przyznane wolne mieszkanie, czy też wynagrodzenie za mieszkanie i w jakiej wysokości, orzeka również Rada szkolna okręgowa w ten sam sposób w każdym poszczególnym przypadku.

Wszyscy inni nauczyciele stali, a w miastach i miasteczkach, niemniej w gminach wiejskich zaliczonych do III. klasy płac, także tymczasowi, pobierają dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% ich płacy względnie ich wynagrodzenia.

Art. 17.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu, przynajmniej jeden morg (57.55 arów) ziemi ornej dla użytku własnego.

O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy kosztą jego wdzierżawienia.

Gdyby w poszczególnych przypadkach dostarczenie lub wdzierżawienie ziemi ornej dla nauczyciela było niemożliwym, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, nie służy nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania lub wynagrodzenia.

Art. 18.

Nauczyciel pobiera pół procent płacy miesięcznej za każdą godzinę nauki, udzielanej ponad obowiązkowe trzydzieści godzin tygodniowo z polecenia Rady szkolnej okręgowej, jeżeli nauka udzielana ponad obowiązek trwa najmniej przez jeden miesiąc.

Art. 19.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych, pobierają wynagrodzenie, którego wysokość — o ile posada nie jest systemizowaną — oznaczy Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej w każdym poszczególnym wypadku, jeżeli nie ma na ten cel specjalnych funduszków.

Art. 20.

Do objęcia ubocznych zatrudnień potrzeba zezwolenia Rady szkolnej krajowej, która w każdym przypadku zbada, czy zajęcia te nie uwłaczają stanowisku nauczyciela i nie czynią uszczerbku jego obowiązkom szkolnym.

Pisarstwo pokątne, a nie mniej udzielanie korepetycji szkolnych jest nauczycielom szkół ludowych bezwarunkowo wzbronionem.

Art. 21.

Czysty dochód z pól ornych, łąk pastwisk i innych gruntów, przydanych do użytku nauczycielowi, wykazany według zasad katastralnych, wlicza się, po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami, do płacy nauczyciela.

Art. 22.

Płace i dodatki oraz wynagrodzenia dyrektorów i nauczycieli mają być wypłacane miesięcznie z góry.

Tytuł III.

o karach dyscyplinarnych i wydaleniu ze służby.

Art. 23.

Za drobne przewinienia upomni nauczyciela sam kierownik szkoły, a w razie potrzeby Rada szkolna okręgowa, przyczem należy mu wskazać następstwa, na jakieby się naraził powtórnem przewinieniem.

Zachowanie się zaś nauczyciela w szkole, sprzeczne z jego obowiązkiem, tudzież zachowanie się jego poza szkołą, uwłaczające powadze stanu i udaremniające jego działanie, jako wychowawcy i nauczyciela, pociągnie za sobą zastosowanie środków dyscyplinarnych, które należy zarządzić bez względu na możliwe dochodzenie sądowe.

Art. 24.

Kary dyscyplinarne są następujące:

a) nagana;

b) chwilowe lub stałe odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego;

c) odjęcie kierownictwa szkoły, przeniesienie na inną posadę z tą samą lub niższą płacą;

d) utrata posady z pozostawieniem prawa do ubiegania się o inną posadę;

e) wydalenie z publicznego zawodu nauczycielskiego;

Art. 25.

Naganę należy udzielać na piśmie z zagrożeniem użycia surowszych środków w razie ponownego przewinienia.

Art. 26.

Po upływie trzech lat dobrego zachowania się każda z kar wymienionych w artykule 24. pod lit. a) b) c) traci swoje znaczenie przy posuwaniu nauczycieli na wyższy stopień płacy.

Art. 27.

Wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego nauczycielowi uchwała Wydział wykonawczy Rady szkolnej okręgowej. Jeżeli oskarżenie nie jest uzasadnione dokumentem, doniesieniem urzędowym lub zeznaniem świadków wiarygodnych, uchwałę tę powinno poprzedzić dochodzenie wstępne.

Śledztwo przeprowadza przewodniczący lub delegowany przez niego członek Rady szkolnej okręgowej.

Rada szkolna krajowa może wytoczyć nauczycielowi śledztwo dyscyplinarne a przeprowadzenie go poruczyć bądź przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, bądź osobie lub komisji przez siebie delegowanej.

Zadanie śledztwa polega na zbadaniu istoty czynu i zebraniu wszystkich dowodów przemawiających za i przeciw winie oskarżonego.

Obwinionemu należy oznajmić, że ma wytoczone śledztwo dyscyplinarne, przedstawić mu istotę czynu i cały materiał dowodowy, a usprawiedliwienie jego zapisać do protokołu, lub gdyby je wniósł na piśmie, załączyć do aktów wraz z zeznaniami świadków odwodowych i innymi dowodami, które na swoją obronę przytoczy.

Jeżeli obwiniony tego zażąda, należy następnie wezwać go na posiedzenie Rady szkolnej okręgowej i przedstawiwszy mu, o co i na jakiej podstawie jest obwiniony, wysłuchać jego ustnej obrony.

Art. 28.

Rada szkolna okręgowa uchwałą powziętą na pełnym posiedzeniu na podstawie przedstawionych jej aktów śledztwa, a względnie także na podstawie ustnej obrony oskarżonego, uwalnia go od oskarżenia i oznajmia mu to na piśmie, lub orzeka jego winę i wymierza karę a w przypadkach zastrzeżonych w orzeczeniu Rady szkolnej krajowej uchwała do niej wniossek o winie i karze.

Radzie szkolnej krajowej zastrzega się orzekanie w sprawach dyscyplinarnych dyrektorów stałych i tymczasowych i nauczycieli stałych, zaś wobec nauczycieli tymczasowych wymierzanie kary wydalenia z publicznego zawodu nauczycielskiego.

Jeżeli jednak od orzeczenia Rady szkolnej okręgowej nauczyciel obżalowany wniósł rekurs lub przewodniczący Rady szkolnej okręgowej odwołał się od jej uchwały do orzeczenia Rady szkolnej krajowej, w takim razie Rada szkolna krajowa orzeka tak co do winy jak co do kary, lub poleca postępowanie dowodowe uzupełnić albo sprostować.

Rekurs do Ministerstwa przeciw orzeczeniu Rady szkolnej krajowej w sprawie dyscyplinarnej wnieść może nauczyciel na ręce Rady szkolnej krajowej w przeciągu dni czterech, licząc od dnia następującego po doręczeniu mu orzeczenia.

Blizsze postanowienia co do postępowania dyscyplinarnego wydane będą w drodze rozporządzenia.

Art. 29.

Rada szkolna krajowa po przeprowadzonym śledztwie orzec może karę dyscyplinarną wyższą, choć pierwaj nauczyciel karą niższą karany nie był.

Nauczyciel, dopuszczający się czynów, wywołujących publiczne zgorszenie, może być wydalony ze służby, chociaż poprzednio dyscyplinarnie nie był karany.

Na wydalenie ze służby w innych wypadkach skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscy-

plinarnej ukarania, zachowaniem się swoim na nową karę dyscyplinarną zasłużył.

Art. 30.

Nauczyciela, skazanego sędownie na karę, połączoną z utratą prawa obieralności do reprezentacji gminnej, wydali Rada szkolna krajowa ze służby bez śledztwa dyscyplinarnego.

Art. 31.

Jeżeli przeciw nauczycielowi wytoczone zostało śledztwo o zbrodnię lub przestępstwo hańbiące, odejmie mu Rada szkolna okręgowa, aż do prawomocności orzeczenia urzędowanie i płacę.

To samo może Rada szkolna okręgowa zarządzić w razie śledztwa dyscyplinarnego, jeśli wymagała tego powaga stanu nauczycielskiego lub dobro szkoły.

O odjęciu nauczycielowi stałemu urzędowania i płacy zawiadamia Rada szkolna okręgowa natychmiast Radę szkolną krajową, która może odjęcie urzędowania i płacy zatwierdzić lub znieść.

Rekurs przeciw uchwale Rady szkolnej okręgowej lub krajowej, którą na czas śledztwa sądowego lub dyscyplinarnego odjęto nauczycielowi urzędowanie i płacę, nie ma mocy odraczającej.

Art. 32.

W ciągu takiego odjęcia urzędowania wyznacza się nauczycielowi na utrzymanie $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$ poborów, przyczem należy uwzględnić stosunki jego rodzinne i lata służby. Uniewinnionemu należy zwrócić całą niewypłaconą należność.

Art. 33.

O każdym wydaleniu z publicznego zawodu nauczycielskiego (art. 24. lit. e) należy donieść ministrowi wyznań i oświaty celem uwiadomienia o tem władz innych krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Tytuł IX.

O przenoszeniu w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierot po nauczycielach.

Art. 34.

Nauczyciela, który dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych lub umy-

słów, stwierdzonej niezdatności, lub też ważnych przyczyn okaże się niezdatnym do dalszego pełnienia obowiązków zawodowych, przynosi Rada szkolna krajowa w stan spoczynku.

Przeniesienie w stan spoczynku może być zarządzone albo z urzędu, albo na prośbę nauczyciela.

Art. 35.

Po czterdziestoletniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Art. 36.

Do zawarcia ślubów małżeńskich przez nauczycielkę w ogóle i przez nauczyciela nie mającego stałej posady, trzeba przyzwolenia Rady szkolnej okręgowej. Śluby zawarte bez takiego przyzwolenia, uważane będą za dobrowolne zrzeczenie się posady.

Nauczycielkom, które po wejściu w życie tej ustawy wyjdą za mąż, potrącaną będzie od płacy ich, względnie wynagrodzenia pobieranego w czasie służby 10% opłata do funduszu szkolnego krajowego. Z opłat tych Rada szkolna krajowa pokrywać będzie wynagrodzenie nauczycielek nadetatowych przeznaczonych do zastępowania nauczycielek chorych i urlopowanych.

Art. 37.

Tylko z końcem kursu lub roku szkolnego można dobrowolnie zrzec się posady, albo przejść w stan spoczynku. Rada szkolna krajowa w poszczególnych wypadkach może pozwolić na wyjątek od tego postanowienia. Równocześnie ma się odbyć oddanie budynków i gruntów, należących do uposażenia szkoły.

Co do pożytków, niezebranych z pól i ogrodów, należy postąpić, jak w razie śmierci nauczyciela (art. 54).

Art. 38.

Stale mianowani nauczyciele wszelkich kategorii mają prawo do emerytury, a ewentualnie do odprawy.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (art. 24. lit. d) e) pozbawia prawa do emerytury, jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

Art. 39.

Wymiar emerytury zależy od wysokości poborów i od lat służby.

Co się tyczy pierwszych, będzie podstawą wymiaru płaca ze wszystkimi dodatkami pięcioletnimi a względnie także z dodatkiem za kierownictwo (art. 14), które nauczyciel pobiera w chwili przeniesienia w stan spoczynku. Co się tyczy drugich, policzy mu się wszystkie lata służby, spędzone przy szkołach ludowych etatowych, począwszy od pierwszego, choćby tymczasowego mianowania po uzyskaniu świadectwa ze złożonego w seminarium nauczycielskiem egzaminu dojrzałości.

Nauczycielom, którzy na podstawie dyspensy Ministerstwa wyznań i oświaty od seminaryjnego egzaminu dojrzałości, złożyli egzamin kwalifikacyjny, liczą się lata służby od dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego.

Przerwa w służbie tylko wtedy nie przeszkadza policzeniu odbytych przed nią lat służby, jeżeli nastąpiła bez winy i powodu ze strony nauczyciela.

Tymczasowe przeniesienie nauczyciela do innej szkoły ze względów służbowych, nie ukróca w niczem jego prawa do przeniesienia w stan spoczynku i do emerytury.

Nauczycielom, którzy przed r. 1900 w charakterze praktykantów byli przy szkołach ludowych zajęci, liczą się do służby tylko te lata, w których po złożeniu egzaminu dojrzałości zastępując nauczyciela prowadzili klasę.

Art. 40.

Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby z przyczyn wymienionych w art. 34. otrzyma odprawę równającą się połowie poborów obliczonych podług art. 39., jeżeli nie wysłużył trzech lat; poborom rocznym, jeżeli wysłużył trzy do sześciu lat; poborom półtorarocznym, jeżeli wysłużył lat sześć.

Po wysłużonych dziesięciu latach otrzymuje emeryt $\frac{10}{40}$ części, a za każdy rok dalszy jeszcze $\frac{1}{40}$ część poborów obliczonych jak wyżej. Ułamki roku, przekraczające 6 miesięcy, liczą się w tym razie za cały rok.

Nauczyciel do dalszej służby niezdatny, otrzymuje pełną emeryturę po wysłużonych 35 latach, a jeśli ukończył lat 60 życia, już po wysłużonych 30 latach służby.

Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub słuch, albo popadł w chorobę umysłową, tudzież nauczyciel, który z powodu wykonywania obowiązków nauczycielskich lub niezawinionego ciężkiego ka-

lectwa stał się zupełnie niezdolnym do pełnienia służby, otrzyma $\frac{10}{40}$ poborów obliczonych jak wyżej, jako emeryturę, choćby 10 lat nie wysłużył.

Emerytura nauczyciela, który przechodząc w stan spoczynku, niezdolnym jest do wszelkiego zarobkowania, nie może wynosić mniej, niż 500 koron rocznie.

Art. 41.

Przeniesienie w stan spoczynku jest albo czasowe, albo stałe, w miarę tego, czy przyczyny, które ją spowodowały, prawdopodobnie ustać będą mogły, lub nie.

Jeżeli przyczyna, z powodu której nastąpiło przeniesienie w czasowy stan spoczynku, ustała, ma emeryt, stosownie do zarządzenia Rady szkolnej krajowej, wstąpić ponownie do służby czynnej w tym samym charakterze i z temi samemi poborami, jakie miał w dniu przeniesienia w stan spoczynku, w przeciwnym razie traci prawo do emerytury.

Prawo do emerytury traci również nauczyciel w stan spoczynku przeniesiony:

a) jeżeli został skazany wyrokiem karno-sądowym, pozbawiającym go prawa obieralności do reprezentacji gminnej, o ile po ustaniu skutków prawnych zasądzenia, Rada szkolna krajowa nie przyzna mu ponownie emerytury;

b) jeżeli otrzymał posadę płatną, która daje mu prawo do zaopatrzenia emerytalnego;

c) nadto nauczycielka, jeżeli przeszła w stan spoczynku przed wysłużeniem dwudziestu lat, a po przejściu w stan spoczynku wyjdzie zamaż, na czas trwania związku małżeńskiego, a także po śmierci męża, jeżeli pobiera stałe zaopatrzenie z tytułu wdowieństwa.

Art. 42.

Nauczyciel, któryby po otrzymaniu odprawy, równającej się rocznej płacy, powrócił do służby przed upływem roku, lub po otrzymaniu odprawy, równającej się półtorarocznej płacy, powrócił do służby przed upływem półtora roku, winien będzie zwrócić taką część odprawy, jakaby na resztę czasu przypadała.

Art. 43.

Wdowa po stałym nauczycielu ma prawo do odprawy lub pensji wdowiej, z wyjątkiem następujących przypadków:

a) jeżeli małżeństwo zawarte zostało w czasie, gdy nauczyciel był już w stanie spoczynku,

b) jeżeli nauczyciel w chwili zawarcia małżeństwa przekroczył już 60 rok życia,

c) jeżeli z winy żony nastąpiła sądowa separacya od stołu i łoża, lub rozwód.

Art. 44.

Wdowa po nauczycielu, który w chwili zgonu nie miał jeszcze prawa do emerytury, otrzyma odprawę równającą się jednej trzeciej części ostatnich jego poborów, obliczonych według art. 39.

Wdowa po nauczycielu, który w chwili zgonu miał prawo do emerytury, otrzyma pensję wdowią, wynoszącą jedną trzecią część ostatnich jego poborów, wliczalnych do emerytury. Pensya ta nie może wynosić mniej, niż 400 koron, pensya wdowy po nauczycielu, zmarłym w stanie spoczynku, nie może jednak wynosić więcej, niż emerytura zmarłego męża.

Art. 45.

Pobór pensji wdowiej jest dożywotni, ustaje jednak z chwilą zawarcia ponownego związku małżeńskiego, lub gdyby wdowa skazaną została za zbrodnię, lub za przekroczenie, przewidziane w §§. 460, 461, 463 i 464 kodeksu karnego, a to na czas trwania skutków prawnych zasądzenia.

Wdowie, tracącej pensję wdowią wskutek ponownego zawarcia małżeństwa, zastrzega się dalszy jej pobór na wypadek ponownego owdowienia.

Wdowa może w przeciągu pierwszego roku po ponownem zamażpójściu zrzec się tego zastrzeżenia pensji wdowiej, a zażądać w zamian odprawy, równającej się dwuletniej pobieranej przedtem pensji wdowiej. Zamiana zastrzeżenia na taką odprawę nie jest jednak dopuszczalną w tym wypadku, gdy wdowa przez powtórny związek małżeński ma zabezpieczoną pensję wdowią także po drugim mężu.

Gdyby się jej w razie ponownego owdowienia znów należało zaopatrzenie z funduszu szkolnego krajowego emerytalnego, to służy jej prawo do jednej tylko pensji i to tej, której wymiar jest wyższy.

Art. 46.

Dzieci niżej 20 lat po stałym nauczycielu, urodzone w małżeństwie, lub legitymowane, mają prawo do odprawy lub dodatku na wychowanie lub pensji sierocińskiej.

Dodatek na wychowanie i pensya sierocińska należą się dzieciom aż do ukończenia 20-go roku życia, ustają jednak wcześniej:

a) w razie jeśli przedtem otrzymają utrzymanie z funduszów publicznych, na czas tego utrzymania,

b) u córek z chwilą wyjścia za mąż,

c) w razie zasądzenia za zbrodnię lub za przekroczenie przewidziane w §§. 460, 461, 463 i 464 kodeksu karnego a to na czas trwania skutków prawnych tegoż zasądzenia.

Za zgodą Wydziału krajowego może Rada szkolna krajowa przedłużyć pobór dodatku na wychowanie i pensyi sierocińskiej aż do ukończenia 24-go roku życia z powodu trwałej choroby dziecka i wywołanej tem niemożności zarobkowania.

Art. 47.

Wdowie, której należy się odprawa, przyznaną będzie dla dzieci po nauczycielu jako odprawa połowa odprawy, którą sama otrzymała.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela również nie żyje, a nauczyciel nie miał prawa do emerytury, to dzieci pozostałe po nim otrzymają wszystkie razem odprawę równającą się jednej trzeciej części jego ostatnich poborów obliczonych według art. 39.

Art. 48.

Wdowie mającej prawo do pensyi wdowiej, przyznany będzie dodatek na wychowanie dzieci pozostałych po zmarłym mężu.

Dodatek ten wynosi dla każdego pozostałego dziecka piątą część pensyi wymierzonej wdowie. Wszystki dodatki na wychowanie dzieci nie mogą jednek przewyższać pensyi wdowiej a razem z pensją wdowią nie mogą przewyższać emerytury nauczyciela zmarłego w stanie spoczynku.

Gdyby pobory wdowy z dodatkami przekraczały powyższą granicę, należy nadwyżkę potrącić z dodatków na wychowanie. Jeżeli jednak dodatek taki z powodów przytoczonych w art. 46. ustanie, to dodatki należące się innym dzieciom podwyższone będą do granicy wskazanej powyżej.

Art. 49.

Jeżeli żona zmarłego nauczyciela również nie żyje lub jeżeli utraciła prawo do pensyi wdowiej, wówczas należy się

sierotom po nauczycielu pensya sierocińska wynosząca dla każdego dziecka 120 koron rocznie, a na wszystkie dzieci razem najwyżej 400 koron.

Pensya ta sierocińska przyznaną będzie dzieciom po nauczycielu w zamian za dodatek, który matka ich pobierała na ich wychowanie, z chwilą śmierci matki.

Art. 50.

Dzieci niżej 20 lat po stałej nauczycielce, urodzone w małżeństwie lub legitymowane, mają prawo do odprawy lub pensyi sierocińskiej tylko wówczas, jeżeli ojciec ich również nie żyje i jeżeli po nim nie mają żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych.

Dzieciom takim, jeżeli matka ich w chwili zgonu nie miała prawa do emerytury, przyznaną będzie jako odprawa jedna trzecia część jej ostatnich poborów, obliczonych według art. 39. Jeżeli zaś matka ich w chwili zgonu miała prawo do emerytury, przyznaną im będzie pensya sierocińska, jak sierotom po nauczycielu.

Art. 51.

W przypadkach zasługujących na osobliwsze uwzględnienie, Wydział krajowy za inicjatywą Rady szkolnej krajowej przedłoży Sejmowi krajowemu wniosek o przyznanie nauczycielowi tymczasowemu odprawy lub emerytury a wdowie po nim lub sierotom odprawy lub pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie, względnie pensyi sierocińskiej.

Art. 52.

Wdowom po nauczycielach, które w chwili wejścia w życie tej ustawy na mocy ustaw poprzednich z dnia 2. maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251 i z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16 pobierają pensję wdowią, podwyższa się tę pensję do kwoty 240 koron, o ile jej w tej wysokości nie pobierają, a dodatek na wychowanie dzieci na każde dziecko do kwoty 80 koron, a do kwoty najwyżej 240 koron na wszystkie dzieci razem.

Sierotom po nauczycielu lub nauczycielce, których ojciec i matka nie żyje, a które w chwili wejścia w życie tej ustawy pobierają pensję sierocińską, podwyższa się tę pensję do kwoty 120 koron na jedną sierotę, a do kwoty najwyżej 400 koron na wszystkie dzieci razem.

Art. 53.

Przyznane zaopatrzenie (emerytura pensya wdowia, dodatek na wychowanie, pensya sierocińska) będzie wypłacane ze szkolnego funduszu emerytalnego (art. 58.) w ratach miesięcznych z góry, w dniu 1-go każdego miesiąca. Pobór rozpoczyna się od miesiąca następującego, co do emerytury i pensyi po dniu przeniesienia w stan spoczynku lub śmierci nauczyciela, a co do dodatku na wychowanie i pensyi sierocińskiej po śmierci ojca, względnie matki dziecka.

Art. 54.

Wdowy i sieroty po nauczycielu zmarłym w czynnej służbie, zatrzymują przez kwartał jeszcze pomieszkanie jego lub dostają kwartalną ratę pobieranego przezeń wynagrodzenia za pomieszkanie.

Jeżeli do uposażenia szkoły należą grunta, dostają się pożytki z nich spadkobiercom zmarłego w czynnej służbie nauczyciela wtedy jedynie, gdy śmierć zaszła między 1 czerwca a 31. października.

W każdym innym razie należy im się tylko zwrot wydatków poniesionych dla osiągnięcia owych pożytków.

Art. 55.

Wdowie po nauczycielu, zmarłym czy to w czynnej służbie, czy w stanie spoczynku, należy się na pokrycie kosztów pogrzebu $\frac{1}{4}$ część ostatniej przez zmarłego pobieranej płacy rocznej, tytułem kwartału pozgonnego.

Prawo do kwartału pozgonnego mają także sieroty po nauczycielu, jeżeli matka nie żyje i sieroty po nauczycielce, jeżeli ojciec nie żyje.

Jeżeli po zmarłym nauczycielu nie pozostała wdowa i nie ma również dzieci do zaopatrzenia uprawnionych, może c. k. Rada szkolna krajowa na podstawie przeprowadzonego dochodzenia przyznać kwartał pozgonny tym osobom spokrewnionym lub obcym, które wykażą, że zmarłego nauczyciela (nauczycielkę) w czasie ostatniej jego choroby pielęgnowały i kosztu pogrzebu z własnych funduszy pokryły, o ile po zmarłym (zmarłej) nie pozostał spadek, równający się co najmniej wysokości kwartału pozgonnego.

Art. 56.

Nauczyciele, którzy po przeistoczeniu szkół dawniejszych w etatowe przeszli lub przejdą na nowy etat, uważani będą pod

względem prawa emerytury i zaopatrzenia ich wdów i sierót z funduszu emerytalnego tak zupełnie, jak gdyby byli odrazu na tym etacie służbę swoją rozpoczęli.

Zapłacić jednakże mają funduszowi owemu jednorazową kwotę, równającą się dwóm procentom od każdorazowej płacy przez wszystkie te lata poprzedniej służby nauczycielskiej, które do emerytury policzone zostały.

Splata tej kwoty uiszczoną być może ratami za przyzwoleniem Rady szkolnej krajowej.

Art. 57.

Nauczyciele, którzy z powodu przeistoczenia dawniejszych szkół w etatowe utracili swe posady, a w nowym etacie stałej posady nie otrzymali, mają prawo do emerytury z funduszu szkolnego krajowego pod tymi samymi warunkami, jak nauczyciele na etat przeniesieni, z tą jednak różnicą, że za podstawę wymiaru służyć ma płaca, którą pobierali w ostatnim roku jako stale umieszczeni nauczyciele.

Wdowy ich i sieroty pobierać będą także jedynie zapomogi, jakie im się należą według ustaw lub przepisów dawniej obowiązujących.

Art. 58.

Na pokrycie wydatków, wpływających z tytułu IV, niniejszej ustawy, służy osobno krajowy fundusz szkolny emerytalny, do którego wpływają:

- a) dochody majątku zakładowego;
- b) stały corocznie udzielony datek z funduszu szkolnego krajowego;
- c) zapisy i darowizny, na ten cel przeznaczone;
- d) interkalarya od opróżnionych posad, o ile nie przypadną spadkobiercom zmarłego dyrektora, lub nauczyciela, albo też nie staną użyte na wynagrodzenie dla zastępcy nauczyciela, jednak nie dłużej, jak przez trzy miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela;
- e) opłaty kwot dwuprocentowych, powyżej oznaczonych w artykule 56.;
- f) stałe wkładki samych nauczycieli, które w pierwszym roku po zamianowaniu wynoszą 10% pobieranej przez nich płacy, a przy każdym podwyższeniu teje 10% od nadwyżki oprócz tego corocznie 2% od rocznej płacy;
- g) dodatek z funduszu krajowego, o ile wpływy z powyższych źródeł nie starczą na pokrycie rocznych wydatków.

Po 40-letniej służbie ustaje obowiązek uiszczania opłat, pod lit. f) wymienionych.

Art. 59.

Nauczycielowi, względnie jego spadkobiercom, należy się zwrot uiszczonych wkładek emerytalnych, jeżeli krajowy fundusz szkolny emerytalny nie jest lub nie był obciążony z jego powodu wydatkami na emeryturę, odprawę, zaopatrzenie wdów lub sierót i kwartał pozgonny.

Art. 60.

Zarząd funduszu emerytalnego należy do Rady szkolnej krajowej, która wyda szczegółowe instrukcje o poborze należności funduszu tego i o ich obrocie.

Rada szkolna krajowa winna zbierającym się co sześć lat krajowym konferencyom nauczycielskim przedkładać wykaz stanu majątkowego i obrotu funduszu emerytalnego i ogłaszać co rok zumknięcie rachunków.

Rada szkolna krajowa prześle co roku szczegółowe zamknięcie rachunków funduszu emerytalnego wraz z objaśnieniami Wydziałowi krajowemu, który je sprawdzi i wraz ze swemi uwagami Sejmowi krajowemu przedłoży.

Udzielanie absolutoryum z rachunków funduszu emerytalnego należy do Sejmu krajowego.

Art. 61.

Miasta rządzące się własnym statutem, mogą zaprowadzić u siebie swój własny fundusz emerytalny; mają jednak przy wymierzaniu odpraw i emerytur nauczycieli, jako też zaopatrzeń pozostałych po nich wdów i sierót postępować w myśl artykułów powyższych.

W takim razie wpływy w art. 58. od c) do f) wymienione, mają wpływać do ich własnej kasy, zarząd należy do magistratu a udzielenie absolutoryum do Rady miejskiej.

Art. 62.

Dochody funduszu emerytalnego należy przedewszystkiem obracać na wydatki bieżące, do których fundusz ten w myśl niniejszej ustawy jest obowiązany, resztę kapitalizować i wcielać do majątku zakładowego.

Postanowienia ogólne.

Art. 63.

Postanowienia tej ustawy, w których mowa jest o nauczycielu, odnoszą się także

do nauczycielek, z wyjątkiem art. 9. ustęp a) i b) oraz art. 36, 43—49., 52, 54 i 55.

Art. 64.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. września 1905 r. a z tym dniem przestaje obowiązywać ustawa z d. 1. stycznia 1889 r. Dz. u. kr. Nr. 16 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych wraz ze wszystkimi późniejszymi jej zmianami.

Art. 65.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy ogólnej. Nim się to jednak stanie, proszę tych Panów, którzy zamierzeją w rozprawie szczegółowej stawiać poprawki, aby tak, jak to miało miejsce przy ustawie o włościach rentowych, zechcieli podać mi do wiadomości, przy których artykułach poprawki stawiać zamierzają, abym mógł stosownie do tego uregulować rozprawę szczegółową. P. ks. Bohaczewski już mi jedną taką poprawkę doręczył, proszę Panów innych, aby się również do tego zastosować zechcieli.

P. Stapiński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Chodzi tu o rzecz wielkiej doniosłości, bo o ustawę decydującą o normach służbowych nauczycielskich, bo chodzi o kategorię ludzi, którychbyśmy z pewnością wszyscy chcieli widzieć zadowolonymi, aby jako zadowoleni mogli spokojnie dzieci nasze wychowywać.

Otóż ze względu, że jest to jednym słowem rzecz pierwszorzędnej doniosłości, a ja przynajmniej wręcz nie miałem sposobności i możności zapytać się fachowych sił, co o tej sprawie sądzą, a chciałbym przecież to uczynić, aby odbyć naradę z interesowanymi, co w dzisiejszym dniu było niemożliwe, zatem proszę JE. p. Marszałka, aby był łaskaw, ewentualnie stawiam formalny wniosek, aby przynajmniej na dwa dni dyskusję w tym przedmiocie odroczyć tak, aby była daną posłowi możność sumiennie spełnić ten obowiązek.

Marszałek. Wniosek ten podam naturalnie do głosowania, ale zdaje mi się, że jest tu pewne nieporozumienie, gdyż jest to przedłożenie, które już przed 8 dniami zo-

stało zwołane. Zwracam uwagę, że rzadko które przydłozenie — nawet budżet krajowy — nigdy nie jest tak długo w rękach Posłów i w obec Sejmu, który trwa 6 tygodni, dłużej jak 8 do 9 dni żadne sprawozdanie nigdy w rękach Posłów nie było. Ja stałem na tem stanowisku, co p. Stapiński, że tego rodzaju projekt musi być dłuższy czas w ręku Posłów, ale zdaje mi się, że dziś jest 9-ty dzień już, jak projekt został rozdany. Co do wniosku p. Stapińskiego, czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Proszę Wys. Izbę, aby zechciała to przedłożenie już dziś wziąć pod obrady, bo prócz tego względu, że przedłożenie to już jest od 9 dni wydrukowane i wszystkie dzienniki już prawie przed tygodniem treść jego podały, jest jeszcze druga okoliczność, którą trzeba wziąć w rachubę.

Sejm nie potrwa już tak długo i obawiam się, że gdyby ta sprawa o kilka dni się opóźniła, toby gotowo nam braknąć czasu do przedsięwzięcia rzeczy, która w interesie nauczycieli ma niepospolitą doniosłość.

Nie mogę więc wziąć na siebie odpowiedzialności, żeby dla lepszego namysłu, ewentualnie zawinić nieprzyjście rzeczy do skutku.

A co się tyczy wysłuchania opinii nauczycieli, to zdaje mi się, że jest to materia, którego w tej kwestyi najmniej braknie. Może pod innymi względami jesteśmy mniej poinformowani, ale ta nieskończona ilość zgromadzeń nauczycieli, stowarzyszeń i wieców, które jedynie tą ustawą się zajmowały, mogła była dać p. Stapińskiemu i każdemu z nas możliwość dostatecznie poinformowania się, czego nauczyciele sobie życzą. Inna rzecz, co my jesteśmy w stanie dla nauczycieli zrobić.

Marszałek. Podaję do głosowania formalny wniosek p. Stapińskiego, aby tę sprawę z dzisiejszego porządku dziennego usunąć. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (*Mniejszość*). Jest mniejszość. Przystępujemy tedy do rozprawy ogólnej. Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

Sprawa, o kotrij maje sia teper traktuwaty, je dla ciłoho kraju, a specjalno dla uczytelstwa narodnoho nezwyčajno ważna. Z bijuczym sercem oczekujut' hidni uczyteli i ich neszczasni rodyny, szczo w tij mynuti skaže Sojm, szczo skaže sia Wysoka

Pałata. Chlib nasz nasusznyj daj nam dneś, wid toj prośby, wid toho žądania ne może buty wykluczene żadne sotworinie, ne może wid toho buty wykluczene narodne uczytelstwo. W proczim toj chlib, toje uczytelstwo choce wynalorodyty storyceju staraniem około nesenia świtła, około pidnesenia proświty w kraju. Toj apel, toj kłyk o chlib, o pidnesenie płatni, o udičenje widpowidnoj remuneracyi tak hrinko roznis sia wid wicza uczytelskoho w Peremyszły lit tomu try. I szczo? na toj apel widpowiła taja Wysoka Pałata? Widpowiła, my radyby płatniu jak najbilsze pobilszyty, ałe my musymo czyślyty sia z finansowym potoženiem kraju, wproczim skazały Wy dalsze, szczo my ne je dla proświty ne szchedri, dokazom toho naj posłužyt' poriwnanie jak wydatky na ciły proświtni rostut' jaki były prymirom wydatky lit tomu 10, a szczo bilsze lit tomu 20. Odno lyszze zabułyšte Panowe zrobyty, a se poriwnaty w jakij proporcej rosty w tych desiatylitiach wydatky na ciły proświtni w krajach susidnych. W kińcy potišały Wy Panowe, szczo se lyszze poczatok, szczo na tim pidwyżšeniu ne może sia oczywdno skińczyty, ne bawom skazałyšte, pryjde dalsze pidwyżšenje.

Ta obicianka dosy ne spownyła sia i jak kaže projekt komisji szkolnoj, spownyty sia ne może. Prawda, komisja szkolna kaže, szczo w koryst' uczytelstwa w teperisznim zakoni poczyneno dejaki zminy, jaki potiahnut za soboju wydatok 43.300 K. No se zdajet sia meni za mało. Bo zwažmo, szczo wsich uczyteli je kruhło 10.000, zatim to polipszenie wypade po 4 K peresicžno na odnoho uczytela.

A teper pryhlańmo sia blyžsze tym korystnym niby pozycjam. Otož odna pozycja kaže, szczo na koszta perenesenia stałych uczyteliw preliminaruje sia sumu 6.900 K bilsze, a na perenesenia uczyteliw nestalych o 5.000 K bilsze. Szczo tam z 800 uczyteliw preliminaruje sia perenesty, a to wže blyško tysiaczky. A jesły szczo bilszu sumu na tu cil bude preliminarowaty sia, to inspektory budut' mały za szczo bilsze perenosyty uczyteliw.

Rozumije sia, szczo w koźdim sluczaju na tim pereneseniu ledwo czy zyskuje bidnyj uczytel. Prawda, je w tim projekti dodanyj 6. dodatok piatylitnyj, odnak zdaje sia meni ne zmylu sia, jesły skažu, szczo je se dobra ricz, ałe chto toho dodatku bude mih doczekaty? Chyba toj, chto duže lehońko czerez ciłyj wik praciuwaw i szparowaw sia. Dlatoho ne zapereczyte, szczo polipszenie bytu materjalnoho uczytelstwa piśla pro-

jektu komisji wydaje się mi coś dużej problematyczne. Jeśli odnak Panowie, komisja w całości połyśliła dotychczasową płatność i ani na wołos jej nie podwyższaje, toż hodyło się przynajmniej daty uczytelom, szczo ostatoczno nas niczo nie kosztuje, a szczo dla uczytelstwa stanowyt nie mence kwestju życia. Maju na hadci treti tytuł, kotryj traktuje o karach dyscyplinarnych. Szczo toż zakon dyscyplinarnyj potrzebuje reformy, dokazom toho je choczyby moja poslidna besida szkolna tu wyholoszona, hde koždyj fakt klycze o przywernenie prawa i sprawedywosti, de koždyj fakt osterihaje: ne pozwolte pastwyt się nad żywymy sotworiniamy, nad pracujuczymy, nad bidnymy uczytelamy.

Pryznaty treba, szczo wnesenie p. Tomaszewskoho i towarzysziw, choc ohranyczene buło lysz na kilka paragrafiw, stanowilo wże ważnyj krok napered i jestyby se wnesenie choc w tiji odnij toczci buło pryriate, szczo paragraf 9-tyj, buwby, zlahodzenyj, szczo uczyteli po prostu ne bułyby pylkoju w rukach inspektoriw okružnych, to wże bułaby znaczna poleksza. Ta ne takyj szchedryj pokazaw się Wydił krajewyj w projekti, kotryj predložyw Sojmowy. Ne budu pereczyty w projekti Wydiłu krajewoho moze i dobrych pomenczych zmin.

Za toje udariaje w oczy w projekti Wydiłu krajewoho netilko ciłkowite zatrymanie §. 9. ale zaraz §. 8., kotryj wid posady uprawyteliw wykluczty chocze zasłużeni uczytelky.

Dalsze §. 13., kotryj nijak ne mozo rozlucztyt się z toju skutecznoju służboju, dla kotroho ne wystarczaje »nienaganna« ale chocze konieczno »skuteczna«, kotra to »skuteczna służba« neraz wid uczytela ne zależy.

Dalsze w projekti Wydiłu krajewoho udariaje nas §. 36., kotryj każe, szczo uczytelka, kotra pije za muž, zastupstwa z swojej płatni bude musila pokrywaty i w toj sposib zaboroniaje się jej ne jako za muž wychodyty.

§. 41. znou zawzaw się na uczytelky i widberaje im emeryturu, kołyby ony perejszowszy w stan spoczynku, ważyły się widdaty za muž.

Jeszcze skupijszoju okazała się komisja szkolna. Prawda jest w tym projekti mnoho zmin, ale ony pochodiat po najbilszoj czasty z toho, szczo mnoho postanow w tym zakoni wże i tak osobnymy rozporządzeniamy zistalo znesenych. Natomist jest w projekti komisiji mnoho paragrafiw nowych, kotri jestyby

perejszły, bułyby dla uczytelstwa strasznijszi, tiazsi, jak zakon do teper obowiazujuczyj.

Do tych należył nasampered §. 13., konec ustupu druho, kotryj uczytela wid daje do ciłkowityho rozporządzenia okružnoho inspektora.

Dalsze art. 16. misto dotychczasowno slowa »odpowiednie mieszkanie« dla uprawyteliw stawlaje lysz »wolne mieszkanie«, otżeż bilsze jak 1000 uprawyteliw tymczasowych widsylaje lysz do dobroj woli inspektoriw okružnych.

Dalsze w projekti komisiji jest §. 36., kotryj wid uczytelok, kotri za muž wyjdut wytiahaje na zastupstwa 10% płatni, art. 41., kotryj wid uczytelok widberaje ich własnu własnist tj. emeryturu, kotru naskładaty, skoro ony ne wysłużywszy 20 lit i perejszowszy w stan spoczynku, pijdut za muž.

Czytawjem pylno i motywa komisiji szkolnoj, kotri wsi tii riezcy motywujat, wzhladno opravdajut, ale mymo najszczyrszoj woli tii motywa ne mohły mene perekonaty. Moi Panowie, ja maw cześć Wysokoj Pałati pidczas poslidnoj dyskusiji szkolnoj toczno przedstawty w jakim napriami my bażalybyśmo zminy teperisznoho zakona dyscyplinarnoho i postawyty widpowidni rezolucyi. O skilko tii rezolucyi ne zistaly w tym projekti uwzhladnieni, ja pozwolu sobi pry nynisznaj dyskusiji specyalnoj widpowidni poprawky postawyty, a to tym bilsze, szczo rezolucyi tii ne natrafyły na suprotwylenie referenta szkolnoho p. Jaworskoho.

Moi Panowie! Ja wże w mojej poslidnoj besidi szkolnoj skazawjem, szczo uczyteli ne chotiat buty panamy, ale ludmy i hożanamy, szczo uczyteli ne choczut starszowania, ale ludzkoho traktowania. Ale moi Panowie, my musymo duze nad tym zastanowtyt się, czy projekt komisiji szkolnoj ne oznaczaje cofania się, czy ne wyjde win uczytelom na jeszcze bilszyj jak do teper tiahar, na jeszcze bilsze jak do teper ponewienie, czy ne wyjde im toj projekt misto na życie, na smert'. My musymo Panowie, nad tym zastanowtyt się, czy ne pryczynyt się toż projekt komisiji szkolnoj do jeszcze bilszoj dezerciji z zawodu uczytelskoho, kotra i tak ditklywo daje widczuwaty się, czy ne stane się pryczynuju takoho stanu, szczo budut szkoły, szczo budut dity a ne bude komu ich uczyty.

Wproczim uczyteli przybyti, uczyteli przyhneteni, uczyteli newilnyky, ne budut w stani wychowaty ditej naszych na borciw za naj-

krasniejszy ideały ludzkosty, za prawdę, za wolę, za swobodę!

Panowie! Chwyla teperisza jest duże ważna. Majemo słuczajnist postawyty pamiatnyk aere perennius, szczo byście tych uczyteliw, kotri w Was ciu nadiju pokładajut z niczym ne widdałyty, szczo byście ne zawęly ich nadiji i dały im kawałek prawa, prawdy i sprawedywosty i oterły slezy z łycia rodyn ich.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoki Sejmie?

Zapisałem się do głosu przy rozprawie ogólnej nietylko z powodu, że w tej ważnej sprawie stawiałem kilkakrotnie wnioski w tej Wysokiej Izbie, ale i dlatego, że jako przewodniczący Towarzystwa pedagogicznego miałem wielokrotnie sposobność zetknąć się z nauczycielstwem całego kraju, a jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, mam sposobność niejednokrotnie stykać się z nauczycielstwem całego Lwowa, wskutek czego znane mi są z jednej strony potrzeby szkół a z drugiej strony potrzeby, życzenia i słusze żądania nauczycielskie.

Z góry zaznaczyć muszę, że wypowiadam zapatrywania nietylko we własnym imieniu ale także w imieniu grona przyjaciół politycznych tego klubu, do którego mam zaszczyt należeć. Wyrażam więc zdanie, że przedłożenie komisji szkolnej w tej formie i treści, jak ono nam w Izbie zostało udzielone, nie może absolutnie zadowolić uzasadnionych wymagań w żadnym kierunku.

Przedewszystkiem nie może zadowolić wymagań pod względem tego, czego potrzebuje oświata, czego potrzebuje szkoła, czego potrzebuje reforma ustawodawstwa szkolnego w ogóle, a z drugiej strony nie może zadowolić wymagań i słuszych żądań nauczycielstwa całego kraju.

Niech mi wolno będzie wypowiedzieć zapatrywanie, że te wszystkie usiłowania reform, że te wszystkie uchwały i ustawy, które w ostatnich latach zostały tu uchwalone, nie osiągają celu, gdyż są tylko półśrodkami, paliatywami, są, że się tak wyrażę, leczeniem symptomatycznym choroby, która istnieje, której nie usunięto, a która wymaga gruntownego wyleczenia i w tym celu dokładnego zbadania przyczyny, źródła i następstw tej choroby tudzież usunięcia tychże.

A więc przedewszystkiem, jeżeli ta ustawa o uregulowaniu »stosunków prawnych stanu nauczycielskiego« ograniczy się jedy-

nie na tym przedmiocie, to rzecz niezadowolona.

Bo żebyśmy nie wiem jak idealnie uregulowali te stosunki prawne, to jeżeli ustawodawstwo i szkolnictwo będzie chromało w innych kierunkach, to przez to całej przekącej kwestyi reformy ustawodawstwa szkolnego nie załatwimy, gdyż znowu tylko działamy w jednym kierunku, a nie obejmujemy całości.

A więc, jeżeli stosunki szkolne nie będą uregulowane należycie, będziemy mieli szkoły, będziemy mieli nauczycieli, ale nie będziemy mieli dzieci uczęszających do szkół. A stanie się to przedewszystkiem dla niedostatecznego wykonywania przymusu szkolnego.

Istnieje tu prawie zawsze kolizya pomiędzy obowiązkiem urzędowym władz szkolnych, inspektorów szkolnych, a obowiązkiem serca i sumienia.

Bo jeżeli wglądniemy do tych chat ubogich, do nędznych mieszkań włościan naszych, jeżeli wglądniemy w tę nędzę, jeżeli uwzględnimy brak pożywienia, brak odzieży, jeżeli uwzględnimy, że ten biedny włościanin potrzebuje dziecka koniecznie dla swego gospodarstwa, bo inaczej krowa mu pójdzie w szkodę, jeżeli uwzględnimy, że chociażby dziecko chętnie poszło do szkoły, to tego uczynić nie może, bo nie ma sił, by wśród zawiei śnieżnej, wśród śloty, bez odzieży, bez podwód (które w innych krajach są zaprowadzone), jeżeli to wszystko uwzględnimy, przyjdziemy do przekonania, że wykonywanie przymusu szkolnego, choćby ono było, nie wiem jak srogie; przy dzisiejszym stanie przy dzisiejszym ubóstwie — nie wystarczy.

Mógłby mi kto na to odpowiedzieć: »To kwestya nie szkolna, to kwestya dobroczynności«.

Być może, ale ustawodawstwo szkolne musi się liczyć ze stosunkami faktycznymi, musi brać wzgląd na stosunki istniejące jak jak się je uwzględnia po większych miastach jak we Lwowie, Wiedniu, Krakowie, gdzie tworzą się towarzystwa, które uzupełniają to, co społeczeństwo samo powinno zrobić. Tworzą się tam związki rodzicielskie, tworzą się ochronki na wzór niemieckich »Kinderhorte«, tworzą się Froebłówki, instytucje, które samo społeczeństwo tworzyć powinno.

Nie można tego żądać po wsiach, bo tam tego rodzaju towarzystwa tworzyć się nie mogą, i tu powinna wkroczyć ręka państwa, społeczeństwa.

To jest pierwsza rzecz, na którą chciałem zwrócić uwagę.

Jeżeli przymus szkolny ma być wykonywany z całą ścisłością, to wywoła tego rodzaju przykrości, niezadowolenia i żale, że szkoła, zamiast być dobrodziejstwem, zamiast być dla kraju błogostawieństwem, będzie ludności ciężarem, będzie boleścią, będzie instytucją znienawidzoną tak, że włościanin będzie uważał za nieszczęście, jeżeli dziecko będzie musiał posyłać do szkoły, że włościanin uważać będzie szkołę — jako srogą karę.

Co się zaś tyczy kar za niewykonywanie przemusu szkolnego, przypomnieć w tem miejscu należy, że do ich nieodpowiedniego stosowania, tudzież do ich bezskuteczności, przyczynia się rozwlekła procedura.

Jeżeli Panowie sobie uprzytomnią, że przy końcu września bywają robione wykazy dzieci nie uczęszczających do szkoły, że w październiku wnioski dotyczących rad szkolnych miejscowych bywają przedkładane władzy wyższej, przyjdą Panowie do przekonania, że dopiero w maju, albo w czerwcu roku następnego owe kary mogą być ściągane, a tymczasem dziecko cały rok nie chodzi do szkoły.

Wkońcu zważcie Panowie, że gdyby przymus szkolny był ściśle wykonywany, gdyby wszystkie dzieci, w wieku szkolnym będące, rzeczywiście zaczęły chodzić do szkoły, to $\frac{9}{10}$ szkół nie pomieściłyby wszystkich dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły.

Wskazałem na te wady, wskażę na kilka innych jeszcze, aby wykazać Panom, że trzeba obmyśleć szereg środków, że całe nasze ustawodawstwo szkolne musi być z gruntu zreformowane, gdyż inaczej szkolnictwo nasze zawsze chromać będzie.

Jeżeli Panowie weźmiecie analogię cyfr przyjdziecie do tego przekonania, że na 4.194 szkół jest około 2.594 z bardzo dobrymi budynkami, 920 szkół z średnio dobrymi, tj. odpowiednimi budynkami, a 677 z budynkami nieodpowiednimi. Zatem jest około 1.600 szkół nieodpowiednio umieszczonych, a około 243 szkół jest umieszczonych w nieodpowiednich lokalach najętych.

A teraz weźcie Panowie stan nauki. Stan nauki wykazuje, że tylko w 2.664 szkołach jest stan nauki bardzo dobry. Porównajcie tę cyfrę 2.600 z 2.597, gdzie są dobre budynki, a przekonacie się, że powinno się więcej działać w tym kierunku, aniżeli dotychczas, ażeby osiągnąć dobry rezultat nauki.

Stawianie i utrzymywanie szkół i konkurencya do stawiania i utrzymywania szkół, została wprawdzie unormowana ustawą z r. 1894 ale mojem zdaniem niesprawiedliwie i niedobrze. Bo jeżeli uwzględnimy, że po 3 lata składać muszą gminy 40%, aby uzyskać nadwyżkę z funduszu krajowego, to uznać musimy, że to jest rzeczą niesprawiedliwą, która wywołuje narzekania, gdyż dotyczy to tylko uboższych gmin.

A co do rzeczowych potrzeb szkoły, to nadwyżkę ponad 10% ponosi krajowy fundusz szkolny. I tu z jednej strony pokazuje się, że pociąga to za sobą nieodpowiednią i żmudną procedurę ściągania, a z drugiej strony błędną zasadę nakładania na pewne tylko gminy, na pewne koła interesowanych ciężarów, które powinien ponosić cały kraj, a nawet i państwo.

Bo dlaczego jedna gmina ma ponosić 10%, a druga, częstokroć bogatsza, tylko 3% tych ciężarów?

Czy nie byłoby sprawiedliwym, ażeby wszystkie gminy płaciły po 10%. Wtedy uzyskałoby się sprawiedliwy rozkład a z drugiej strony uzyskałoby się znacznie większe fundusze, któreby wystarczyły nie tylko na udotowanie i stawianie większej liczby budynków szkolnych ale i na inne cele, jak polepszenie plac, bytu i innych kwestyi doli nauczycielskiej.

Zaznaczyć należy, że projekt ustawy także kwestyi awansu niedostatecznie załatwia. Awans powinien być szybszy, powinien być zapewniony po pewnym szeregu lat nie nagannej służby. Następnie pomija projekt kwestyę zniesienia liczby lat służby z 40 na 35, chociaż ta sprawa była tu swego czasu w Izbie szeroko omawiana, i upadła tylko jednym głosem.

Dalej nominację tymczasowych nauczycieli pozostawia się znowu Radom szkolnym okręgowym. I nad tym przedmiotem była debata szeroka, sądziliśmy, że byłoby lepiej, żeby i tymczasowych nauczycieli mianowała Rada szkolna krajowa, bo wtedy rozdział lepszych sił byłby odpowiedniejszy, i nie byłoby tej gonitwy za lepszymi siłami, ku szkodzie wiele okręgów i godności stanu nauczycielskiego, gdyż każdy przyzna, że tego rodzaju gonitwa jest nieodpowiednia.

I pensje emerytalne i wdowie są w projekcie niedostatecznie uwzględnione. Odpowiednie wnioski w tym kierunku zastrzegamy sobie do dyskusyi szczegółowej.

Najważniejszą sprawę nie dotknął projekt ani komisji, nie dotknęła jej także ani Rada szkolna krajowa, ani Wydział krajowy,

choć jest to kwestya zasadnicza, nad którą zastanowić się trzeba: czy szkolnictwo, władze szkolne powinny podlegać jak dotąd, bezpośrednio władzy politycznej, czy nie?

Czy jest pożądanem, żeby wszędzie przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej był starosta, który w niejednej sprawie szkolnej musi zająć stanowisko polityczne — nie powiem partyjwe, bo tego mu nie wolno — lecz w każdym razie dążące do pewnych celów politycznych? Czy to osiągnięcie pewnych celów politycznych ze strony starosty nie wpływa czasem na nauczycielstwo demoralizująco, czy nie bywa tak, że nauczyciel musi się naginać do tego lub owego kierunku? To jest kwestya, nad którą warto się zastanowić. Jeżeli dziś dążymy do tego, żeby w najwyższej naszej szkolnej magistraturze, t. j. Radzie szkolnej krajowej, była oddzielona władza szkolna od politycznej, to czy nie byłoby wskazanem, żeby i Rady szkolne okręgowe były niezawisłemi i miały za przewodniczących ludzi, którzy należą do stanu nauczycielskiego, lub wyszli z tego stanu, ale nie ludzie, którym nie można zarzucić braku zdolności i sprytu, ale nie mogą być tak obeznani z sprawami nauczycielskimi, jak siły nauczycielskie, krew z krwi i kość z kości, które wyrosły na niwie nauczycielskiej i doskonale wiedzą, czego oświata szkolna potrzebuje. W każdym razie nie jest rzeczą odpowiednią, żeby władze rządowe ze stanowiska politycznego wywierały wpływ na szkolnictwo i nauczycielstwo. A że wywierają, że dział się mogą nadużycia, że inspektorowie zajmują się czasem rzeczami, które nie należą do szkolnictwa, to wykazywano już niejednokrotnie.

Teraz przechodzę do Rad szkolnych miejscowych. Wieleby można powiedzieć i przytoczyć wiele argumentów, któreby mogły udowodnić, że właściwie potrzebaby je znieść tak, jak one dziś po wsiach isinieją, gdyż nie ma żywiołów i sił odpowiednich na wsi, któreby mogły sprawować te agendy, jakich od tych Rad utsawa wymaga. Ja jednak nie poszedłbym tak daleko i sądzę, że możnaby n. p. powierzyć im dzieło dostarczania odzieży, wikt, czy też opiekowania się młodzieżą, poza szkołą, ale należałoby ograniczyć ich zakres działania, a więcej spraw samej szkoły pozostawić tylko zarządowi szkolnym i rozszerzyć ich zakres działania w kierunku bezpośredniego zarządu, usługą, opatem i innemi sprawami, dotyczącymi zarządu budynkiem szkolnym i rzeczowymi potrzebami.

Przychodzę teraz do sprawy norm dyscyplinarnych. Pamiętny jest w tej sprawie wniosek posła Romanowicza, odesłany do

Wydziału krajowego. Sądzę, że i pod tym względem projekt obecny nie odpowiada wymaganiom. Jak długo nie będzie jawnej kwalifikacji, jak długo nie będzie zapewniona zasada obrony, która innym urzędnikom a nawet i sługom, czy to w postępowaniu karnem, czy dyscyplinarnem przysługuje, tak długo i to będzie półśrodkiem, nie osiągnięciem celu.

Wszędzie zaprowadza się osobne komisyje dyscyplinarne, i tu powinno je się zaprowadzić, złożone z reprezentantów nauczycielstwa i władz.

O kwestyi płac nie będę zbyt wiele mówił, gdyż projekt obecny tej kwestyi wcale nie porusza, ale dotknę tej sprawy także dlatego, że chcę wyrazić zdanie, że jeżeli komisya szkolna zastanawiała się tak gruntownie nad reformą ustawodawstwa w tym kierunku, to należałoby pomyśleć o tem, czy jest wskazane zatrzymać terażniejsze rangi płac. Nie przeczę, że stosunki drożyzniane w większych miastach wymagają większych płac, bo mieszkanie i żywność są droższe, ale dlaczegoż nauczyciel wiejski na emeryturze po 35 lub 40 latach służby ma mieć mniejszą pensję niż nauczyciel, który pracował w małym miasteczku lub mieście?

To jest niesłuszne i niedobre. Niesłuszne dlatego, bo jeżeli chodzi o to, żeby zabezpieczyć nauczycieli, pracujących w większych miastach, to można to uzyskać przez odpowiednie dodatki drożyzniane, któreby były oczywiście znacznie większe w większych miastach, aniżeli w mniejszych miejscowościach, ale emerytury powinny być o ile możności wyrównane, ażeby nie było tak rażących jak dzisiaj różnic. Zwracam też uwagę, że Sejm Austrii niższej już znacznie podwyższył płace i że żądania nauczycielstwa zrównania z 3 najniższymi rangami urzędniczymi oddawna jako postulat słuszny przedstawiony, nie osiągnęły rezultatów, ze względów finansowych.

Przypominam tę sprawę Wys. Izbie, i sądzę, że jeżeli się wymaga od nauczycieli większej kwalifikacji, niż od niższej rangi urzędniczej, to przynajmniej pod względem płac powinno się ich na równi z nimi postawić. Zresztą i tutaj projekt komisji chroma o tyle, że pod tym względem (jak n. p. pod tym względem pięcioleci) daleko gorzej stawia nauczycielstwo, niż projekt Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego.

Co do Lwowa, zastrzegamy sobie odpowiednie rezolucye. Wnieśliśmy petycye, żeby pensye, jakie Lwów faktycznie płaci, były ustawowo uregulowane; lecz komisya tej pe-

tycyi nie uwzględniła i ograniczyła się na zaznaczeniu, że przez niniejszy projekt już ta petycja została załatwiona, nie dodała zaś ani słowa motywu, dlaczego to słuszne żądanie nie zostało uwzględnione.

W tej dyskusji generalnej, gdzie wykazano tyle braków, błędów i niedostatków w projekcie komisji, niech mi wolno będzie dodać jeszcze kilka uwag ogólnej natury.

Ze zwalczanie analfabetyzmu, jest jednym z pierwszych zadań nauczycielstwa: nikt nie przeczy, że oświata jest dobrem powszechnem, to każdy uznać musi; musi także uznać, że tylko oświatą można zwalczyć te błędy i nieprawidłowości, których dopuszczają się ludzie nieoświeceni, czyto włościanie, czy robotnicy. Jeżeli się przyjrzymy źródłom tych smutnych wypadków w kraju z r. 1898. i 1903, to widzimy, że lud ulegał podszeptom agitatorów którzy wyzyskując nieświadomość jego i brak oświaty, podsuwali mu różnego rodzaju plotki i plotki, wprost nieprawdopodobne, w które wierzono.

I tak w r. 1898 uwierzył lud w niektórych okolicach, że przez miesiąc wolno bić żydów i że Najjaśniejsza Pani tylko do 14 dni ten czas ograniczyła.

W r. 1903 potworne pogłoski o arcyksięciu i innych, wysoko postawionych osobistościach, obiegały na Rusi w Kołomyjskiem i innych okolicach w czasie strejków.

Pracować więc należy ciągle nad podniesieniem oświaty, ale w drodze reformy gruntownej, ogólnej, obejmującej cały zakres ustawodawstwa szkolnego, żeby te jęczące głosy, które dziś zanadto często dostają się do słuch meoświeconych, nie miały wpływu.

A teraz muszę wspomnieć o tem, o czem mówił P. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.

Wskazał on na to, że droga, jaką nauczycielstwo w tym roku na wiecu we Lwowie obrało, jest nieodpowiednią, skoro wytoczono tam hasła, które niewątpliwie obniżają godność stanu nauczycielskiego. Ja się na to zadam, że tego rodzaju hasła i podniecające do nieposłuszeństwa wobec władz szkolnych i nawet zozydanie tychże władz, których dobrych chęci nie należy poddawać w wątpliwość, są rzeczą nieodpowiednią.

Jeśli jednak tę sprawę tu poruszam, czynię to dlatego, żeby przytoczyć to, czego pan Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nie przytoczył, a mianowicie, że bezpośrednio po owym głosie, który zresztą pozostał odosobnionym, Towarzystwo pedagogiczne, reprezentujące kilkadziesiąt oddziałów w kra-

ju, uchwaliło jednomyślnie wnieść przeciw temu pisemnie uroczysty protest; protest ten wręczony też został prezesowi owego wiecu i spowodował, że odosobniony członek wiecu usprawiedliwił się i słowa swoje odwołał. To chyba najlepiej udowadnia, że ogół nauczycielstwa nie solidaryzuje się z owym głosem, że głos ten był tylko odosobnionym głosem jednostki i w tej chwili spotkał się z protestem ze strony tych, którzy są jedynie uprawnieni do występowania w imieniu całego nauczycielstwa, ze strony delegatów Towarzystwa pedagogicznego, reprezentujących nauczycielstwo całego kraju.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Padły tu, w tej Wys. Izbie, przed kilku laty bardzo znamienne wyrazy, które powtórzę prawie dosłownie, a mianowicie, że postulaty chleba i postulaty narodowościowe nie znają granic, że granice te może zakreślić tylko duch obywatelski.

Godząc się na te wyrazy, powiedzieć jednak muszę, że dotychczas dzieje się tak, że żąda się tego ducha obywatelskiego od nauczycielstwa.

Ten duch jest; duch poświęcenia, duch ofiarności na polu oświaty istnieje w nauczycielstwie i daj Boże i dalej istnieć będzie! Ale zarazem niechże Wys. Izba uwzględni choć w części żądania tego nauczycielstwa, żądania, które — jak komisya szkolna w swem dzisiejszem sprawozdaniu przyznaje — istotnie na uwzględnienie zasługują, którzyto żądań jednak komisya w swem sprawozdaniu niestety nie uwzględniła.

I jeśli tu we Lwowie, przed kilku dniami, widzieliśmy zebranie kilkudziesięcioletniej rzeszy, która się zebrała pod hasłem odrodzenia, to ja pozwolę sobie zauważyć, że to odrodzenie dla naszego narodu widzę tylko w oświacie, w nauce i piśmiennictwie, a to zadanie spoczywa głównie na szkole, na naszym nauczycielstwie, które zatem słusznie poprzec należy, by zamiast rzucać między dziatwę ziarna oświaty, zgody i harmonii, nie rzucało kłakolu i goryczy, którem serce jego jest przejęte.

Z tych wszystkich motywów powinienbym dojść do wniosku, że cały ten projekt obecny należałoby odesłać do Wydziału krajowego celem poprawienia i uzupełnienia go i przedłożenia nam później innego projektu.

Po porozumieniu się jednak z moimi kolegami klubowymi oświadczam, że nie uczynię takiego wniosku, a to dlatego, że tych kilkanaście tysięcy koron, o które budżet szkolny na podstawie projektu komisji zostanie podwyższony, przecież przyczynią

się do polepszenia bytu choć kilkudziesięciu osób stanu nanczycielskiego, a specjalnie ubogich wdów i sierot.

I to jest jedyny motyw, dla którego wdajemy się w rozprawę szczegółową, przy której jednak zastrzegamy sobie postawienie całego szeregu wniosków i poprawek, w których znajdują wyraz wypowiedziane dziś przemennie myśli i poglądy. (*Huczne brawa i oklaski*).

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

W jesieni r. 1902, przedłożył Wydział krajowy Wys. Izbie projekt zmiany artykułu 11. ustawy z 1. stycznia 1899 o stosunkach prawnych nauczycieli.

Projekt ten stał się ustawą na dniu 22. października 1902, a wskutek tej ustawy pewna grupa nauczycieli doznała przynajmniej miernego polepszenia swego bytu.

Wszystkie inne artykuły ustawy pozostały bez zmiany. Dlatego wniosłem w lipcu tegoż roku projekt noweli do tej ustawy, mający na celu zmienić te artykuły, których zmiany domagała się prosta sprawiedliwość.

Ponieważ jednak wówczas Sejm został niebawem odroczony, wniosek mój nie doczekał się nawet pierwszego czytania. Gdy potem znowu Sejm się zebrał, komisya szkolna zdała o tym projekcie sprawę i na jej wniosek przekazano go Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi projekt zmiany całej ustawy.

Wydział krajowy spełnił to polecenie i oto mamy dzisiaj sprawozdanie komisji szkolnej o tym wniosku.

W tem sprawozdaniu komisya zaznacza, i to trzeba dobitnie podkreślić, że projekt ustawy został przez nią uchwalony nie pod hasłem polepszenia bytu nauczycieli. Dlatego to podkreślić należy, aby nauczyciele projekt ten należycie oceniali, aby nie myśleli, że komisya rzeczywiście myślała o polepszeniu bytu nauczycieli, podwyższając budżet o kilkanaście tysięcy koron; bo na ten cel trzeba by przynajmniej krocie przeznaczyć. Komisya miała jedynie na celu usunąć niektóre ostrości obowiązującej ustawy i kilka jej luk uzupełnić.

Komisya szkolna pragnęła jednak to przeprowadzić, obciążając budżet minimalnie; i tu właśnie leży cały błąd.

Bo nie można krzywd ustawy obecnie obowiązującej naprawić kwotą tak małą, gdy się zważy, że armia nauczycielska liczy dzisiaj 10.000 głów.

Projekt Wydziału krajowego szedł dalej, i komisya szkolna pragnęła również pójść dalej, niż to czyni przedłożony Sejmowi projekt.

Ale stało się to, co często dzieje się w Wiedniu. Minister oświaty np. chce coś dobrego zrobić, ale minister finansów odmawia potrzebnych funduszków. Tak stało się i w tym przypadku: komisya szkolna chciała znacznie więcej dać nauczycielom, niż obecnie daje, ale komisya budżetowa sprzeciwiła się, zasłaniając się brakiem funduszków. Chodziło o marną kwotę 300.000 kor.

Już tą małą kwotą można było dużo zrobić.

Odmowa tej kwoty, bardzo przecieź drobnej w budżecie tak dużego kraju, nie była słuszną, jeżeli się zważy, jak dużo mają prawo żądać nauczyciele, a jak mało im dajemy.

Wprawdzie stoimy przed deficytem, wprawdzie mamy dodatki do podatków podwyższyć. Jednakże gdyby jaki nauczyciel przeczytał budżet krajowy i znalazł w nim, że przecieź mimo tej naszej biedy mamy jeszcze tyle, żeby potrzebom nieraz niekoniecznie niezbędnym zadość uczynić, to ogarnąwszy go musiała boleść wielka na myśl, że na tyle innych rzeczy kraj znajduje pieniądze, tylko na mierne polepszenie bytu nauczycieli znaleźć ich nie może.

Słowa komisji, że akcja obecna nie odbywa się pod hasłem polepszenia bytu nauczycieli, także dlatego należy podkreślić, żeby sprawa polepszenia bytu nauczycieli, nie zeszła z planu Wys. Sejmu, ażeby ta piekająca kwestya, skoro tylko kraj, Sejm zyska jakieś nowe źródła dochodu, została wreszcie zasadniczo załatwiona tak, aby na cały szereg lat zeszła z porządku dziennego.

Potrzeba dalej podkreślić te słowa, ponieważ one prostują pewne głosy, które tego roku w Sejmie się odezwały.

I tak jeden z bardzo poważnych mówców z prawej strony Izby powiedział, że myśl polepszenia bytu nauczycieli należy odsunąć na długi szereg lat.

Poseł zaś Stojalowski poczyniwszy nauczycielom ciężkie zarzuty, wyraził się, że onby im nawet dzisiejsze płace uszczuplił!

Ponieważ chodzi mi o to aby Wysoką Izbę przychylnie usposobić dla nauczycieli w chwili, w której ma uchwalić ustawę, zapewniającą nauczycielstwu bądź co bądź pewne, chociaż nadzwyczaj skromne korzyści, przeto chcę zarzuty p. Stojalowskiego sprostować i do właściwej miary sprowadzić.

P. Stojałowski uczynił nauczycielom 2 głównie zarzuty: Pierwszym z nich był ten, że nauczycielstwo nie wychowuje narodowo, powierzanej sobie dziatwy.

Otóż zarzut ten wysnuł ks. Stojałowski chyba z kilku sporadycznych przypadków. O ile ja znam stosunki, to mogę zapewnić Wys. Izbę, że nauczycielstwo w tym kierunku robi co tylko może. Na najmłodszą młodzież chyba narodowo wpływać nie można, tylko na starszą, tę jednak ma nauczyciel w szkole pod sobą zbyt krótko, 2 lub 3 lata. Zresztą w celu wychowania narodowego wiejskiej młodzieży, na uświadomienie narodowe ludu działać powinny jeszcze rozliczne inne czynniki jak: czytelnie, kółka rolnicze, dobre książki, dobre odczyty, wpływ proboszcza; szkoła sama wszystkiego zrobić nie może.

Z tego, że chłop młody idący do wojska odezwał się, że jest cesarskiem dzieckiem, nie można jeszcze, jak to czyni ks. Stojałowski, robić nauczycielstwu zarzutu, że nie wychowuje narodowo. Nauczycielstwo robi co może, ale nadzwyczajnych rzeczy żądać od niego nie można.

Drugi zarzut był ten, że nauczycielstwo nasze nie zwraca swych myśli do celów idealnych, lecz woła ciągle »chleba! chleba powszedniego mi dajcie!«

Nic dziwnego moi Panowie!

Gdy kto chleba nie ma, to troska o ten chleb zdolna jest u niego przytłumić dążności idealne. Ale żeby nauczycielstwo tylko wołało o chleb a nie myślało wcale o swem powołaniu, o szkole i o tem wszystkim, co jest z nią związane, temu wręcz przeczę.

Nawet te pisma, na które tak narzekał ks. Stojałowski, nawet pisma najbardziej opozycyjne, oprócz obrony praw i spraw nauczycieli, zamieszczają także artykuły o innych sprawach, jak zagadnienia o wychowaniu o podręcznikach, o planach szkolnych, wszystko wogóle, co nadaje się do rzeczowej dyskusji.

A obojętność nauczycielstwa dla spraw idealnych miała się okazać wedle ks. Stojałowskiego rażąco w tem, że na kursie wakacyjnym w Cieszynie była ich bardzo mała liczba. Kto prosię Panów ma tak mało, że nie wystarczy mu nawet na najniezbędniejsze potrzeby, ten musi sobie odmówić i przyjemności i korzyści, jakich następują takie kursy.

Że Rada szkolna obiecała dawać subwencye, w to wierzę. Ale mając do dyspozycji tak skromne fundusze, mogła dać ledwie

kilku nauczycielom na ten cel zapomogi. I ci tylko zapewne wzięli udział w kursie.

Sądzę, że zdołałem osłabić zarzuty p. Stojałowskiego, sądzę, że przychyłność Wys. Sejmowi dla nauczycieli jest nie mniejszą niż była dawniej, a tę przychyłność raczy Wys. Sejm objawić obecnie uchwalając przedłożony projekt, w przyszłości zaś Bóg daj jak najbliższej, regulując stosunki prawne nauczycieli tak, ażeby stało się zadość i sprawiedliwości i słusznym wymaganiom nauczycieli, iżby mieli wynagrodzenie słuszne, za swoją ciężką pracę.

Jeszcze słowo polemiki z ks. Bohaczewskim. Twierdzenie, jakoby projekt ustawy pogarszał stosunki nauczycieli, podawał ich w niewolę, — przecież nie jest usprawiedliwione. Projektowana ustawa odbiega daleko od tego, czegobym pragnął dla nauczycieli, co się im słusznie należy, ale w każdym razie w wielu punktach rzeczy naprawia, ostrości łagodzi, i jeżeli nauczyciele zechcą go przyjąć bez uprzedzeń, to muszą przyznać: nie mamy jeszcze tego, co się nam należy, ale mamy przecież nieco więcej, niż mieliśmy wczoraj.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca Sprawozdawca p. **Bobrzyński.**

O ile w dyskusji generalnej wyprzedzono przez zapowiedzenie szeregu popiawek, rozprawy szczegółowej, o tyle nie uważam za stosowne i potrzebne, abym na poszczególne przemówienia obecnie już reagował, i zastrzegam sobie głos w rozprawie szczegółowej. Tak samo nie mogę pójść śladem p. Małachowskiego po za ramy projektu ustawy, co do kwestyj budynków szkolnych, przymusu szkolnego i t. d. bo gdybyśmy te rzeczy tu traktować chcieli, to dyskusja generalna poprostu nie miałaby końca.

Niepodobna jednak, ażebym ze względu na to, co przedstawił p. Małachowski, nie podniósł jednego momentu, jednego tonu. P. Małachowski w całym projekcie nie znalazł ani jednej strony dodatniej (*w czem się zresztą nawet różni z p. Bohaczewskim*), nie zstawił na nim suchej nitki, odsądził projekt od wszystkiego. Powiedział, że projekt Wydziału krajowego, nawet w tych materyach, gdzie Wydział krajowy nie proponuje nic wcale, t. j. co do postępowania dyscyplinarnego, bardziej mu odpowiada, niż projekt komisji.

Do samego końca przemówienia p. Małachowskiego oczekiwałem też wniosku przejścia do porządku dziennego. Byłem przygotowany na to, że zejść z tej trybuny, i że on

z większym zapalem i korzyścią dla nauczycieli będzie mógł na przyszłym lub na następnym Sejmach rzecz przeprowadzić. Dlatego byłem zdziwiony, gdy ostatecznie p. Małachowski oświadczył, iż głosować będzie za przejściem do dyskusji szczegółowej, czem stanął w sprzeczności z sobą samym, bo jeśli w projekcie niema nic dobrego, to należało rzeczywiście nad nim przejść do porządku dziennego. Dla 40.000 koron nie odstępuję się od zasadniczego stanowiska, jeżeli tych 40.000 koron zwiększonego corocznie wydatku nie oznaczają właśnie i wymownie, że projekt komisji wyjdzie na szkodę nauczycieli, ale na ich korzyść, jeżeli przynosi im zresztą nie tylko materyalną ale i połączone z nią wielkie korzyści moralne.

Uważałem za stosowne to właśnie sprostować, ażeby nie przyjęto się i nie rozpowszechniło mniemanie, że ustawa nie zawiera nic dodatniego, nic dla nauczycieli dobrego, skoro przeciwnie i w całym szeregu postanowień, bardzo ważnych, czyni ona zadość żądaniom słusznych a do zaspokojenia możliwym, a to możliwym raz z tego względu, że nie naruszają interesu szkoły, a powtórnie, nie przewracają finansów krajowych. Wątpię zaś, ażeby stanął na trybunie kiedykolwiek sprawozdawca, któryby wziął na się odpowiedzialność za takie postanowienia projektu, któryby dla mniemanych korzyści, dla zaspokojenia krzyków, albo naruszały karność szkoły, albo wywracały finanse kraju.

Dla tego muszę prosić o przejście do rozprawy szczegółowej. Zresztą Wys. Izba daruje, że ja, który lat 11, i to najpiękniejszych mego życia, oddałem na rzecz szkolnictwa, nie będę tu wygłaszał frazesów o znaczeniu oświaty narodowej.

(Brawa i huczne oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie artykułu 1-go.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** *(czyta)*:

Tytuł I.

O mianowaniu nauczycieli.

Art. 1.

Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty, udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2);

c) we wszystkich innych przypadkach, na podstawie terna, przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. 1. zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** *(czyta)*

Art. 2.

Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacja, instytucja, lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczycieli w tejże szkole temu, kto ją utrzymuje.

Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym, lub kilkoma obszarami dworskimi, albo powiat wspólnie z gminami, lub obszarami dworskimi, utrzymują szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczycieli służy im wspólnie. Gdyby jednozgodna prezenta nie została przedłożoną w terminie przepisany, natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem.

Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina, lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestacye w wysokości, pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli, a prestacya ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacyi, którąby z mocy ustawy płacić miały.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2. maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251, a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do zakładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w $\frac{1}{10}$ części przyczyniają się stale do ogólnych rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. 2. zechce rękę podnieść. *(Większość)* Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (czyta):

Art. 3.

Skoro posada nauczycielska w publicznej szkole ludowej się opróżni, winna Rada szkolna miejscowa bezzwłocznie zawiadomić o tem Radę szkolną okręgową, która postara się zaraz o zabezpieczenie dalszego toku nauki szkolnej, ewentualnie zarządzi tymczasowe obsadzenie opróżnionej posady i ogłosi celem jej stałego obsadzenia konkurs w sposób i w terminie, określonym przez Radę szkolną krajową, drogą ogólnego rozporządzenia.

Obwieszczenie konkursu powinno być umieszczone w dzienniku urzędowym.

W konkursie należy:

a) wymienić miejsce i kategorię posady, połączone z nią korzyści, nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia, którego dowody wraz z podaniem mają być wniesione do Rady szkolnej okręgowej;

b) wymienić, czy o posadę ubiegać się mogą tylko nauczyciele, lub tylko nauczycielki, lub zarówno nauczyciele, jak nauczycielki, przestrzegając przytem ściśle postanowień art. 6. ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57. o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół ludowych, oraz art. 9. tejże ustawy w brzmieniu zmienionem ustawą z dnia 20. stycznia 1904 r. dz. u. kr. Nr. 19. oraz rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, wydanych na tej podstawie;

c) oznaczyć do wniesienia podań termin sześciotygodniowy, licząc od umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym. Kandydaci, będący już w służbie, mają wносить podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem.

Podania spóźnione, lub niezaopatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

Marszałek. Do tego art. ma głos p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Jabym chotiw, szczo-by w tim art. 3, w ustupi pid lit. »A« po słowach »korzyści« dodaty »język wykładowy«. Dumaju, szczo toje ne szkodywe, bo czerez toje może takož Rada szkilna mist-cewa utrymaty w ewidencji, skilko szkil je z takim, a skilko z inszym jazykom wykładowym, a takož i dobre to i dla toho,

szczo-by ne buło babilońskoho jazyka. Dal-sze motywowaty toho dodatku ne potrebuju.

Marszałek. Kto popiera dodatek p. Bohaczewskiego, zechce powstać. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest poparty.

Czy żada jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński.** Mimo, że poprawka p. Bohaczewskiego nie użyła poparcia, uważam za obowiązek rzecz wyjaśnić. Język wykładowy ma szkoła, ale posada języka wykładowego nie ma. Tu powiedziano w »konkursie wymienić należy miejsce i kategorię posady«. Powiedziano tu dalej: »nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia«. W tem mieści się to, czego żąda p. Bohaczewski, bo to znaczy, że nauczyciel musi mieć kwalifikację do uczenia w tym języku, który jest językiem wykładowym szkoły. Z tych powodów uważam dodatek p. Bohaczewskiego za zbytęczny.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje art. 3. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (czyta):

Art. 4.

Rada szkolna okręgową odrzuca podania tych kandydatów, którzy skutkiem wyroku karnego są wykluczeni od wybieralności do reprezentacyi gminnej, oraz takich, na którychby ciążyły postęпки niemoralne lub zdrożności, narażające mianowanego nauczyciela na usunięcie z posady. Z reszty podań układu Rada szkolna okręgową najdalej w trzy tygodnie po upływie terminu konkursowego listę kompetentów według formularza, przepisanego przez Radę szkolną krajową i przesyła ją Radzie szkolnej miejscowej do zaopiniowania, zaś w przypadkach art. 2. mającym prawo prezenty do wykonania tego prawa; poczem przedkłada terno (względnie prezentę) wraz z wnioskiem swoim jakoteż z podaniami wszystkich kompetentów i dokumentami Radzie szkolnej krajowej.

Jeżeli ma być obsadzoną posada nauczyciela kierującego szkoły o dwóch lub więcej klasach, Rada szkolna okręgową umieszcza na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważa za specjalnie uzdolnionych do kierownictwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

art. 4. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*):

Art. 5.

Rada szkolna miejscowa przedłożyć ma opinię, a uprawnieni do prezentowania prezydentę, najdalej do sześciu tygodni od dnia doręczenia im listy kompetentów, Radzie szkolnej okręgowej.

W razie spóźnienia, nieusprawiedliwionego ważnymi powodami, przedłoży krajowej Radzie szkolnej propozycję terna okręgowa Rada szkolna, z pominięciem Rady szkolnej miejscowej a względnie uprawnionych do prezentowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. 5. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*):

Art. 6.

Rada szkolna krajowa mianuje nauczyciela (art. 1. i 2.), wydaje mu dekret nominacyjny, poleca, aby nowomianowany nauczyciel wykonał przysięgę przed przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej lub jego delegatem według przepisanej roty i zarządza wprowadzenie go do szkoły, tudzież w używanie należącego mu się uposażenia.

Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany, względnie kandydaci umieszczeni przez Radę szkolną okręgową w ternie, nie są na daną posadę odpowiedni, zwróci akta okręgowej Radzie szkolnej z przytoczeniem powodów, dla których nominacji odmawia i wezwie ją, aby zażądała innej prezenty, względnie ułożyła inne terno z pośród ubiegających się kandydatów. Tak samo może Rada szkolna krajowa postąpić, gdyby w propozycji pominięto niesłusznie kandydatów stanowczo zasługujących na uwzględnienie bądź to lepszą kwalifikacją, bądź dłuższym czasem służby.

Jeżeli powtórnie, czy to ci sami, czy też inni na tę posadę nieodpowiedni zostaną przedstawieni, albo prezentowani, Rada szkolna krajowa zamianuje jednego z kompetentów według swojego wyboru.

Marszałek. Do tego artykułu ma głos p. Bohaczewski.

P. **Bohaczewski.** Do tego artykułu chcę postawić dwa skromni dodatki, a

to, szcoby uczytel Rusyn składał przysięgę po rusku. Dumaju, szczo to nikomu nie szkodyt.

Druhuj mij dodatek jest, szcoby buła pewna sprawedywist' na pidstawi lit służby. Rozumiju, szczo koły chto za staryj, to mu ne należyt sia dawaty posadu, ale ne chotiwby, aby mołodyky były preferowani pered zasłużenemu uczytelamy.

Dlatoho stawljaju ślidujuczi dwa dodatky. (*Czyta*):

aby po pierwszym ustępie umieścić »nauczyciele narodowości ruskiej składają przysięgę służbową w języku ruskim.

Stałe posady nadaje się na podstawie lat służby.

Marszałek. Do art. 6. stawia p. Bohaczewski dodatek pierwszy, aby po pierwszym ustępie umieścić »nauczyciele narodowości ruskiej składają przysięgę służbową w języku ruskim.

Kto ten dodatek popiera, zechce powstać. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest party.

Następnie stawia p. Bohaczewski dodatek drugi, aby po tymże ustępie umieścić słowa: »Stałe posady nadaje się na podstawie lat służby.

Kto ten dodatek popiera, zechce powstać. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest party.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński.** Co się tyczy kwestyi pierwszej, to jest to kwestya języka urzędowego, a kwestya ta językowa jest rozstrzygnięta najwyższymi rozporządzeniami z r. 1860 i 1869. Tutaj, w ustawie o stosunkach prawnych nauczycieli o tej kwestyi nie może być mowy.

Co zaś do lat służby, to brzmienie, proponowane przez komisję, wskazujące na uwzględnienie kwalifikacji i lat służby, idzie tak daleko, jak na to interes służby i szkoły pozwala.

Dlatego nie mogą być za dodatkami p. Bohaczewskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje art. 6. według stylizacji komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Ponieważ do art. 7. i 8. nie zgłoszono żadnych poprawek, dlatego, jeżeli nikt się temu nie sprzeciwi, poddam oba te artykuły

razem pod głosowanie. Czy nikt się nie sprzeciwi? (*Nikt*). Proszę zatem p. sprawozdawcę o odczytanie art. 7. i 8.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*):

Art. 7.

Jeżeli się na konkurs nie zgłosi trzech kandydatów, odpowiadających jego warunkom, może Rada szkolna okręgowa ogłosić ponownie konkurs, a obowiązana jest uczynić to na żądanie uprawnionych do prezentowania. Dalszych obwieszczeń konkursu nie dopuszcza się, jeżeli się przynajmniej jeden kandydat odpowiadający warunkom na konkurs zgłosi.

Brak odpowiedniej liczby kandydatów do ułożenia terna nie przeszkadza propozycji do nominacji, względnie aktowi prezenty.

Art. 8.

Każde mianowanie nauczyciela, dokonane w powyższy sposób, jest stałym.

O przeniesienie na inną posadę może się nauczyciel stały ubiegać tylko w drodze konkursu..

Posuwanie nauczycieli na wyższe stopnie płacy w szkołach tej samej kategorii zastrzega się Radzie szkolnej krajowej bez ogłaszania konkursu.

Marszałek. Kto przyjmuje te artykuły, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęte.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*):

Art. 9.

Jeżeli dobro szkoły tego koniecznie wymaga, może Rada szkolna krajowa nauczyciela stałego przenieść ze względów służbowych na inną posadę stałą lub tymczasową i to tak nauczyciela mianowanego z terna, jak nauczyciela mianowanego na podstawie prezenty, byleby przytem nie ponosił uszczerbku w pobieranej płacy i dodatkach. Nauczyciela nie można jednak w ten sposób umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania.

Rekurs lub przedstawienie przeciw takiemu przeniesieniu nie ma mocy wstrzymującej.

Nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych do innej miejscowości, na-

leży się z funduszu szkolnego krajowego zwrot kosztów przeniesienia a w szczególności:

a) kosztów przejazdu jego samego i jego rodziny, przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej. Wymiar tych kosztów oznaczy Rada szkolna krajowa drogą ogólnego rozporządzenia.

b) tytułem wszystkich innych kosztów płaca miesięczna (bez dodatków), jeżeli jest nieżonatym lub wdowcem bezdzietnym; płaca dwumiesięczna, jeżeli ma żonę a nie ma dzieci małoletnich, lub jeśli jest wdowcem, a ma dzieci małoletnie; płaca trzymiesięczna, jeżeli ma żonę i dzieci małoletnie; płaca jednomiesięczna nauczycielce.

Nauczyciela stałego, przeniesionego za karę na mocy orzeczenia dyscyplinarnego (art. 24. ustęp c.) nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania. Nauczycielowi takiemu nie należy się zwrot kosztów przeniesienia.

Marszałek. Do tego artykułu ma głos p. ks. Bohaczewski.

P. ks. **Bohaczewski.** Pozwołyłbym sobie dwie poprawki nowelęzki postawić. imenno, perszyj ustup toho artykułu chotiwbyj opustyty, a na to misce umistyty ślidujuczji słowa:

«Stały nauczyciel nie może być przeniesionym, chybaby dyscyplinarnem śledztwem zostało udowodnionem, iż dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest niemożliwą».

To nie jest łysz moje zdanie, to pidnis p. Tomaszewskij i w toj sposib to wystylizowaw, bo dłączoho uczytel nazywaje sia »stałym«, koły jeho można perenesty.

W druhim ustupi A) chotiwbyj, szczo by uczytelki ne krywdyty. Pan Łazarskij to wże ładno skazaw pry debati szkolnoj, szczo uczytelki pid tym wzhladom powynni stojaty rylno; jesły uczytel może sia żenyty, to dłączoho uczytelka ne może maty swoho czołowika? Jesły jemu przyznaje sia koszta perenesenia, to naj bude takož i uczytelci. Dłatoho proponuju poprawku, szczo by słowa: »przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej« ciłkom wyczerknuty.

Marszałek. Kto popiera pierwszą poprawkę ks. Bohaczewskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Poprawka dostatecznie poparta.

Kto popiera drugą poprawkę ks. Bohaczewskiego, zechce rękę podnieść. Poprawka dostatecznie poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Na wstępie tego paragrafu powiedziane jest (*czyta*):

»Jeżeli dobro szkoły tego koniecznie wymaga, może Rada szkolna krajowa nauczyciela stałego przenieść ze względów służbowych na inną posadę stale lub tymczasowo«; chciałbym wiedzieć, o dobro której szkoły chodzi, czy tej, z której ma się przenieść nauczyciela, czy tej, do której ma się go przenieść.

Jeżeli bowiem chodzi o tę szkołę, z której ma się przenieść nauczyciela stałego, to w takim razie zdaje mi się, że słowa »lub tymczasowo« należałoby wykreślić. Na podstawie własnego doświadczenia przytoczę przykład z mojej szkoły, gdzie mamy dwóch nauczycieli stałych, przydzielonych tymczasowo w innych miastach.

Nie potrzebuję zaś w tej Wys. Izbie udowadniać, że zupełnie co innego jest dla szkoły »stały nauczyciel« a »tymczasowy«, zwłaszcza jeżeli to jest szkoła jedna w mieście mniejszem, powiatowem.

Jeżeli z niej przeniesie się nauczyciela stałego, a da tymczasowo w zastępstwie innego, to jest ogromna strata dla tej szkoły, z której został przeniesiony stały nauczyciel. Dlatego stawiam poprawkę, by po słowie »stałe« wykreślić »lub tymczasowo«.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Popieram poprawkę ks. Bohaczewskiego, że w tym względzie nauczycielki zostały pokrzywdzone. Zdarza się bardzo często, że nauczycielka wychodzi z mężem, przestaje pełnić obowiązki, straci przedwcześnie męża i obarczona dziećmi wraca do stanu nauczycielskiego, nie mając żadnego poparcia finansowego, bo mąż nie zostawił majątku, ani odpowiedniego zaopatrzenia, obarczona dziećmi pracuje dla siebie i dzieci, a jednakowoż przy przeniesieniu, wynagrodzenia za przeniesienie nie dostaje.

Dlatego w zupełności popieram rezolucję ks. Bohaczewskiego i chciałbym to określić jako »kosztów przejazdu«.

Dlatego proponuję następującą stylizację pierwszego zdania ustępu a) art. 9: »a) Kosztów przejazdu nauczyciela i jego rodziny lub nauczycielki i jej dzieci, jeżeli jest wdową«.

W ustępie zaś b) przy końcu po słowach »płaca jednomiesięczna, nauczycielce« dodać: »bezdziatnej, lub dwumiesięczna jeżeli jest wdową i ma dzieci małoletnie«.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Łazarski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Łazarski.

P. Łazarski. W tym duchu, co szan. p. Maryewski, stawiam poprawkę do art. 9., aby w ustępie a) wypuścić z alinei 2. i 3. słowa: »przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej«.

W ustępie zaś b) opuścić alinea 8. słowa: »płaca jednomiesięczna nauczycielce«.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński.** Poprawki ks. Bohaczewskiego wszystkie zmierzają ku temu, by nauczyciele mogli być przeniesieni tylko w drodze dyscyplinarnej. Trzebaby więc z proponowanego tekstu wszystkie ustępy o przeniesieniu ze względów służbowych, wykreślić zupełnie, zostawiając tylko, że w drodze dyscyplinarnej może być nauczyciel przeniesiony, za co żadnych kosztów mu się nie płaci, bo zostaje przeniesiony za karę. Taka zmiana tekstu byłaby jednak dla nauczycieli prawem drażniącym, bo zmuszałaby Radę szkolną krajową, aby w wszystkich wypadkach, gdzie nauczyciel w pewnej miejscowości z różnych powodów, po części z własnej winy utrzymać się nie może, wytaczała mu śledztwo dyscyplinarne. Wskutek tego mnożyłyby się dochodzenia i kary przeniesienia na własny koszt, bardzo dotkliwe.

Dlatego muszę obstawać przy tem, by były dwie drogi przeniesienia, jedno przeniesienie dyscyplinarne, za karę, drugie przeniesienie ze względów służbowych w interesie szkoły.

Zatrzymania drugiego sposobu domagam się w interesie samych nauczycieli, którzyby najgorzej na tem wyszli, gdyby to przeniesienie ze względów służbowych usunąć zupełnie.

Redakcja stylizacji zmierza do tego, by to przeniesienie ze względów służbowych

ograniczyć bardzo, w porozumieniu z praktyką dotychczasową. bo powiada, że może ono nastąpić tylko w koniecznym interesie dobra »szkoły«, a ma się tu na myśli dobro bądź to tej szkoły, przy której nauczyciel pracuje, bądź czasem dobro i interes innej szkoły, jeżeli np. jakaś szkoła potrzebuje gwałtem kierownika doświadczonego, to trzeba nauczyciela doświadczonego ze szkoły jedno klasowej przenieść do dwu lub trzech klasowej, w której są tylko nauczyciele młodzi, którym żadną miarą nie można oddać kierownictwa.

Następnie projekt postanawia, by w każdym wypadku przeniesienia ze względów służbowych płacić kosztą przeniesienia i te podniesione znacznie. Powiedział ktoś, że jeżeli więcej na to przeznaczymy pieniędzy, to Rada szkolna tem częściej przenosić będzie nauczycieli. Rzecz się ma przeciwnie. Rada szkolna krajowa będzie miała w budżecie wyznaczoną kwotę na przeniesienia, ale jeżeli przeniesienie nastąpi ze względów służbowych, to musi się zapłacić, co ustawa każe. Wskutek tego liczba przeniesień będzie ograniczona, bo Rada szkolna będzie musiała liczyć się z budżetem.

Tym poprawkom stanowczo się sprzeciwiam.

Co się tyczy przeniesienia tymczasowego z zastrzeżeniem stałej posady, to i ja również nie jestem wielkim zwolennikiem tego środka i zgadzam się zupełnie na to, co p. Buynowski podniósł, by takie przeniesienie tymczasowe ograniczyć do minimum. Nie możemy stać na tem stanowisku, aby tymczasowe przeniesienie nauczyciela wykluczyć, bo są takie wypadki, że tymczasowe przeniesienie, zanim dla nauczyciela może się znaleźć miejsce stałe, jest konieczne.

Jeżeli gdzieś posada nie jest prawnie opróżniona lecz tylko faktycznie, wskutek urlopu, choroby długotrwałej, to tam może zająć konieczność tymczasowego tylko przeniesienia. Jestem więc za zatrzymaniem tego postanowienia.

Co do nauczycielek, to nie mogę postawić tej sprawy tak, jak ks. p. Bohaczewski, bo w takim razie doszlibyśmy do tego, że w razie przeniesienia płaciłbyśmy bilet przejazdu nie tylko nauczycielce i jej dzieciom, ale i jej mężowi, który przecież także do rodziny należy.

Zresztą co się tyczy nauczycielek zamężnych — nie wchodzę w tę kwestyę samą, bo ona będzie przedmiotem dyskusji zasadniczej dopiero przy zmianie paragrafów na

stępnym, ale już tu muszę zaznaczyć, że musimy w kwestyi tej stanąć na stanowisku kodeksu cywilnego i społecznych zwyczajów, które wskazują, że koszt utrzymania dzieci nie mogą spaść na barki matki ich nauczycielki, lecz męża jej, który rodzinę zakłada i utrzymuje. Musielibyśmy chyba wyrzucić wszystkie te stosunki i przyjąć, że głową rodziny jest kobieta, że kobieta ma w tym wypadku nie tylko dbać o szkołę, lecz o rodzinę, inclusive szanownego męża. (*Wesołość*).

Z tych względów muszę odrzucić te poprawki i proszę o nieprzyjęcie ich.

P. Maryewski. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym ma głos p. Maryewski.

P. Maryewski. Mówiłem to, że jeżeli nauczycielka ma męża, to jest obowiązany mąż „dbać o żonę i dzieci, ale jeżeli jest wdową, która ma dzieci i nie ma żadnego zaopatrzenia to obowiązana jest dbać o dzieci.

Marszałek. Przepraszam szan. posła, ale to nie jest wyjaśnienie, to jest dyskusya. Na podstawie regulaminu po zamknięciu rozprawy dalsza rozprawa jest niedopuszczalna, bo zdaje mi się, że w ten sposób nie będziemy w stanie jej skończyć.

Dlatego proszę pozostać przy tym starym i dobrym zwyczaju i po zamknięciu rozprawy głosu nie zabierać.

P. Tomaszewski. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wyjaśniam, że p. Maryewski żąda zrównania wdów nauczycielek, a nie zamężnych.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie poprawkę p. Bohaczewskiego, kto przyjmuje poprawkę p. Bohaczewskiego, który żąda aby zamiast Ust. I. umieścić słowa:

„Stały nauczyciel nie może być przeniesionym, chyba dyscyplinarnem śledztwem zostało udowodnionem, że dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest niemożliwą“, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Następnie poddam pod głosowanie ustęp pierwszy art. 9 z poprawką p. Buynowskiego, który żąda, aby w wierszu czwartym opuścić słowa „lub tymczasowo“. Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Kto przyjmuje ustęp pierwszy według wniosku komisji zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Podam pod głosowanie ustęp drugi i trzeci aż do litery a), do którego nie ma żadnych poprawek. Kto przyjmuje te ustępy aż do lit. a) zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte. Do litery a) jest poprawka p. ks. Bohaczewskiego zgodna z poprawką p. Maryewskiego i p. Łazarzkiego, a mianowicie, aby w ustępie a) słowa „przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej“ opuścić.

Podam najpierw do głosowania ten ustęp wedle wniosku komisji z opuszczeniem słów „przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej“. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto się zgadza w myśl poprawek pp. ks. Bohaczewskiego, Maryewskiego i Łazarzkiego na opuszczenie tych słów: „przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej“ zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Tem samem słowa te w myśl brzmienia proponowanego przez komisję zostają.

Do litery b) jest poprawka p. Łazarzkiego, która opiewa, aby w ust. b. opuścić w al. 8. słowa: „płaca jednomiesięczna nauczycielki“.

Dalej jest poprawka p. Maryewskiego, która opiewa, aby po słowach „płaca jednomiesięczna nauczycielce“ dodać: „bezdzietnej, lub dwumiesięczna, jeżeli jest wdową i ma dzieci małoletnie“.

Kto przyjmuje poprawkę p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (*Wątpliwość*). Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu głosów*). Jest mniejszość.

Kto przyjmuje poprawkę p. Łazarzkiego, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Kto przyjmuje ustęp b) w brzmieniu proponowanym przez komisję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ostatni ustęp art. 9 wedle wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Panowie, zwracam się z prośbą do Panów, żeby chcieli poprawki, zgłoszone do pojedynczych ustępów poprzednio mi podać. Jeżeli poprawek tych wcześniej nie mam, nie podobna mi wszystkie poprawki w przeciągu jednej minuty, czy sekundy w należytem miejscu i porządku podać do głosowania.

Proszę więc ponownie, żebyście Panowie zechcieli mi poprawki zgłoszone pierwiej podać, ażebym mógł odpowiednio je ułożyć i podać do głosowania.

Ponieważ do art. 10, 11 i 12 nie ma żadnych poprawek, podam je zatem razem do głosowania. Czy nikt się temu nie sprzeciwia? (*Nikt*). Proszę o odczytanie tych artykułów.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (*czyta*).

Art. 10.

Mianowanie tymczasowych nauczycieli (także tymczasowych nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i tymczasowych nauczycieli robót ręcznych) oraz wyznaczanie tymczasowych kierowników, jakoteż przenoszenie tych sił nauczycielskich na inne posady w tym samym okręgu szkolnym należy do Rad szkolnych okręgowych, które przy tem winny przestrzegać norm, wydanych przez Radę szkolną krajową drogą ogólnego rozporządzenia.

Przeniesienie nauczyciela tymczasowego w inny okręg szkolny może nastąpić tylko za zezwoleniem lub z polecenia Rady szkolnej krajowej, bądź to na prośbę nauczyciela, bądź też na wniosek rady szkolnej okręgowej.

Nauczycielowi tymczasowemu, przeniesionemu do innej miejscowości ze względów służbowych, a nie w drodze dyscyplinarnej, należy się tytułem zwrotu kosztów przeniesienia ryczałtowa kwota 2½ K, a jeżeli jest przeniesiony do innego okręgu, nadto koszt przejazdu.

Tytuł II.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli.

Art. 11.

A) Roczne płace nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:

a) w szkołach pospolitych:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdym mieście 1800 K a dla drugiej połowy posad 1600 K;

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. Nr. 24 dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1600 K, dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1400 K, dla $\frac{2}{4}$ części posad 1200 K.

III. klasa w gminach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z dnia 3. lipca 1896 Dz. ust. kraj. Nr. 51 dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 1400 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 1200 K, dla $\frac{2}{4}$ części posad 1000 K;

IV. klasa w reszcie gmin dla $\frac{1}{4}$ części posad w każdym powiecie 1000 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 900 K, dla $\frac{1}{4}$ części posad 800 K;

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych połączonych z pospolitami:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdym mieście 2000 K, dla drugiej połowy 1800 K;

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 1800 K, dla drugiej połowy 1600 K.

B) Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowo ustanowionego oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak:

a) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, wynosić mniej niż 800 K;

b) dla nauczyciela, który złożył egzamin dojrzałości oraz dla nauczyciela, który złożył egzamin kwalifikacyjny za dyspensą od egzaminu dojrzałości, wynosić mniej niż 600 K;

c) dla nauczyciela pomocniczego bez kwalifikacji wynosić mniej niż 500 K.

Wynagrodzenie nauczyciela tymczasowego nie może zaś przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Art. 12.

Przy posuwaniu nauczycieli do płac wyższych w obrębie każdej klasy uwzględnić należy obok czasu służby, zachowanie się i aplikacji nauczyciela okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną.

Do płacy najwyższej w klasie II. i III. płac, posunięci być mają przedewszystkiem nauczyciele szkół o pięciu lub więcej klasach, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te artykuły, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*).

Art. 13.

Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom stałym na przedsta-

wienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych.

Rok lub lata służby nieskutecznej lub nagannej nie będą wliczane do lat uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata służby w ten sposób potrącić się mające oznaczone być mają w każdym przypadku przy służbie nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującym nauczyciela na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności służby orzeczeniem Rady szkolnej okręgowej, opierającym się na wizytacji szkoły, co najmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i stwierdzającym, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela.

Dodatek pięcioletni wynosi 100 koron rocznie, a przyznany być może najwięcej sześć razy.

Dodatki pięcioletnie zapadłe przed wejściem w życie niniejszej ustawy mają być utrzymane, względnie wymierzone według postanowień ustaw wówczas obowiązujących.

W razie nadania posady w szkołach galicyjskich nauczycielowi zajmującemu posadę w innem królestwie lub kraju koronnym w Radzie państwa reprezentowanym, należy mu policzyć, stosownie do powyższych postanowień lata służby stałej, spędzonej na poprzednich posadach, do wymiaru dodatków pięcioletnich, o ile w ewym kraju bywa przestrzegana pod tym względem zasada wzajemności.

Marszałek. Do tego artykułu zażądał głosu p. Bohaczewski. Udzielam mu głosu.

P. Bohaczewski. Ja chozczu do seho artykułu postawyty 2 poprawky, imenno, szczyby w ustupi perszym opustyty słowo »skutecznej«. Ja dowho ne budu motywowaty toji poprawky. Słowo se je korotkie, ale daje pryczynu do wełykoji samowoły inspektoriw. Służba uczytela może buty duże pochwalna, szczyra, łysz ne »skuteczna«, chotiaj win całkom newynnyj.

Druha poprawka widnosyt' sia do toho, szczyby opustyty koneć druhocho ustupa wid sliw „a przy nieskuteczności służby“ do sliw „z winy nauczyciela“.

I tutka znow taja »nieskuteczność« daje pole do samowoły. Jak sia inspektor zawożme na uczytela, to tak zrobyt, szczyby ta służba buła neskuteczna, chotiajby ona buła skuteczna.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Bohaczewskiego, ażeby w pierwszym ustępie art. 13. opuszczono słowo »skutecznej«, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna ilość*). Nie jest poparta.

Kto popiera drugą poprawkę p. Bohaczewskiego, ażeby opuścić koniec drugiego ustępu od słów: »a przy nieskuteczności służby orzeczeniem Rady szkolnej okręgowej, opierającym się na wizytacji szkoły, co najmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i utwierdzającym, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela«, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna liczba*). Nie jest poparta.

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo.

Już kilkakrotnie przemawiałem za tem, aby wyrażenia »nieskuteczna praca« nie było w ustawie, a to z tego względu, że ten wyraz otwiera dowolności wrotu. Ale mam mało nadziei, abym się z tą poprawką utrzymał, dlatego jej obecnie nie stawiam.

Natomiast inna sprawa w tym paragrafie jest godną podniesienia. Mianowicie w ustawie dawniejszej jest rygor bardzo surowy.

Nauczyciel mógł stracić pięcioletnie na 2, 3, 4 lata i otrzymywał każde następne o tyleż lat później.

W ustawie obecnej jest to złagodzone o tyle, że mu się wytrąca z lat policzalnych do pięcioletni rok lub lata służby nagannej lub nieskutecznej, ale mimo to postanawia ustawa, że wytrącenie roku, dwu lub więcej lat opóźnia przyznanie każdego dodatku następnego o tyleż lat.

Ktoś, dajmy na to, przez pierwszych 5 lat miał pięcioletnie i lata te szczęśliwie przeżył. W szóstym roku wydarzył mu się jakiś mankament i został skazany na utratę pięcioletnia na przeciąg 3 lat. W takim razie według prostego obliczenia traci przez to 1.500 K. Jabym pragnął, ażeby on stracił tylko 300 K, t. zn., żeby stracił przez trzy lata dodatek pięcioletni.

I w tym kierunku stawiam następującą poprawkę (*czyta*):

Zamiast alinei drugiej art. 13. proponuję:

»Jeżeli służba nauczyciela jest nieskuteczna lub naganna, może być przyznanie dodatku pięcioletniego najwyżej na trzy lata odroczone lub pobór już przyznanego dodatku

wstrzymany. Następne dodatki pięcioletnie należy jednakże przyznać nauczycielowi po upływie każdego pięcioletcia, chociażby poprzedni dodatek nie był przyznany w zwyczajnym terminie.

O odroczeniu przyznania dodatku pięcioletniego lub wstrzymanie poboru już przyznanego dodatku orzeka Rada szkolna krajowa.

Służba nauczyciela może być uznana na wniosek Rady szkolnej okręgowej za nieskuteczną na podstawie co najmniej dwukrotnej wizytacji szkoły w ciągu jednego roku i stwierdzającym, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela«.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Małachowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoki Sejmie!

Wśród sposobów polepszenia bytu nauczycieli jest jedna kombinacja, która przy niewielkim wkładzie, może na stosunki materialne stanu nauczycielskiego wpłynąć bardzo wydatnie.

Sposób ten nie jest ani nowym, bo go już pisma nauczycielskie nieraz poruszały, ani niewykonanym, bo wprowadziło go już państwo dla swoich urzędników.

Jak przy pomocy dźwigni i praw mechaniki można tą samą siłą dźwignąć znacznie większy ciężar, tak tym sposobem, którym są pięcioletnia, można byt nauczycielstwa ludowego, jeśli nie polepszyć, to przynajmniej uczynić znośniejszym i to bez znacznego zwiększenia wydatków, a więc bez obciążenia budżetu krajowego.

Rząd zastosował tę dźwignię w ten sposób, że urzędnikom najniższej rangi przyznaje dodatki co 3 lata, rang średnich co 4 lata, a rang najwyższych co 5 lat.

System ten nie da się wprawdzie zastosować w zupełności do odmiennego systemu plac nauczycielskich, wskazuje jednak drogę, na którą powinniśmy wstąpić, chcąc przyjąć nauczycielowi z pomocą wtedy, gdy jego potrzeby są największe.

Oto zmienimy system przyznawania dodatków pięcioletnich, które odtąd nazywać będą służbowymi w następujący sposób:

Pierwsze dwa dodatki pozostają bez zmiany co 5 lat, ale następne 4 (o ile nie

zajdą ustawą przewidziane przeszkody niechaj następują po sobie co 3 lata.

Wysokość dodatków służbowych nie zmieni się przez to wcale, a dla interesowanych korzyści będą znaczne.

Nauczyciel wstępuje do szkoły zwyczajnie między 20. a 22. rokiem życia. Po 2 latach w najlepszym razie może zostać nauczycielem stałym (zwykle jednak zostaje stałym po 5 latach i więcej), a tem samem nabyć prawo do dodatków służbowych. Pierwszy zatem dodatek służbowy zostanie mu przyznany między 27. a 29. rokiem życia, a więc tak jak dotąd, drugi zaś między 32. a 34.

W tym właśnie czasie przybywa zwykle troska wychowania podrastających dzieci, względnie potrzeba uregulowania stosunków życiowych. W tym też okresie trzeba nauczycielowi przyjść z pomocą, jeżeli nie inną, to przez przyspieszenie dodatków służbowych. Wtedy zresztą jest praca jego zawodowa najintensywniejszą.

Niechże więc dalsze 4 dodatki następują co 3 lata.

Nad praktycznym efektem tej zmiany nie trzeba się rozwodzić; wpada on sam w oczy, należy raczej odeprzeć zarzuty, z którymi ten projekt spotkać się może.

Na pierwsze miejsce mógłby się wysunąć zarzut finansowy, tj. zwiększenie wydatków.

Nie dajemy wprawdzie ani halerza więcej, lecz przyspieszamy przyznanie najwyższych poborów o lat ośm, dalej zwiększamy prawdopodobieństwo, że nauczycielstwo będzie te pobory dłużej pobierało.

Dla umotywowania wniosku mego przycotę cyfry obliczenia, zawarte w alegacie 2. na stronie 25, a z którego wynika, że z 6. dodatku pięcioletniego skorzysta zaledwie 108 nauczycieli, powyżej 35 lat służby mających, którzy już dodatku tego ani potrzebują, ani też długo z niego korzystać będą. I chyba największy zwolennik systemu oszczędnościowego nie zechce brać w rachubę zaoszczędzenia wynikłego stąd, że nauczyciel 6. dodatku służbowego przy dzisiejszej normie przyznawania co 5 lat albo się wcale nie doczeka, albo pobiera go bardzo krótko. Rozchodzić się przeto może o wydatek z powodu przyspieszenia najwyższych poborów, a więc procent od 400 koron przez 8 lat, albowiem praktyczne zastosowanie jest takie, że nauczyciel pobierając 2 dodatki służkowe co 5 lat, zaś 4 co 3 lata, osiągnie najwyższy wymiar płacy po 22 latach stałej służby, podczas gdy dziś, wedle potychczasowej

ustawy i dzisiejszego projektu, ma to samo osiągnąć po 30 latach stałej służby. Różnica więc na niekorzyść funduszu szkolnego wynosi procent od 400 K za 8 lat dla jednej siły nauczycielskiej, a na ten wydatek, który budżet krajowy czeka dopiero za lat parę, który ostatecznie będzie spadał stopniowo, będzie sobie Sejm mógł pozwolić bez żadnej obawy znacznego obciążenia funduszu krajowego. Pokryje go zresztą w znacznej części procent od uiszczanych tem samem przez dłuższy czas najwyższych wkładek emerytalnych.

Wspomnę także i o tem, że nauczycielstwo oświadczyło kilkakrotnie gotowość składania 1% dobrowolnie na rzecz funduszu emerytalnego.

Ważniejszym jest zarzut, który się niezawodnie wyłoni, że przez przyznanie tych wszystkich dodatków służbowych w szkolnictwie od skutecznej, nienagannej służby, wypuści się z rąk pewien środek dyscyplinarny, rygorystyczny, mogący nauczycieli podpędzać do większej pracy.

Muszę z góry zasadniczo kwestyę postawić, czy wogóle ten środek jest odpowiednim i skutecznym i w istocie nauczycieli zachęcającym. Ale przyjmując nawet, że tak jest, sądzę, że kto przez lat 22 w sile wieku, bo między 27 a 49 rokiem życia nawykł do skutecznej i nienagannej pracy i nie zasłużył sobie na środki dyscyplinarne, ten mnie się zdaje — i przez dalszych lat 10 tak samo pracować będzie i dla tego ów środek dyscyplinarny nie będzie potrzebny, dla tego i nadal ów bicz będzie zbyt cennym.

Powtóre: władzom pozostaje zawsze jeszcze cały szereg innych środków, które w ustawie są uzasadnione, a które są zupełnie wystarczające, aby nauczyciela zachęcić do intensywniejszej pracy. Wszak władza szkolna może zagrozić zawsze nauczycielowi wstrzymaniem lub odjęciem dodatku służbowego, odjęciem kierownictwa, przeniesieniem na inną posadę i t. p. To są środki zupełnie wystarczające.

Tak więc, gdy z jednej strony bardzo małym, prawie żadnym kosztem, możemy przynieść nauczycielstwu doniosłą pomoc w jego przykrem i przez komisję szkolną skonstatowanym położeniu materialnem, z drugiej zaś strony nie ma powodu do obaw żadnych ujemnych następstw tej zmiany.

Jednakże szkolnictwo nasze przeżywa okres rozwoju kształtowanie się stosunków prawnych. Okres ten potrwa niezawodnie długie jeszcze lata.

O ile ewolucya taka jest poniekąd naturalną i nieuniknioną, nie może i nie powinna pociągać za sobą krzywdy pracowników, którym wypadło spełniać w takim przejściowym okresie wielce utrudnione obowiązki zawodowe.

Niestety, Sejm nie potrafił dotychczas tych następstw uniknąć!

Jest rzeczą konieczną, z pomiędzy wielu innych, usunąć choćby jedną, wyczekującą bardzo pilnego załatwienia.

Oto, skutek istnienia licznych, t. zw. klas nadetatowych, których prowizoryczność trwa często cały szereg lat, pewna część nauczycielstwa, aczkolwiek ma wszystkie, prawem wymagane warunki, nie może uzyskać stabilizacji, a tem samem ponosi uszczerbek w poborach — przez opóźnienie stabilizacji i przez opóźnienie dodatków służbowych, zwanych pięcioletciami.

Jako przykład przytoczę niektóre cyfry ze szkolnictwa lwowskiego.

Według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej okręgowej lwowskiej było we Lwowie w r. 1902/03, na 317 szkół 165 etatowych, zaś 152 nadetatowych.

Te klasy nadetatowe obsadzone są siłami prowizorycznymi, tak mężczyznami, jak i kobietami.

Stosunek klas etatowych do nieetatowych w niektórych szkołach jest wprost fatalny, np. w szkole im. św. Anny na 7 klas etatowych jest 8 nieetatowych, w szkole żeńskiej im. Czackiego na 6 klas etatowych 11 nieetatowych, w szkole żeńskiej im. Maryi Magdaleny na 4 klasy etatowe 6 klas nieetatowych, w szkole męskiej im. Konarskiego jest 6 klas etatowych a 7 nieetatowych, w szkole im. św. Marcina 6 etatowych a 8 nieetatowych a w szkole męskiej im. Czackiego jest 10 klas nieetatowych.

Rezultatem tych stosunków jest fakt, że we Lwowie było w r. 1902/03 aż 152 sił prowizorycznych, z których około 50% jest takich, co mają 19 do 25 lat służby prowizorycznej, zaś 50% od 3 do 19 lat służby.

I mimo, że budżet szkolny we Lwowie wynosił w r. 1902/03 bardzo poważną kwotę 1,266.356 K, mimo że budżet ten w roku bieżącym wynosi 1½ miliona koron, mamy dziś we Lwowie 120 sił prowizorycznych, prowadzących klasy nadetatowe, które już dawno powinny być zorganizowane, — mimo, iż względy ogólnoludzkie nakazują, by nauczycielka w myśl ustawy otrzymywała stałą posadę w 5. a nie w 25. roku służby.

Do przyczyn, które liczbę nauczycieli, pełniących prowizorycznie służbę nauczycielską, znacznie zwiększają, należy zawiła forma i długa droga uzyskania stabilizacji.

Tu wymienić należy choćby tylko powolne tempo organizowanie klas etatowych, chociaż są fundusze a jeszcze powolniejsze, gdy ich nie ma, przewlekłe rozpisywanie konkursów i t. d.

Nasuwa się tu pytanie logiczne, co winien nauczyciel, że go los przydzielił do szkoły, której organizacja do wyższej kategorii wlecze się latami? co winien ten drugi, który znowu tak nieszczęśliwie trafia, że go w otrzymaniu posady starszy latami służby kolega lub z innych względów w kandydaturze silniejszy z roku na rok w nominacji ubiega?

Winy trudno tu odnaleźć, a tem samem i kara w opóźnieniu pierwszego dodatku pięcioletniego niczem nie jest usprawiedliwioną.

Zwrócić należy uwagę i na tę okoliczność, że pogoń za taką posadą, na którejby rychlej można otrzymać stabilizację, powoduje przenoszenie się nauczycieli z posady na posadę, a wędrówki te są wprost szkodliwe dla szkolnictwa.

Nie zdążam do ukrócenia autonomii szkolnej przez uszczuplenie prawa opinii rad szkolnych miejscowych przy nadawaniu stałej posady. Uprzedzam zarzut, że nauczycielstwo nie będzie się starało o stabilizację, skoro bez niej otrzyma te prawa, które obecnie są do niej przywiązane, bo wniosek zamierzony ma znacznie skromniejsze żądanie.

Nauczyciel musi starać się o stałą posadę, bo dopiero od tej chwili otrzymuje dodatek pięcioletni.

Zwracam również uwagę Wysokiej Izby, że słuszność tego zapatrywania, którego tu bronie, uznała już i Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy w swoim pierwotnym przedłożeniu, a argumenty tam naprowadzone, są tak silne i przekonujące, że powtarzać tu nie potrzebuję.

Jeżeli zaś to przedłożenie nie zostało uwzględnione w projekcie komisji szkolnej, to zdaje mi się nastąpiło to nie ze względów pedagogicznych, nie ze względów słuszności, które komisya uznała, ale grały tu rolę jedynie względy finansowe.

Ponieważ chodzi tu jednak o kwotę 32.000 koron, co przy budżecie naszym 26 milionów nie jest kwotą zbyt wielką, ponieważ żądanie to jest słuszne i sprawiedliwe

co uznały: tak Wydział krajowy, jak i Rada szkolna krajowa i ponieważ jest to dla nauczycielstwa jednym z najważniejszych postulatów, przeto pozwałam sobie postawić następującą poprawkę (*czyta*).

Art. 13. zamiast ustępu 1-go:

„Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom stałym na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek służbowy a te pierwsze i drugi za każde 5 lat, cztery zaś następne za każde trzy lata nienaganej a skutecznej służby

Przy stałym zamianowaniu będą nauczycielowi lata służby prowizorycznej, spędzone po uzyskaniu przepisanej kwalifikacji nauczycielskiej, zaliczone do dodatku służbowego, ewentualnie, jeżeli służba prowizoryczna trwała bez winy nauczyciela lat 5 lub więcej, zostanie nauczycielowi przyznany pierwszy dodatek służbowy za czas służby prowizorycznej równocześnie ze stabilizacją.

Ewentualny wniosek w razie przyjęcia powyższego wniosku.

W art. 13. zamiast „dodatek pięcioletni“ wstawić wszędzie wyrazy „dodatek służbowy“.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparty.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wniosek p. prezydenta Małachowskiego popieram jak najusilniej. W motywowanie dalsze nie będę się wdawał, bo to już uczynił wnioskodawca, chcę jednak szczegółowiej zająć się poprawką zaproponowaną przez p. Tomaszewskiego, który prosi, aby w razie, gdyby nauczyciele z powodu przekroczenia służbowego stracili quinquenium na rok, dwa lub trzy lata, następne quinquenium liczyło się normalnie od chwili odkąd zaczęto liczyć bieg pierwszego; Ta rzecz, zdaje mi się, zupełnie jest uzasadniona.

Jeżeli w paragrafie 26 czytamy ustęp taki: „po upływie trzech lat dobrego zachowania się, każda z kar wymienionych w art. 24 pod lit. a) b) c) traci swoje znaczenie przy posuwaniu nauczycieli na wyższy stopień płacy“, to widocznie prawodawca w tym artykule chce zaznaczyć, że kara za przewinienie, którego się nauczyciel dopuścił, nie powinna trwać wiecznie w tym wypadku, o którym mówi paragraf 26-ty. Ale proszę panów, wedle brzmienia §-fu 13-tego kara ta już trwa wiecznie, to znaczy aż do końca

życia nauczyciela a nawet i po jego śmierci, gdyż wdowie po nim liczyć się będzie emerytura wedle ostatnich, a przez postanowienie §-fu 13 zmniejszonych poborów.

Wys. Sejmie! Jeżeli nauczyciel stracił dodatek pięcioletni przez lat trzy, to stracił 300 koron; jeżeli się zaś potem poprawił i w dalszej służbie przeciw jego prowadzeniu się i aplikowaniu w służbie żadne zarzuty nie zachodzą, powinaby mu władza szkolna tę przewinę raz przecie zapomnieć i straty tej pieniężnej nie potęgować.

Zdaje mi się, że tu się znów robi dla nauczycieli ludowych wyjątek dla nich bardzo niekorzystny, którego ustawy innych kategorii nauczycieli w szkołach publicznych nie znają.

I tak np. dla gimnazjów istnieje przepis następujący (*czyta*): „Nach erfolgter schriftlicher Verwarnung oder nach einem erteilten Verweise kann der Unterrichtsminister die Zuerkennung einer Quinquennalzulage bis zur Dauer von höchstens drei Jahren sistiren“.

Dotąd jest analogia a teraz przychodzi różnica (*czyta*): „Der Zeitpunkt des Anfalles der einzelnen Quinquennalzulagen richtet sich nach dem Zeitpunkt der Rechtswirksamkeit der Anstellung als wirklicher Lehrer. Dies gilt für die folgenden Quinquennalzulagen auch dann, wenn eine vorausgegangene nicht zum regelmässigen Termin bewilligt wurde“.

W tym wypadku ustawodawstwo państwowe jest dla nauczycieli szkół średnich łaskawsze. Sądzę, że nie należy gorzej traktować nauczycieli szkół ludowych, bo przecie państwo, w ogóle społeczeństwo ma prawo wymagać od profesorów szkół średnich takich samych zupełnie świadczeń i przyznawania się — że się tak wyrażę — do pełnienia obowiązków, jak od nauczycieli szkół ludowych. Tem bardziej ma prawo tego wymagać tam, bo ostatecznie ci funkcyjnarjusze są w porównaniu z nauczycielami szkół ludowych nierównie lepiej płatni. Jeżeli się przeto tam następne quinquenium po przejściu tych trzech lat ostatecznie przyznaje w terminie normalnym, i przewinienia popełnione darowuje, to należałoby i nauczycieli szkół ludowych traktować tak samo. Strata przez nauczycieli ludowych ponoszona wynosiłaby w tym wypadku w latach 3 rzeczywiście 300 koron i powinno to wystarczyć i nie należałoby doprowadzać do tego, aby ta strata, jak w jednym wypadku szczegółowym, t. j. gdyby w drugim pięcioleciu słu-

żby takie przewinienie zaszło, dochodziła do 1200 koron.

Przez uchwalenie wniosku p. Tomaszewskiego naprawdęby się okazało, że się ma nietylko zawsze surową pamięć, ale też i szczerą rękę, która po odpokutowaniu przewiny potrafi skutki jej nareszcie zmasać ostatecznie. Proszę więc, aby Wys. Sejm raczył poprawkę p. Tomaszewskiego łaskawie przyjąć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński: Do artykułu 13-tego postawiono dwie poprawki, jedną natury moralnej, drugą natury pieniężnej.

Pp. Tomaszewski i Rotter żądali, aby system dodatków pięcioletnich zmienić.

My opieramy się na pojęciu, że dodatki pięcioletnie są nagrodą za dobrą pracę, t. j. za służbę nienaganną i skuteczną. Jeśli nauczyciel pięć lat takiej służby ma, to wtedy mu się za to przyznaje ten dodatek, jako dodatek zasługi.

W obecnem brzmieniu jest ta rzecz tak ściśle sprecyzowana, że tylko ten rok ma być potrącony, zatem o ten rok później dostanie nauczyciel dodatek, w którym coś złego popełni, a to złe musi być stwierdzone wyrokiem dyscyplinarnym, albo orzeczeniem, że służba była z winy jego nieskuteczna.

Jeżeli więc stajemy na stanowisku, że to jest dodatek zasługi, to zdaje mi się, że postanowienie takie jest zupełnie logicznem i jedynie możebnem.

Jeżeli zaś zajmujemy stanowisko inne i powiemy, że to nie jest dodatek zasługi, lecz tylko wyższy stopień płacy, to wtedy przy dodatku pięcioletnim nie można mówić ani o służbie nagannej, ani o nieskutecznej, tylko przyznać dodatek bezwarunkowo, a w przepisach o karach dyscyplinarnych można powiedzieć: jeżeli nauczyciel został dyscyplinarnie ukarany, to prócz kary moralnej, powinien zapłacić karę pieniężną 100 K, 200 lub 300.

Tego pp. Rotter i Tomaszewski właściwie żąda.

Efekt tego, co Panowie chcecie jest taki, że dodatek 5-letni nie ma mieć charakteru zasługi, tylko wyłącznie charakter ten, że nauczyciel otrzymuje wyższą płacę po pewnym przeciągu czasu, a w razie jeśli zostanie ukarany dyscyplinarnie, to prócz kary

dyscyplinarnej Rada szkolna orzeknie karę 100 lub więcej koron i te mu potrąci.

Mnie jednak zdaje się, że jest logiczniejsze i lepsze, jeśli się zachowa dodatkowo 5-lecia charekter zasługi, jeśli się zatem ten rok potrąci, w którym służba nauczyciela była złą, w którym coś złego popełnił, albo wskutek lenistwa i winy własnej sprawił, że dzieci się niczego nie nauczyły i ja przy tem postanowieniu najmocniej ob-staję.

Potrącił p. Rotter o porównanie z nauczycielami szkół średnich, ale tego porównania całego nie przeprowadził, lecz tylko część jego.

Nie powiedział bowiem, że przy nauczycielach szkół średnich odroczenie dodatku 5-letniego następuje nie tylko wskutek nagany dyscyplinarnej, lecz, że ono już wskutek zwykłego upomnienia może nastąpić.

Że więc nauczyciele szkół średnich w tym względzie daleko ostrzej są traktowani, tego p. Rotter nie dopowiedział i nauczyciele szkół ludowych żęby wyszli, gdyby do nich dosłownie zastosować to, co ustawa mówi o nauczycielach szkół średnich pod względem dodatków pięcioletnich.

Gdyby każde upomnienie nauczyciela pociągnęło za sobą, że mu dodatek może być wstrzymany, to ludowi nauczyciele za tę poprawkę p. Rotterowi nie byłiby wdzięczni.

Prawda, że p. Rotter chce nauczycieli ludowych podciągnąć pod kategorię nauczycieli szkół średnich, ale tylko w tem, co lepsze, a to, co gorsze chce im oszczędzić. Za tą poprawką oświadczyć się nie mogę.

Co się tyczy wniosku p. Małachowskiego, to jestto wniosek, który ma naturę wyłącznie tylko budżetową. Byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby nauczyciele mieli dodatek 5-letni przyznany wcześniej i gdyby mieli ten dodatek nie za 5 lat tylko za trzy. Pod tym względem nie ma w tej Wysokiej Izbie z pewnością dwu zdań i wszyscy godzimy się na to, że byłoby to polepszenie bytu nauczycieli bardo znaczne.

Idzie tylko o obliczenie, ileby to kosztowało dla funduszu krajowego. P. Małachowski obliczył tylko jedną część mianowicie to, że w razie jeżeli się służbę przedetatową wlicza do pierwszego dodatku 5-letniego, ale przyzna się ten dodatek 5-letni dopiero po stabilizacji, to wtedy będzie ten wydatek wynosić 32000 koron rocznie i ma racyę.

Te 32000 koron jednak będą się powtarzać, bo jak raz się je przyzna, to drugiego roku się utrzymają, przyzna się je i nowym, więc będzie 64000 koron, a trzeciego roku będzie więcej. I ta okoliczność, ten wzrost dodatków był przyczyną, że komisya budżetowa, na której tę rzecz referowałem i o przeprowadzenie jej się starałem, przestraszyła się tego ciągłego wzrostu, któryby po niewielu latach wzrósł w krocie i oświadczyła się przeciw takiemu postanowieniu.

P. Małachowski idzie jednak dalej i tu finansowego nie przedstawia efektu. Powiada, że nauczyciele mają otrzymać trzy dodatki pięcioletnie po trzech latach, więc wprowadza zamiast 5 lat, trzy lata. Otóż efekt finansowy tej poprawki sięgałby atoli bardzo daleko.

W tej chwili nie mogę tego obliczyć, ale przypuszczam, że idzie w dziesiątki tysięcy lub nawet wyżej.

Liczba nauczycieli zmniejsza się w miarę tego, im lata służby się zwiększają, bo jedni umierają drudzy przechodzą w stan spoczynku, inni idą do innego zawodu, więc im wyżej idziemy, tem liczba nauczycieli jest mniejszą.

Otóż jeżeli po 15 latach liczba nauczycieli, którym przypada trzeci dodatek pięcioletni jest, powiedzmy, że ta liczba wynosi 500, to liczba nauczycieli, którym trzeci dodatek nie po 15 latach, ale po 13-tu przynalibyśmy wynosiłaby 600—800.

Jabym więc za tem bez dokładnego obliczenia efektu finansowego nie mógł się dziś oświadczyć.

Tylko te 32000 koron plus tamto, czyli poprawkę tę w obecnej sytuacji finansowej kraju nie do przyjęcia.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Do paragrafu 13-go są dwie poprawki zgłoszone, mianowicie poprawka p. Małachowskiego, która ma zastąpić pierwszy ustęp paragrafu 13-go, druga p. Tomaszewskiego, która ma zastąpić drugi ustęp paragrafu 13-go. Będziemy głosować zatem ustępami.

Podaję zatem do głosowania ustęp pierwszy do artykułu 13-go, według wniosku p. Małachowskiego. Kto przyjmuje wniosek p. Małachowskiego do pierwszego ustępu artykułu 13-go, zechce powstać. (*Po obliczeniu.*) Jest głosów 24, zatem mniejszość. Kto przyjmuje ustęp pierwszy artykułu 13-go według brzmienia wniosków Komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Do drugiego ustępu tego paragrafu jest poprawka p. Tomaszewskiego, która zastępuje cały ustęp drugi.

Podam naprzód do głosowania wniosek p. Tomaszewskiego, a jeśli upadnie, podam do głosowania ustęp drugi, wedle wniosków Komisji. Kto przyjmuje ustęp drugi artykułu 13-go według wniosku p. Tomaszewskiego, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu.*) Jest ten sam stosunek głosów, zatem jest mniejszość.

Kto przyjmuje ustęp drugi artykułu 13-go, według brzmienia wniosku Komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

P. ks. Bohaczewski. Ja także postawym poprawki.

Marszałek. Poprawki te nie były poparte, przeto nie mogę podać je do głosowania. Kto przyjmuje resztę ustępów artykułu 13-go według brzmienia wniosków Komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Na tem zamierzam posiedzenie zamknąć i dalszy ciąg rozprawy szczegółowej odroczyć do następnego posiedzenia. Jest jeszcze jednak wniosek naglący, o którego odczytanie upraszam p. sekretarza.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły.

Sejm uchwała Władysławowi Mickiewiczowi dożywotnią dotację krajową w sumie 4000 koron rocznie i wstawia ją w budżet r. 1905.

Wnioskodawca Michalski.

Lipiński, Stadnicki, Maryewski, Sozański, A. Lubomirski, Horodyski, Zaleski, Płocki, Skołyśzewski, Schnell, Gniewosz, Moysa, Z. Skrzyński, K. Badeni, Męciński, Bobrzyński, Górski, St. Jędrzejowicz, Głabiński, Gurapich, L. Cieński, Gnoiński, Stapiński, Struszkiewicz, Fruchtmann, Loewenstein, Potoczek, Brykczyński, Laskowski, Paygert, Bednarski, Kostheim, Rayski, Małachowski, Rotter, Rutowski, F. Włodek, Vayhinger, Huza, Baworowski, Szponder, Cielecki, Merunowicz, Leo, Wurst, Milewski, Szwed, Bojko, Stojalowski, Jan Szeptycki, Buynowski, Trzeciecki, A. Skrzyński, Traczewski, Tomaszewski, Bał, Hupka, Wiśniewski, Szätzel.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Michalski.

P. Michalski. Wysoki Sejmie!

Poparcie tego wniosku naglącego przez kilkudziesięciu posłów tej Wysokiej Izby zwalnia mnie od bliższego uzasadnienia. — Cześć całego narodu dla ojca Władysława Mickiewicza zastąpi chyba najdłuższe wywody. Proszę zatem JE. Marszałka, by zarządził bezwzględnie merytoryczne załatwienie tego wniosku z pominięciem wszelkich formalności.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie nagłościci? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania.

Kto uznaje nagłość wniosku p. Michalskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Nagłość uznana.

Czy szanowny poseł życzy sobie, żeby Izba zastosowała tutaj najdalej idący sposób skrócenia i uchwaliła ten wniosek już na tem posiedzeniu?

P. Michalski. Tak jest.

Marszałek. Wobec tego — czy nikt się temu nie sprzeciwia? (*Nikt*.)

Pod względem merytorycznym czy żąda kto głosu? (*Nikt*.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. — Kto przyjmuje wniosek p. Michalskiego, zechce powstać. (*Posłowie powstają*.) Wniosek jednomyślnie przyjęty. (*Brawa i oklaski*.)

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek dnia 3. listopada b. r. o godz. 10 rano.

Przytem chcąc Szanownych Panów poinformować co do układu dalszych posiedzeń, oświadczam, że zamierzam jutrzejsze posiedzenie przerwać jak dziś o godz. 1¹/₂, a o godz. 3-ciej zarządzić dalszy ciąg posiedzenia, od piątku zaś zamierzam już urządzić 2 posiedzenia dziennie, t. zn. od 10-tej rano do 3-ej popołudniu i od 7-ej wieczór do (*P. Męciński: Jak Bóg da*.) jak Bóg da (*Wesołość*.)

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia umieszczę następujące sprawy:

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Michałowskiego w sprawie założenia szkoły mechaniczno-ślusarskiej w Tarnopolu.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o wezwanie c. k. Rządu, aby przyspieszył budowę nowego gmachu dla c. k. gimazyum w Brzeżanach.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Marsa w sprawie zakładania domów przytułkowych dla włościanów kalek i rekonwalescentów.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Marsa w sprawie budowy klinik dla wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu we Lwowie.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Rohatynie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Pułków-Strutyn.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

6. Dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o melioracjach.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Brykczyński.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o petycji Towarzystwa rolniczego w Krakowie w sprawie założenia szkoły dla gospodyń wiejskich w zachodniej Galicyi.

Sprawozdawca poseł Rayski.

10. Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji wiecu gości w Krynicy o poparcie uchwał tego Zgromadzenia w sprawie rozwoju zdrojowiska.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

11. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu z czynności komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Sprawozdawca poseł Rutowski.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu. (Szkoły zawodowe).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

13. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kraj. Związku przemysłowego o przyznaniu pożyczki niskoprocentowej i podwyższenie subwencji.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

14. Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

15. Sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie oddania kopalni soli i warzelnicy galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Sprawozdawca poseł Maiss.

16. Sprawozdanie komisji podatkowej w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należnościowych. Sprawozdawcy pp. Głębiński i Loewenstein.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej

o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru miejsca pod Zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

18. Sprawozdanie komisji sanitarnej z czynności Dep. V. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Mars.

Następne posiedzenie zatem jutro we czwartek 3. listopada o godzinie 10. przedpołudniem.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 7. minut 35. wieczorem).
